

## NOTATKI MIEJSKIE

### STAN POGODY

W Chicago i okolicy dziś pogoda nieustannie zmienia się, czasem deszcz, czasem słońce, jutro podobnie, jutro nieco cieplej, wiatr umiarkowany o zmiennych kierunkach.

Najwyższa temperatura była wczoraj o 10-tej rano: 76 stopni. Najniższa o 4-tej po południu: 64 stopnie. Rok temu najwyższa 83 stopnie, najniższa 61 stopni.

Wschód słońca dziś o 5:19, zachód o 8:29. Zachód księżyca o 11:31 w nocy. Jowisz i Saturn świecą z rana, Wenus z wieczora.

### KALENDARZYK

Dziś sobota, 2-go lipca, 1938  
— Nawiedzenie N. M. Panny, Ojcomir.

Jutro niedziela, 3-go lipca—  
Leona, Alfreda, Miłosiława.

Pojutrze poniedziałek, 4-go  
lipca—Ireneusza, Wielisława.

Złosiwe kucyki.—Sędzia muni-  
cipalny Michael Tremko roz-  
kazał wczoraj Charlesowi Cape,  
do 2636 Evergreen avenue, ażeby  
do jutra zabił albo gdzieś za-  
miasto sprzedał swoich pięć ku-  
cyk, które okazały się złosi-  
liwymi wierzchowcami i po-  
kasały kilku małych jeźdźców.  
Sędzia wydał taki rozkaz dla-  
tego, że Cape nie zastosował  
się do poprzedniego polecenia i  
nie dał koników do zbadania  
weterynarzowi.

Aquila Resort w Powers Lake,  
Wis., to wymarzone miejsce na wy-  
poczynek, wakacje i "week end".  
Hotel i specjalne domki dla letni-  
ków. Tylko 55 mil drogi od Chicago.  
Wszelkich informacji udziela dr.  
Leon Kozakiewicz, 1530 N. Damen  
Ave., tel. Bruns. 2770.

Weselnikom znikły auta.—  
Podczas gdy Lloyd Manning, lat  
30, i panna Margaret Dickenson,  
lat 28, byli wczoraj w ko-  
ściele N. M. Panny w Evanston,  
gdzie odbywał się ich ślub, ktoś  
sprzątnął z przed kościoła  
wszystkie samochody weselni-  
ków. Nie zniknął jednak auto-  
bus Manninga, który jest szoferem  
kompanii autobusowej  
Evanston Motor Coach. Po ce-  
remonii ślubnej, Manning, nie  
namyślając się wiele, zaprosił  
swoją panią do domu do autobu-  
su i razem z gościem weselnym  
udał się na ucztę do hotelu  
Georgian. Ktoś przyczeplił do  
autobusu z parą młodą napis:  
"Patrzcie jak się Evanston roz-  
wija!"

## Wm. A. Rogers Srebro

Nie Ograniczamy Ilości  
Nabywcy Tych Kompletów

Gdy zbierzecie sześć kuponów i kupicie pierwszy komplet, zaraz możecie zacząć zbierać kupony na drugi komplet. W każdym Dzienniku Związkowym będzie tylko jeden kupon, a każdy kupon będzie zaopatrzony w numer porządkowy i datę. Aby dostać komplet trzeba przynieść lub przysłać sześć kuponów wyciętych z sześciu wydań Dziennika Związkowego z rzędu—z opłatą.

Gruby Gatunek—Gwarantowany Na Całe Życie

Może trudno uwierzyć by takie srebro można dostać za tak niską cenę. Ale jest tak w rzeczywistości. Powyżej przedstawiona zastawa jest paterwana srebrem—i jest gwarantowana na całe życie. Każda sztuka jest nie tylko umiejętnie posrebrzana, ale nadto jest dwukrotnie paterwana srebrem w punktach narażonych na większe zużycie.



4 Sztukowy Komplet  
Łyżeczka do cukru—nóż do ma-  
sła—widelec do mięsa—  
Łyżka do Sosu.

A-1 Plus Wm. A. Rogers  
Srebra  
tego samego wzoru jak

6-Szt. Komplet powyżej

NA KAŻDY  
KOMPLET  
6 KUPONÓW: **99c**

KASETKI do SREBRA na 6 kompletów **\$1.75**  
na 12 kompletów **\$2.25**

Szczegółowe wytyczne—srebro w nich nie zczernieje. 6 kuponów z tego ogłoszenia wycinanych po jednym z sześciu po sobie następujących numerów Dziennika Związkowego. Do zamówień pocztą trzeba załączyć nadto 35 centów na koszt opakowania, przesyłki i ubezpieczenia.

### WYTNIJCIE TEN KUPON

Przy zamówieniach przez POCZTĘ—trzeba podać WYRAŹNIE  
nazwisko i adres aby uniknąć zwłoki w przyszłości.

### KUPON NA SREBRO LUB KASETKĘ

Do Wydawnictwa DZIENNIKA ZWIĄZKOWEGO  
1406 West Division Street, Chicago, Illinois.

Sześć tych kuponów wycinanych po jednym z sześciu po sobie następujących wydań Dziennika Związkowego za opłatą 99c upoważnia do dostania jednego kompletu srebrnej zastawy stołowej A-1 PLUS WM. A. ROGERS. Na kasety do srebra dopłaca się do 6 kuponów \$1.75 lub \$2.25 zależnie od zamówienia. Na przesyłkę kasetek przez pocztę trzeba załączyć dodatkowo 35c.  
Nie przyjmujemy zamówień telefonicznych. Kupony z dopłatą należy przysłać osobliście do biura Dziennika Związkowego. Osoby z prowincji mogą przysłać kupony i dopłatę 99c, a nadto 15c na koszty przesyłki i opakowania, razem więc \$1.14 w rejestrowanym liście lub przekazać pieniężnym (Money Order) na zamówienia srebra.

Nazwisko.....  
Adres.....  
Miasto.....

KUPON NR. 346

2 LIPCA, 1938

### RODZINA PEPP



### Brat Bolek Ratuje Swoich Szampionów



rów klerkowi, poczem klerka, chłopaka hotelowego zapędził do windy, naciśnął guzik i wysłał na 10 piętro.

Staruszka nagle zmarła. Panna Sallie Berr, lat 82, z New Albany, Ind., zmarła nagle prawdopodobnie na udar serca onegdaj wieczorem w mieszkaniu jej brata, Charlesa pnr. 1115 East 64a ul., którego przyjechała odwiedzić.

42 kąpielni i plaż otwartych. Zatrudniając 240 dozorców kąpielowych, Chicagoński dystrykt parkowy otworzył wczoraj oficjalnie 42 publicznych kąpielni i plaż kąpielowych. Plaże otwarte będą od 6ej godziny rano do 10ej wieczorem. Rezer-

wacje leśne otworzą trzy swoje baseny.

Inkwest w sprawie śmierci gemblera.—Ponieważ żaden ze świadków nie umiał powiedzieć powodu zastrzelenia gemblera, Harry L. Minor, przeto inkwest koronerski odłożony został do dnia 14go lipca.

### KLUB KRAKOWIAN NA IMIENINACH

Klub Krakowian urządził piękny wieczerok dla swego prezesa, pana W. Morawskiego w dniu imienin, w restauracji p. Lenarda. Solenizantowi złożono wiele serdecznych życzeń i moc szczerzego uznania, bo zastrzył sobie na to na niwie narodowej i śpiewaczej.

## OSTATNIE WIADOMOŚCI Z POLSKI

### Wzniesienie Targów Północnych w Wilnie

Wilno.—Po kilkuletniej przerwie postanowiono wznowić Targi Północne w Wilnie, które mają się odbyć w tym roku jako IV z kolei w dniach od 17 września do 2 października r.b.

Targi zdołają już sobie wyrobić poczesne miejsce w życiu gospodarczym Polski północno-wschodniej, a w roku bieżącym znaczenie ich może jeszcze wzrosnąć przez prawdopodobny udział sfer gospodarczych litewskich.

### Nowe Fabryki Aluminium w Polsce

Warszawa.—Jak się dowiadujemy, od dłuższego czasu toczą się pertraktacje z wielkim koncernem norweskim w sprawie uruchomienia w Polsce zakładów aluminiowych na wielką skalę. Rokowania mają być sfinalizowane w niedługim czasie. Polska nie posiada dotychczas tu aluminiowych. Istnieją tylko dwie fabryki produkujące aluminium walcowane oraz kilkadziesiąt odlewni aluminium.

### Kłeska Pożarów w Polsce

Warszawa.—Pożary w Polsce zachodzą tak często, że stanowią wręcz kłeskę krajową. Według statystyki z r. 1935 w Polsce co 10 minut płonął jeden budynek, a do tej pory zjawisko to pozostaje prawie niezmienione. I tak w pierwszych trzech miesiącach obecnego roku zanotowano 3096 spalonych budynków. Im dalej na wschód, tym więcej mamy pożarów, szczególnie po wsiach, a przyczyną wielkich ich rozmiarów są budynki przeważnie drewniane i kryte słomą.

### O Zmiany Na Wołyniu

Warszawa.—Przybył do Warszawy niedawno mianowany wojewoda wołyński Hauke-Nowak, celem zdania sprawy zainteresowanym czynnikom z konieczności przeprowadzenia pewnych zmian tak personalnych jak i politycznych na terenie objętego przezeń województwa. Wojewoda wołyńskiego przyjeżdża na dłuższy audyencji marszałek Smigły-Rydz oraz urzędujący marszałek Senatu i wicemarszałek Sejmu.  
Polityka wojewody Józewskiego na Wołyniu wymaga zmian gruntownych.

### Wykopaliska Archeologiczne

Radom.—Na terenie nadleśnictwa Murwanów pow. radomskiego w czasie robót melioracyjnych, robotnicy natrafili na wykopaliska z epoki kamienia łupanego. Są to najstarsze wykopaliska, jakie dotychczas odkryto na ziemiach polskich.  
Władze zarządziły zabezpieczenie terenu wykopalisk, na który przybędzie specjalna komisja archeologiczna.

### Nowy Kościół Na Śląsku

Katowice.—W Wielkich Hajdukach odbyła się uroczystość rozpoczęcia budowy nowego kościoła przy ul. Długiej. W uroczystości wzięli udział ks. biskup Adamski, ks. biskup sufragani Biełk, liczne duchowieństwo oraz wierni.

### Wystawa Rzemieślnicza Polesia

Brześć.—W Brześciu odbył się wielki zjazd rzemiosła i kupiectwa polskiego z terenu woj. poleskiego, połączony z otwarciem wystawy obrazującej prace i dorobek rzemiosła polskiego. Otwarcia wystawy dokonał wicewojewoda poleski, po czym zebrani rzemieślnicy w liczbie 400 osób, ze sztandarami cechowymi, przedstawiciele kupiectwa polskiego i innych stowarzyszeń przemazzerowali ulicami miasta, udając się na nabożeństwo.  
Zjazd obradował pod przewodnictwem dyr. Glapińskiego z centrali związku rzemieślników chrześcijan. W obradach tych wzięli udział przedstawiciele władz, wojska i delegaci centralnych organizacji rzemieślniczych.

### Na Wysokość 22,000 Mtr. Wzniesie Się Polski Balon Stratosferyczny

Warszawa.—Przygotowania do polskiego lotu stratosferycznego, który odbyć się ma w sierpniu z doliny Chochołowskiej w Tatrach, posuwają się naprzód. Obecnie przeprowadzane są szczegółowe obliczenia dotyczące czasu trwania lotu i miejsca ewentualnego wylądowania załogi balonu stratosferycznego.

Ze względu na to, że będzie czyniona próba pobicia światowego rekordu, polski balon stratosferyczny wzniesie się ma na wysokość ponad 22,000 m., co potrwa od 8 do 12 godzin. Wykonczana jest obecnie specjalna metalowa kabina hermetyczna, w której polecą kpt. Burzyński i dr. Jodko-Narkiewicz.

### 3-SZT. KOMPLET DLA NIEMOWIĘCIA



Grubo Posrebrzany.—  
\$2.00 Wartość, Tylko

**99c**

Z KUPONAMI  
Dodatkowo 10c na prze-  
syłkę.

Wycinajcie Kupony na Srebro  
z ogłoszenia obok i przysyłajcie je lub  
prysyłajcie wraz z należytą do  
WYDAWNICTWA  
DZIENNIKA ZWIĄZKOWEGO  
1406 WEST DIVISION STR., CHICAGO

UWAGA!—Reguły et. do wycinania Kuponów są w szczególności-  
ne w samym kuponie. Do tych reguł prosimy się zastosować.

## WSPANIAŁE DARY Z POLSKI DLA MUZEUM ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO

### PAN KAROL GUSTYNIAK Z KRZESINY NADEŚLAŁ RZADKIE DOKUMENTY HISTORYCZNE, ORAZ LIST I FOTOGRAFIĘ HELENY MODRZEJEWSKIEJ

### Pani Genowefa Osńska Darowała Piękną Parę Górali w Malowniczych Strojach

Wiadomość o odbudowie Muzeum Związku Nar. Pol. odbiła się głośnie echem nie tylko wśród Wychoźdzących naszego ale dotarła również i do kręgów w Polsce, od których od czasu do czasu nadchodzą bardzo wartościowe okazy.

Przed paru dniami otrzymaliśmy w darze do Muzeum od pana Karola Gustyniaka z Krzesiny, w Wielkopolsce trzy stare a bardzo rzadkie dziś dokumenty historyczne, które wzbogacą znacznie nasze zbiory muzealne. Na pierwsze miejsce wymienimy oryginalną odcisk ostatniego króla Polski Stanisława Augusta z jego własnoręcznym podpisem z dnia 22 maja, 1780 roku.

W odcisku tej wyznacza on datę Sejmu Ordynaryjnego na dzień 2-go października 1780 r. a zarazem przypomina szlachcie polską by na Sejmikach Poselskich mających się odbywać w miesiącu sierpniu i w te to do niej odzywa się słowa: "Żądamy po Upamiętnieniu Waszej abys na Sejmiku Poselskim dnia 21 sierpnia przypadającym wziętości i popularnością swoją do tego się przyłożył, aby do funkcji polskiej mezoze rozstrona dla dobra polspolitego tchnąć żarliwość wybrani byli. Takowym staraniem dopełnił Upamiętnienie Wasza żądania nasze, których szczególnym jest celem dobro naszego pomnożenie. Dobrego zatem Upamiętnienia Waszej od Pana Boga życzymy zdrowia. Dan w Warszawie dnia 22 miesiąca maja, Roku Pańskiego MCLXXX. Panowania Naszego XVI roku." (—) Stanisław August, Król.

Drugi dokument, to oryginalne obwieśnienie o zniesieniu robót pańszczyźnianych i innych danin w obwodzie krakowskim z dniem 15-go maja 1848 roku, podpisane przez C. K. komisarza nadwornego Wilhelma barona Kriega de Hochfeldena. Następnie Akt nadania ziemi pod uprawę półpięta morgów wynoszącą we wsi Sypniewie, niejakiemu Stanisławowi Marcinie-  
mu przez Augusta, księcia na Bielsku Sukińskiego, z jego pieczęcią i własnoręcznym podpisem. Konsens ten, czyli akt nadania wydany został dnia 15 sierpnia 1768 roku. Wreszcie list i fotografie Artystki dramatycznej s. p. Heleny Modrzejewskiej.

Pan Gustyniak przysyłając te cenne dary pisze co następuje:  
Do Wydziału Biblioteki i Muzeum Z. N. P.  
Z okazji uroczystego otwarcia Domu Związkowego jakoteż i Mu-

Pan Stanisław Figura z Chicago darował dla Biblioteki podręcznik ang. "First Spanish Course", przez profesorów E. C. Hills'a i J. D. M. Forda, zaś Rada Polonii Amerykańskiej nadesłała książkę p. t. "Józef Piłsudski, Życie, Idee i Czyn 1867-1935", napisaną przez Julianą Woyszwilło, oraz Kalendarz Światowego Związku Polaków z Zagranicy na rok 1938-ny.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom składamy z głębi serca sto-krotne dzięki za tak cenne dary, które wzbogacą znacznie Muzeum Z. N. P. Zwracamy się ponownie z usilną prośbą do wszystkich zacnych rodaków naszych tak w Ameryce jak i w Polsce o nadsyłanie eksponatów do Muzeum Związko-wego. Dary prosimy nadsyłać do nowego Domu Związkowego, mieszczącego się pnr. 1814-20 W. Division st., Chicago, Ill.

Za wydział Biblioteki i Muzeum Z. N. P.  
Franciszek Synowiec, prezes  
Bronisław Zawiliński, dyr.  
Aniela Wójcik, dyr.

### Sezon Kąpielowy w Rezerwacjach Leśnych

Otwarcie trzech stawów kąpielowych w dystrykcie rezerwacji leśnych nastąpił wczoraj.

Stawy te (swimming pools) będą otwarte codziennie od godziny 10ej rano do 10ej wieczór. Mieszczą się w następujących miejscach: Cermak, 7600 Ogden avenue, w Lyons; Emmett Wheelan, Devon i Milwaukee avenues, i Green Lake, 159ta ulica i Torgente avenue. W poniedziałki, środy i piątki przed południem wstęp dla dzieci poniżej 14 lat jest bezpłatny. W inne dni wstęp dla starszych jest po 25 centów, dla dzieci 10 centów. Przed udaniem się do basenu aplikanci muszą się wymyć i wykąpać pod tu-

szem oraz przejść egzaminację. Nie dopuszcza się do kąpiei osób z wy-rzutami skórnymi. Kąpielowicze sta-le pilnują strażnicy (life guards) zaś nad czystością wody czuwa departament zdrowia.

Change NOW! 1 1/2%  
Certified  
FEDERALS  
NOW PAY  
ON SAVINGS

### Bezpieczeństwo Federalnie Zabezpieczone do \$5000

Jeżeli zamierzacie otworzyć konto oszczędnościowe, lub jeżeli obecnie macie takie konto, nie omieszkaćcie dostać ten większy dochód od swych pieniędzy. Pamiętajcie, że Wasze konto jest Federalnie zabezpieczone aż do \$5,000, że rządowi egzaminatorzy kontrolują i nadzorują Federalne Stowarzyszenia, i że agencja rządu Stanów Zjednoczonych pilnuje waszych funduszy. Zaufanie publiczności do bezpieczeństwa wykazuje 1,000,000 kont jakie obecnie istnieją w Federalnych Stowarzyszeniach w całym kraju. — Oszczędzajcie w Certified Federals—bezpiecznie i zyskownie.

## SECOND FEDERAL SAVINGS AND LOAN ASSOCIATION

4048 West 26th Street Tel. Rockwell 6100  
Assets Over \$2,000,000

JOHN SIEROCINSKI, President

## UNITED STATES GOVERNMENT SUPERVISED

## Nie Czekajcie — Jutro Może Być Zapóźno!

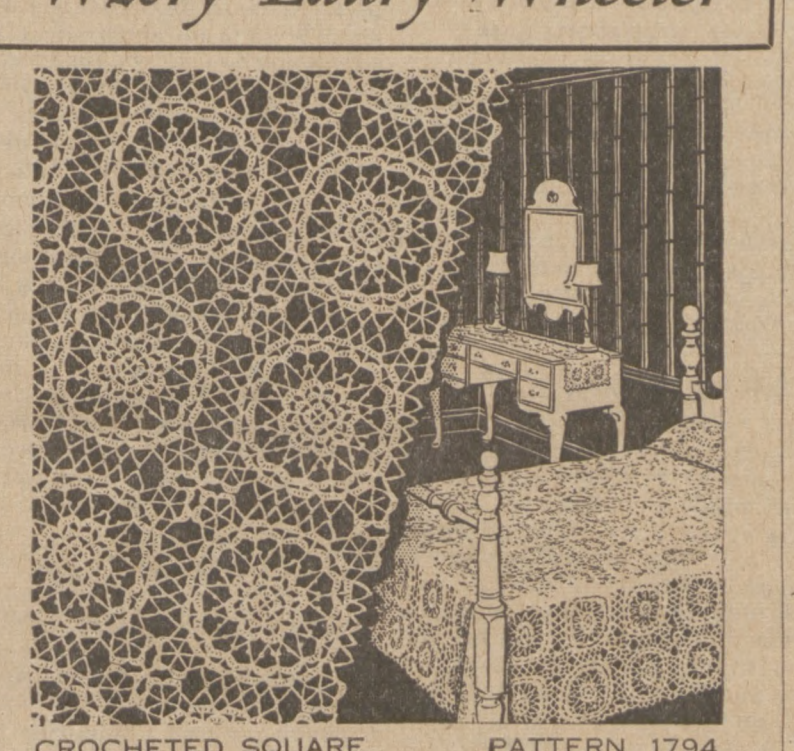
Jeśli chcecie zabezpieczyć od ognia dom, meble, automobil lub cokolwiek zaasekurować, prosimy przyjdź do naszego biura.—Nie obawiajcie się.—Polscy reprezentanci rozmówią się z Wami po polsku.

"Jesteśmy Członkami Klasy Pierwszej  
Chicago Board of Underwriters"

## O'MALLEY & McKAY, Inc.

Generalni Agenci  
Bankers Indemnity Ins. Co.  
Columbia Fire Ins. Co.  
Michigan Fire & Marine Ins. Co.  
Sentinel Fire Ins. Co.  
222 W. ADAMS UL.  
Pokoje 1517, 1518, 1521  
Telefon CENTRAL 5208  
Telefon CENTRAL 5209  
CHICAGO

## Wzory Laury Wheeler



CROCHETED SQUARE PATTERN 1794

### Szydełkowane Kwadraty—Modelko 1794

Z kwadratów takich możecie zrobić sobie kape na łóżko, obrus na stół, nakrycie na komode i t. d. Do zrobienia możecie użyć kordonka lub grubiej bawełny, w jednym lub dwóch kolorach. Modelko 1794 składa się z dodatkowych wskazówek wyszydełkowania kwadrata i łączenia jednego z drugim, wraz z ilustracją ściegów i podaniem wymaganej ilości materiałów. Cena modelka 10 centów. Należytość prosimy nadsyłać w znaczkach pocztowych. Z Kanady gotówkę.

DZIENNIK ZWIĄZKOWY, 1406 West Division St., Chicago, Ill.

Imię i Nazwisko.....

Adres.....

Miasto..... Stan.....

Nr. Modelka.....

Bibl. Jagiell.

2017 CD

571311



## Bziennik Związkowy

POLISH DAILY-ZGODA

Entered as second class matter January 9, 1908, at the Post Office at Chicago, Illinois, under the act of March 3, 1879.

Published daily except Sundays and Holidays by Alliance Printers and Publishers, Inc., 1406-08 W. Division St., Chicago, Ill.



Daily, without special Saturday sections

By mail.....\$5 per year  
To Europe.....\$7 per year

In Chicago and foreign countries, by mail:  
all Saturday sections included  
\$8.50 per year \$2.25 for three months  
\$4.50 for six months \$ .75 monthly

In U. S. and Canada, daily, all Saturday sections included  
\$6.50 per year \$1.75 for three months  
\$3.50 for six months \$ .60 monthly

KAROL PIATKIEWICZ, Editor in Chief  
KAZIMIERZ KOWALSKI, Manager

Phone: All Departments Brunswick 8700  
Telefon do Wszystkich Departamentów  
Brunswick 8700

Rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca

NASZE HASŁA: Zgoda, Miłość Bratnia i Uczciwość  
Praca dla Związku Narodowego Polskiego!  
Praca dla Polski! Praca dla Wychodźców!

## NARODZINY NARODU

W poniedziałek, 4 lipca, przypada uroczyste Święto Niepodległości Stanów Zjednoczonych. W dniu tym narodziła się wolność naszego kraju.

Jak każdy człowiek obchodzi uroczystości swe urodziny, tak obchodzi je i naród, tak obchodzi je i państwo.

Stany Zjednoczone są dumne z swych urodzin. Nie wstydzą się daty, kiedy ujrzały światło dzienne w wielkiej rodzinie wolnych narodów, rozsiadanych po świecie. Są dumne z swego życia, bo przez 150 lat z górą, Stany Zjednoczone miały zawsze tą samą konstytucję, nigdy jej nie zmieniały, miały zawsze tę samą formę rządu i ten sam ustrój demokratyczny. Jeden jedyny rząd angielski może twierdzić, że w tej samej formie istnieje dłużej niż Stany Zjednoczone. Francja, Niemcy, Rosja, Włochy, Japonia i inne kraje w tych 150 latach zmieniały swą strukturę polityczną ustawicznie, często i gruntownie.

Lud zamieszkały w Stanach Zjednoczonych cieszył się przez 150 z górą lat wolnością i powszechną sprawiedliwością, będącą wykwitem demokracji, a zastrzeżeniem nam Konstytucją. Każdoroczne święto 4-go Lipca jest tylko jeszcze jednym dowodem, że wolność, sprawiedliwość i braterstwo nie przemijają, ale wzmacniają i ugruntowują przyszłość państwa a szczególnie jego mieszkańców.

Aż dziwnie się wydaje, że Stany Zjednoczone już przeżyły tyle rocznic swego istnienia, bo nasza demokracja nie pokazuje bynajmniej śladów wieku. Dzisiaj, gdy dyktatury, totalizmy rozpanoszą się po świecie, amerykańska demokracja wygląda tam żywiej, tem młodziej i tem jaśniej w porównaniu z nowymi ustrojami, a nowymi formami przestarzałych czasów niewolnictwa i ucisku.

Czwarty Lipca powinien być przypomnieniem dla nas i dla wszystkich, że demokracja jest jedynym sposobem życia człowieka, prowadzącym do szczęścia, zadowolenia i postępu, demokracja oparta na wolności słowa, wiary i czynu.

## BRUDY CHICAGOSKIE

Jedno z tutejszych pism amerykańskich prowadzi obecnie kampanię o czystości naszych zaułków, czyli "alley's". Drukuje sążniste reportaże, jak to śmierci wnoszą się wysokimi kupami za podwórzami domów, przedstawia fotografie tych brudów, odpadków żywnościowych, popiołów i papierów, a nadto krytykuje, zresztą bardzo słusznie, system czyszczenia naszych zaułków.

Krytyka ta jest tem charakterystyczniejsza, że jest prowadzona w piśmie, będącym oficjalnym niemal organem mayor Kelly'ego i maszyny ratuszowej. Pismo to powiada, że Chicago przypomina porządnie ubranego człowieka, który z przodu wygląda czysto i przyzwoicie, ale ma kark nigdy nie myty a za uszami masę brudu.

I pisze dalej, że jest trudnym do uwierzenia, aby miasto, które posiada takie piękne bulwary, takie wspaniałe wybrzeże nad jeziorem, tak piękne parki, aby miało tak obrzydliwie cuchnące "ele". Zarząd miasta tłumaczy się, że niema pieniędzy na zakupno nowych maszyn, nowych troków, zatrudnienie robotników i t. d., i że dla wprowadzenia lepszego systemu czyszczenia musiałoby podnieść podatki.

Na czyszczenie zaułków niema pieniędzy, ale na wynajmowanie tysiącami tymczasowych pracowników przed wyborami bez dania im jakiegokolwiek zatrudnienia, dla zyskania głosów, to ma pieniądze w bród.

Ale nie o to chodzi. Owo pismo amerykańskie twierdzi, że nasze zaułki z tyłu ulic są brudne. To prawda. Ale brudne są i ulice. Brudne są i główne jezdnie. Są zaśmiecone odpadkami, starymi gazetami, kurzem i pyłem nigdy nie zamiatanym. Bruki pełne dziur, wybojów, trudne do przejazdu, niemożliwe do przejścia. Niekiedy kark miasta Chicago jest brudny, ale twarz i ręce.

Taką jest gospodarka mayor Kelly'ego. Zaś te ulice, które są dzisiaj asfaltowane lub wylewane betonem, to za pieniądze rządowe, przez WPA, a nie z kas miejskich, które otwarte są tylko na politykę!

## FATAMORGANA W ROLI DETEKTYWA...

Gdy nadchodzą dziś zewsząd ponure wiadomości o bombardowaniach, trzęsieniach ziemi, rewolucjach itp., miło jest przeczytać taką pogodną wiadomość jednej z agencji prasowych o "fatamorganie w roli detektywa", która przypomina pełne humoru przeboje sezonu letniego z gatunku wieści o wębach w jeziorach szkockich itd.

Analogia z węgem morskim z Loch Ness nie mamy zamiaru podkopywać wiary w wiadomość, którą przyniosła w depeszy, datowanej z Budapesztu, agencja prasowa "Mitropress". — Brzmi ona następująco:

W okolicach Hortogaby, w obrębie wielkiej pustej, w południowych Węgrzech, zjawisko fatamorgany nie należy bynajmniej do rzadkości. W tych dniach fatamorgana w okolicach Hor-

togaby przyczyniła się do wykrycia dwóch, od dawna poszukiwanych, złodziei. — Mianowicie kilku pasterzy, którym skradziono osiem koni, ujrzało w pewnym momencie, w odległości mniej więcej 20 kilometrów, wizję Szegedinu, oraz... dwóch jeźdźców, zmierzających ku miastu, wiodących za sobą 8 koni. Zjawisko to trwało pół minuty. Pasterze jednak zorientowali się błyskawicznie w sytuacji i dosiadli swych koni pojechali "co koń wyskoczy" do Szegedinu. Tutaj zaczęli wypytywać się dokładnie o dwóch jeźdźców, wiodących ze sobą 8 koni i niebawem przypała złodziei, raczących się spokojnie winem w jednym z podmiejskich szynków. Przy pomocy interwencji policyjnej, konie zostały złodziejom odebrane, a złoczyńcy powędrowali do więzienia.

Mimo, że wiadomość ta brzmi dość nieprawdopodobnie — kończy swą depeszę agencja "Mitropress" — niemniej jednak wielu świadków może w każdej chwili zaświadczyć jej 100-procentową autentyczność.

Naszym zdaniem do wiadomości tej zastosować można z powodzeniem przysłowie włoskie, które mówi, że "jeżeli nieprawdziwie, to w każdym razie nieźle zmyślone!"

## SPÓŁDZIELCZOŚĆ NIEMIECKA W POLSCE W ŚWIELE WŁASNYCH SPRAWOZDAŃ

W maju b. r. odbył się zjazd Związku Spółdzielni Niemieckich w Polsce przy udziale 1,200 spółdzielców, na którym dyrektor Związku, dr. Swart, złożył sprawozdanie, wykazujące, że spółdzielnie niemieckie w Polsce rozwijają się pomysłnie we wszystkich dziedzinach.

I tak:

1) 129 spółdzielni handlowych miało w roku 1936-37 obrót 44 milionów złotych, wobec 33 milionów za rok ubiegły.

2) 348 spółdzielni kredytowych posiadało na dzień 31. 12. 1937 r. 57,2 mil. oszczędności wobec 56,4 w r. ub.

3) 29 gorzelní spółdzielczych wyprodukowało w r. 1936-37 — 1,340,000 litrów spirytusu wobec 1,267,000 litrów w r. 1935-36.

4) 51 spółdzielni mleczarskich przerobiło w r. 1936-37 119 milionów litrów mleka wobec 109 w r. 1935-36.

Spółdzielczość, która jest ostoją życia gospodarczego Niemców w Polsce, posiada w chwili obecnej około 850 spółdzielni, zorganizowanych w 3 związki z siedzibą w Poznaniu, Grudziądzu i Lwowie. Cyfry te w sposób wyraźny wskazują, że życie gospodarcze Niemców w Polsce cieszy się zupełną swobodą i rozwija się pomyślnie, stwarzając znakomite podstawy rozwoju życia mniejszościowego niemieckiego w dziedzinie kulturalnej i narodowej. W tych warunkach skargi Niemców w Polsce na trudności, z jakimi spotykają się rzekomo w Państwie polskim, okazują się bezpodstawne. Trzeba tu jeszcze zauważyć, że półtoramilionowa ludność polska w Niemczech posiada ogółem zaledwie 34 spółdzielnie, utrzymywane przy nieszłychanych trudnościach i szyszanach, stosowanych przez czynniki rządowe i zorganizowane społeczeństwo niemieckie.

## PORAŻKA NA ODCINKU GDAŃSKIM

"Goniec Warszawski" obszernie komentuje rezynację ks. biskupa O'Rourke, i powołanie na jego miejsce ks. Karola Spletta, proboszcza katedry gdańskiej.

Dziennik, przypominając znaną sprawę targu biskupa gdańskiego z władzami hitlerowskimi na tle zamierzonych erygowania nowych parafii polskich, pisze:

"Przed paru tygodniami doszło znowu do ostrej scysji między biskupem O'Rourke a senatem na tle nauki religii. W kilku miejscowościach dzieci polskie były zmuszane do nauki religii w języku niemieckim, a w kilku znów władze senatu ograniczyły jej nauczanie. Spór doszedł aż do Watykanu. Rezultatem tego sporu jest ustąpienie ks. O'Rourke i powołanie na to miejsce Niemca. Po raz pierwszy stanowisko biskupa w Gdańsku obejmują rdzenni gdańszczanie i Niemiec. Jest to niewątpliwie sukces senatu i wielkorządów Wolnego Miasta. Zachowanie zaś hitlerowców nabiera charakteru takiej ufnosci, że organ senatu "Danziger Vorposten" posuwa się do twierdzenia, iż że Watykan nie zwracał się o wyrażenie zgody na tę kandydaturę ks. Spletta. Wogóle senat postępuje tak, jakby nie było żadnych traktatów, jakby Polska nie posiadała w Gdańsku żadnych uprawnień i jakby Gdańsk był suwerennym państwem. Nie wiemy jak na to reagowały czynniki polskie. W każdym razie na gruncie polityki kościelnej ponieśliśmy dotkliwą porażkę".

I to nie pierwsza!

## MASOWE "CHRZTY PRUSKIE" W PRUSACH WSCHODNIACH

"Gazeta Olsztyńska" podaje wykaz 58 nazw miejscowości, które z dniem 3 czerwca 1938 r. na mocy rozporządzenia nadprezydenta Prus Wschodnich otrzymały nowe, rdzennie niemieckie nazwy.

W niedługim czasie również rzeki i jeziora wschodnio - pruskie mają być przechrzczone, jeśli nazwy ich nie brzmią z niemiecka.

Tak to Hitler "koch" Polaków.

## "SKONCZYŁA SIĘ EPOKA ILUZJI"

"Nowa Rzeczpospolita" w Warszawie pisze z powodu odrzucenia przez rząd niemiecki postulatów ludności polskiej w Rzeszy:

"Skonczyła się epoka iluzji, którymi prasa pewnego odcisku usiłowała usypiać społeczeństwo, przemilczając istotny stan sprawy.

Fakty z całą brutalnością przekreśliły rachuby rozmaitych czynników na uspienie czynności narodowej i odwrócenie jej oczu z nad Odry. Odrzucenie memoriału polskiego położyło kres tym wszystkim nadziejom, stawiając przed narodem polskim wyraźnie skonkretyzowane pytanie: czy nadal będziemy z karygodną biernością tolerować panoszenie się w Polsce niemieczyzny, znosząc bez protestu traktowanie naszych rodaków w Rzeszy w sposób, w jaki traktowani są w Indiach pariasy? Czy też zdobędziemy się wreszcie na czynny godny narodu, który chce i potrafi zapewnić szacunek dla swoich synów wszędzie, gdziekolwiek się znajda.

Droga jest jasna i prosta. Trzeba poprosić obliczyć ile szkół, pism, organizacji — posiada półtora milionowa Rzesza Polaków w Niemczech i okroić niemiecki stan posiadania w Polsce ściśle do tych norm, traktując przy tym mniejszość niemiecką dokładnie tak samo, jak Niemcy naszą".

## Z POEZJI...

## LESNA KAPLICZKA

Jest stary jawor na lesnym bezdrożu,  
Z małą kapliczką, przybitą do drzewa,  
Gdzie przez dzień cały chór ptaszcy śpiewa  
Najświętszej Pannie, skrytej w kwiatach morzu.

O jakże pędzi czas, jak rumak rączy!  
Kiedys przed laty, w jakies złote rano  
Byłem w tem miejscu z moją ukochaną,  
Ślubując, że nas tylko śmierć rozłączy.

Nic nie zmieniło się tu od tej pory —  
Ta sama tkwiąca w gałęziach kapliczka,  
Ta sama ptaków poranna kantyczka  
I kwiatów polnych te same kolory.

Ta sama wiosna w swojej krasie butnej,  
Te same loty obłoków podniebne,  
Tylko na skroniach moich nitki srebrne,  
Tylko sam jestem dziś i bardziej smutny.

Henryk Zbierzchowski.

## TO I OWO

## Szykany Ludności

## Polskiej Na Litwie

W związku z trzecią rocznicą zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego we wszystkich większych ośrodkach polskich na Litwie Polacy postarli się o nabożeństwa żałobne. Odbyły się one przy udziale zgromadzonego licznie społeczeństwa polskiego, które w ten sposób chciało uczcić rocznicę zgonu Wielkiego Polaka.

W kościele datnowskim pow. kiejdańskiego, parafii o wybitnie polskiej ludności miejscowy proboszcz Łaukszyś na prośbę przedstawicieli społeczeństwa polskiego, nie chciał udzielić pozwolenia na odprawienie mszy św. Tłumaczył się tym, iż nie zna "jakiegoś tam waszego Marszałka (!!!) nie wie nie o jego pochodzeniu katolickim".

W końcu jednak różnymi argumentami przekonano proboszcza. Przy szczerze wypełnionym przez miejscowe społeczeństwo polskie kościele odbyła się cicha msza św. Trudności stawiane przez tak szowinistycznie nastawionego duchownego litewskiego wywołały jednak szczególnie przykre wrażenie wśród ludności polskiej.

W tejże parafii, wedle ustalonego już od kilkuset lat porządku, odbywały się kolejno co niedzielę nabożeństwa polskie i litewskie. W czasie nabożeństw polskich ksiółki jest stale pełny, mimo to jednak odmawia się ludności polskiej urządzania sobotnich nieszporów, godzinek, jutrzni, różańca, a nawet zabronione jest śpiewanie polskich pieśni. Od trzech lat, mimo ciągłych prośb i podań skasowano polskie nabożeństwa majowe.

## Wróg Kościoła

## i Litwy

W r. b. ponownie prośbę u miejscowego proboszcza, który zgodził się wprawdzie na udzielenie kościoła, pod warunkiem jednak, że nabożeństwa majowe będą się odbywały bez księdza, bez organów i bez oświetlenia ołtarzy kościelnymi świecami. Zezwolił jedynie na zakupienie własnych. Po pierwszym jednak dniu zezwolenie swe odwołał, a nabyte przez Polaków świece przesyła na "własność kościelną".

W niedziele "litewską", 15 maja, wikary Datnowski przemawiał w języku litewskim po nabożeństwie do kilkunastu obecnych osób, przezwanych kobiet. Wyraził on oburzenie (!) z tego powodu, że w dniu 12-go maja kościół był pełny w czasie nabożeństwa "za jakiegoś wroga nie tylko kościoła (!) ale i Litwy, bo on odebrał Wilno.

Należy nadmienić, że działo się to w dniu litewskiego święta narodowego — zbliżenia społeczeństwa z wojskiem.

Ludność polska poruszona tym przykrym wystąpieniem wysłała list z zażaleniem do arcybiskupa kowieńskiego w Skwirieckasa, w którym przedstawiała obecną sytuację i prosiła o zapobieżenie podobnym incydentom na przyszłość.

## Dezerjerje i Samobójstwa

## w Armii Niemieckiej

Korespondenci z Berlina donoszą o mnożących się wypadkach dezerjerji i samobójstw w armii niemieckiej. Powodem tego jest niesłychanie brutalne traktowanie szeregowych przez oficerów i podoficerów zawodowych, tudzież niewystarczające racje żywności.

Szeregowi Reichswehry zmuszani do uciążliwych ćwiczeń polowych, są stale głodni, gdyż pokarm, mimo stosunkowo dużych racji, przygotowany jest przeważnie z namiastek i pozabawiony kompletnie prawie tłuszczów. Skutkiem tego coraz liczniejsze stają się w ar-

## Deklaracja Niepodległości

W każdym amerykańskim mieście, wiosce i niemal w każdym amerykańskim domu czytana jest Deklaracja Niepodległości w dniu Czwartego Lipca, gdy cały naród obchodzi rocznicę powstania wolnej i niepodległej republiki Stanów Zjednoczonych. Nieśmiertelny ten dokument po raz pierwszy w historii był widomym znakiem urzeczywistnienia nadziei lepszego i sprawiedliwszego życia społecznego, o jakim marzyli filozofowie i myśliciele wielu narodów od przeszło tysiąca lat. Dokument ten zapoczątkował nową erę w historii amerykańskiej. Był także potężnym głosem przemawiającym za ludzkimi prawami, słyszalnym po całym świecie.

Deklaracja Niepodległości była rezultatem walki amerykańskich kolonii z Anglią o lepsze warunki życia ekonomicznego i o samorząd. Z początku kolonie wcale nie myślały o oderwaniu się. Protestowały tylko przeciw angielickiemu parlamentowi, nakładającemu podatki na kolonie bez ich zgody. Domagały się odwołania Ustaw Nawigacyjnych, które ograniczały ich handel i rozwój przemysłowy. Dopiero gdy Anglia wysłała armię do uspokojenia wzburzonych kolonii — idea niepodległości stała się popularną. W styczniu 1776 roku ukazała się broszura p. t. "Common Sense", napisana przez Thomas'a Paine'a, która przyczyniła się do skryształowania tych sentymentów. Thomas Paine domagał się, by Ameryka reprezentowała całą Europę, a nie tylko Anglię, dowodząc równocześnie, że zupełna niepodległość jest jedynym rozwiązaniem trudności, w jakich znajdowały się amerykańskie kolonie.

Dnia 10-go czerwca 1776 roku Kongres Kontynentalny wyznaczył komitet do opracowania i napisania deklaracji niepodległości. Do komitetu tego weszli: Tomasz Jefferson z Virginii, John Adams z Massachusetts, Benjamin Franklin z Pensylwanii, Roger Williams z Connecticut i Robert R. Livingston z New Yorku. Rzeczywiście napisanie Deklaracji Niepodległości powierzył członkowi komitetu Jeffersonowi, który liczył wówczas dopiero 33 lata i był najbardziej radykalnym teoretykiem komitetu. Tekst Deklaracji napisany przez Jeffersona, został przyjęty przez Kongres Kontynentalny z małymi zmianami, i następnie podpisany dnia 4-go lipca, 1776 roku.

## Zasady Deklaracji Niepodległości.

Cztery podstawowe zasady zawarte są w Deklaracji Niepodległości, a mianowicie:

1. Doktryna równości — "wszyscy ludzie stworzeni są jako równi".

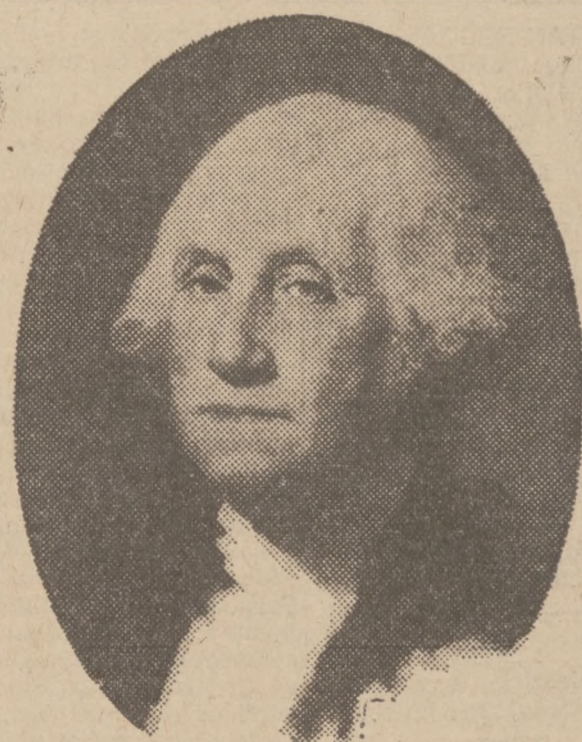
2. Doktryna nienaruszalnych praw — "ludzie obdarzeni są przez Stwórcę pewnymi nienaruszalnymi prawami, do których należy prawo do życia, wolności i starania się o szczęście osobiste".

3. Teoria, że początku rządów należy szukać w świadomości akcji czy umowie społeczeństwa — "rządy ustanawiane są pomiędzy ludźmi, otrzymując zakres swych sprawiedliwych władz od zezwolenia rządzących".

4. Prawo obalenia tyranii, to znaczy prawo rewolucji czy oporu — "gdy jakakolwiek forma rządu stanie się zaprzeczeniem owych celów, wówczas lud ma prawo zmienić lub obalić taki rząd i ustanowić nowy rząd".

Ideje te nie były nowe. Starożytni greccy filozofowie podnieśli zasadę braterstwa i równości wszystkich ludzi. W czwartym wieku po Chrystusie św. Augustyn, jeden z filarów kościoła katolickiego, pisał, że rząd opiera się na zgodzie rządzących, i nie sprzeciwiał się idei buntu przeciwko panującemu, którzy gwałcili prawa naturalne. Wśród wczesnych amerykańskich przywódców kolonialnych znalazły się dwie wybitne osobistości, a mianowicie Roger Williams, założyciel stanu Rhode Island, i Thomas Hooker, założyciel Connecticut, którzy byli zwolennikami idei politycznej równości i rządów na podstawie zgody rządzących. W 17. i 18. wieku najwybitniejsi filozofowie angielscy i francuscy atakowali teorię "boskiego pochodzenia królów" i pouczali ówczesny świat cywilizowany, że ludzie z natury rzeczy są wolni i równi i powinni organizować swe rządy, odpowiadające ich potrzebom.

Po raz pierwszy w historii tego rodzaju poglądy i wierzenia filozofów znalazły urzeczywistnienie w deklaracji przyjętej przez naród, który rozdził się do wolnego życia, walcząc o swój bunt, zdecydowany do obrony zasad i praw, które powinny być podstawą jego rządu.



JERZY WASHINGTON

Oprócz wyszczególnienia zasad, na jakich amerykańska demokracja miała się opierać, Deklaracja Niepodległości zawierała także "długą listę narad" ze strony króla angielskiego przeciwko amerykańskim kolonom. "Nakładanie podatków bez naszego zezwolenia" było jednym z najważniejszych nadużyć w pojęciu kolonistów. Do innych nadużyć zaliczono przez szkody królewskich urzędników kolonialnych w pracy kolonialnych ciał ustawodawczych; trzymanie stałej armii bez zezwolenia kolonialnych legislatur, podburzanie szczepliwo indyjskich przeciwko kolonom, a także, między innymi utrudnianie naturalizacji cudzoziemców i administracji sprawiedliwości.

Pięćdziesięciu sześciu delegatów z trzynastu kolonii podpisało Deklarację Niepodległości. Wiele z nich, jak Tomasz Jefferson, autor Deklaracji; Benjamin Franklin, wybitny uczyony, mąż stanu i dziennikarz; Samuel Adams i John Adams, polityczni liderzy; Dr. Benjamin Rush, a także Francis Hopkinson, poeta i kompozytor cieszyło się znajomością i popularnością we wszystkich koloniach. Byli także i tacy, o rodziach których niewiele wiadomo. Byli również i potomkowie uchodźców europejskich. Ośmiu z tych, co podpisało Deklarację Niepodległości, było cudzoziemskiego pochodzenia, a jeszcze większą była liczba tych, którzy byli synami emigrantów.

F.L.I.S.

## Zasady Zdrowia i Zabiegi Lecznicze

Pisze Dr. Franciszek A. Dulak, Lekarz Naczelny Z. N. P. i Członek Wydziału Zdrowia Miasta Chicago

Jak Zauważyć Można Ospę kwasu karbolowego, lub roztynem wody kuchennej.

Trzeba pamiętać też o regularnym wypróżnianiu żołądka. Tym sposobem pomaga się organizmowi w wyrzucaniu produktów zakażenia.

Przy pierwszym objawie ospy należy zaraz zawiadomić lekarza, aby zapobiec dalszemu szerzeniu się zarazków.

Tworzenie się pęcherzyków nie odbywa się naraż, więc można zauważyć rozmaite stopnie rozwoju, jak zacierzenie małych plamiek, mniejsze i większe pęcherzyki i strupy.

O ile nie nastąpi zawiakanie nerek, chory wraca do zdrowia po dziesięciu do piętnastu dni.

Przeciąg choroby tej jest tak lekki, że trudno utrzymać chore dzieci w łóżku. Jedynym jednak przykrym objawem jest swąd, co przyczynia się do silnego drapania, i powoduje tworzenie się wrzodów skórnych. Taki stan rzeczy przedstawia pewne trudności w wyleczeniu, zwykle pozostawiając po sobie blizny.

Chore na tą dolegliwość dzieci powinny pozostać w łóżku. Pokarmy zaś ograniczyć należy do lekko strawnych. Mięsa nie powinno się dawać, bo w razie rozwinięcia się zapalenia nerek nastąpić mogą poważne komplikacje. Podczas choroby ospy, zapalenie nerek pojawia się przez podniesienie gorączki.

Można zapobiec śwędzeniu przez obmywanie ciała ciepłym roztynem Nowalijki to istotne.

Rzadkością też są objawy, Politycy cichej sławy, Co starwają pracy rany, Bez rozgłosu, bez reklamy, Takich dzisiaj, dzielnych w czynie, Dwóch, czy trzech może jedynie, Co skromności orzą niwe, Nowalijki to prawdziwe.

Lecz najrzadszym jest literat, Co w etyki wprężnion kierat, Nie chce znać "miłosnych gajów", I nie psuje obyczajów, Wulgarnym nie trzaska biczem, Nie chce być Zegadłowiczem, Ku brudasów różnych frajdzie, Nowalijki tej znajdzie.

## Weterani Wojny Krajowej w Gettysburgu

Najstarsi weterani wojny domowej, Durant Hatch, lat 93, weteran armii konfederackiej i Charles Wingrove, lat 92, z armii unijnej, brali udział w uroczystościach na polu bitwy w Gettysburgu, Pa.

(Acme Telephoto)







## Z Parafii Katedralnej WW. Świętych i Innych Polskiego Kościoła Narodów.

Dnia 25 i 26 czerwca br., odbył się w Chicago, Ill. Zjazd Zjednoczonych Towarzystw Niewiast Kościoła Narodowego Zachodniej Diecezji. Obrady, którym towarzyszyły miły nastroj, poprzedziło uroczyste nabożeństwo w katedrze WW. Świętych, które odprawił ks. biskup Leon Grochowski w asystencji księży proboszczów: Kazimierza Krysińskiego i Władysława Słowackiego. Kanie zjazdowe do licznie zgromadzonych delegatów wygłosił ks. prb. Jan Świerczewski.

Trzeci zjazd otworzyła p. Maria Machnowska z Chicago, przewodnicząca Komitetu przedjazdowego. Po jej przemówieniu, Izba powołała na przewodniczącą Zjazdu p. R. Świerczewską. Po odpisaniu pięknej p. eśni: "To wieczny, Boży cud" przemawiali: ks. biskup L. Grochowski, gen. prezeska Z. T. N., p. Józefa Adamik, ks. kapelan J. Świerczewski i ks. prob. K. Krysiński. Dwa doskonale opracowane referaty wygłosili delegatki: R. Świerczewska z Chicago, Ill. i J. Miłowska z St. Louis, Mo.

W drugim dniu obrad załatwiono bardzo wiele życiowych spraw dotyczących propagandy i kwesty natury społecznej. Wszystkie delegatki zdawały rzeczowe sprawozdania z pracy po Towarzystwach na terenie Zachodniej Diecezji, otrzymując słowa uznania i zachęty.

W czasie ożywionych debat okazało się, że prawie wszędzie istnieją i z wielkim pożytkiem pracują kółka życia. Postanowiono też z tego względu zaplanować szerszy ogół z prac naszych dzielnic Niewiast przez urzeczywistnienie w krótkim czasie specjalnej wystawy robot ręcznych.

Dużo czasu poświęcono z kolei sprawom związanym z rozwojem Towarzystwa Przyjaciół Polskiej Szkoły, które oddaje nieocenione usługi naszej dijakcie, która po parafach naszych poznaje piękna polskiej mowy. Z prawdziwym entuzjazmem powitano powstanie w parafii katedralnej Twa. Opiekę społeczną, które już wkrótce będzie rozszerzone na całą Diecezję.

Przemawiali też do delegatów III Zjazdu Z. T. N.: ks. prob. D. Kulawski z St. Louis, Mo. p. Anna Skrzypczak z Centrali Zjedn. Chórow K. N., p. dyrektor J. Stachura z E. Chicago, Ind., prob. katedralny ks. Wł. Słowacki i inni.

Po wyczerpaniu bogatego programu Zjazdu powołano nowy Zarząd w składzie następującym: generalna prezeska (po raz trzeci), p. Józefa Adamik; wice prezeska, p. Rozalia Świerczewska; sek. fin., p. A. Wasikowska; sek. prot., p. M. Polasiak; kasjerka, p. Jadwiga Winiarska; radne: E. Kądzierzak, J. Kolesnik i Teresa Kluz; marszałkini, A. Knobelsdorf; wiceprezki okręgowe: Maria Wierczkiewicz, Chicago, Ill.; M. Walczyńska, Milwaukee, Wis.; J. Miłowska, St. Louis, Mo.; Józefina Godlewska, Minneapolis, Minn.; B. Tarłowska, Cleveland, O.; Kapelan, ks. prob. Jan Świerczewski. — B. bibliotekarka, p. Maria Machnowska; wice bibliotekarka, p. Maria Wierczkowska.

Pieśnią: "Do pracy, siostry! wszystkie razem" zamknięto III Zjazd Zjedn. Tow. Niewiast.

**Na ślubnym kobiercu.**  
W ubiegłą sobotę t. j. dnia 26-go czerwca br., o godzinie 5-ej po południu, odbył się ślub p. D. Pattersona z panną Dolores Wajersowską. Tegorazego dnia o godzinie 7:30 wieczorem, w pięknie przybranej katedrze i rzeźbionej oświetlonej katedrze odbył się ślub p. Henryka Nowakowskiego, z panną Ireną Hinkelmana, córką znanego działacza narodowego p. Aleksandra Hinkelmana. Ślubu młodej i dobranej parze udzielił ks. biskup Leon Grochowski w asystencji prob. katedralnego ks. W. Słowackiego. Obzęd zaślubin zgromadził w świątyni

liczny zastęp przyjaciół i znajomych na czele z p. prezesem Z. N. P. Janem Romaszewiczem, przedstawicielami Konsulatu R. P. i liczną delegacją Ligi Morskiej w barwnych strojach.

**Pogrzeb J. Nowaka.**  
W poniedziałek, 4 lipca, br., odbędzie się o godzinie 9:30 z katedry WW. Świętych pogrzeb śp. Jakóba Nowaka, ojca znanego działacza na niwie narodowej p. Franciszka Nowaka, przewodn. Komitetu Parafialnego.

Śp. Jakób Nowak był pierwszym polskim pocztmistrzem w stanie Texas. Zmarły należał do grona założycieli parafii katedralnej WW. Świętych, w której przez lat kilka pełnił urząd prezesa Komitetu Parafialnego. Wielkiej Idei Kościoła Narodowego służył wytrwale i wierząc, że do ostatniego tchnienia swego pracowito i pożyteczny żywota.

**Z RODZINOWA.**  
**Popis Działowy.**  
W czwartek, 30-go czerwca br., na sali parafialnej przy kościele św. Rodziny, odbył się popis działowy szkolnej. Bogaty program otworzył p. Antoni Sosin, prezes Tow. Przyjaciół Polskiej Szkoły, powołując na przewodniczącą p. Bronisławę Markowską, prezesa Kółka Dramatycznego. Działowa szkolna wykonała kilka pięknych pieśni pod batutą miejscowego organisty, p. Wilczyńskiego i oddała z prawdziwą werwą dwa piękne tańce: Krakowiaka i Polkę w niesłychanie barwnych strojach pod kierunkiem panny Norkiewicz. Uroczystości zakończył bogaty program kilkakrotnym występem bracia Wojciechowskiej i panna Genia Kluz, która przedświecił odpowiadając pieśń "Sam jeden" przy akompaniamencie p. Wilczyńskiego.

Na zakończenie programu przemówił do zgromadzonych ks. prob. Kazimierz Krysiński i wręczył nagrodę najlepszym uczniom szkolki języka polskiego. Na specjalne wyróżnienie zasłużyli: Mieczysław Kopecki, Genia Kluz, Józef Smolka, Adela Wydra, Henryk Rutkowski i Ewelina Borowska.

Nastrojowa pieśnią: "Cześć Polskiej Ziemi, cześć!" zakończono bogaty program.

**Wycieczka.**  
Już w niedzielę, 3-go lipca br., odbędzie się w lasku powiatowym przy 87 i Western Avenue, wycieczka Kółka Dramatycznego, którego prezesem jest p. Br. Markowski. Specjalnie powołany Komitet opracował piękny program, który obfitować będzie w moc niespodzianek. Początek zabawy warszawskiej o godzinie 2-ej po południu. Wszyscy goście mile widziani.

**Z HELENOWA**  
W niedzielę, dnia 3-go lipca, o godzinie 3-ciej po południu odbędzie się ślub panny Stephanie Witk z panem Adamem Zarazą. Drużbina młodej parze będą: Dama honorowa: Wanda Zuber; Genowefa Witk z Antonim Trochim; Adela Hula z Edwardem Zarazą; Dorothy Czyżewicz z D. Hejna; Helena Hula z Stanisławem Kutą i Adela Rybowiak z Józefem Bieszczat.

**Woda Zalała Ogród, Pikniku Włocławiaków Nie Będzie**  
Klub Włocławski - Brzesko-Kujawski zawiadamia, że pikniku w niedzielę nie będzie z powodu zalania wody miejsca obranego na piknik, w Caldwell Woods, w lasku przy Milwaukee ave. i Devon ave. Prosimy o zwrócenie uwagi na ogłoszenie w Dzienniku Związkowym o naszym pikniku w krótkim czasie.

**Komitet pikniku:** St. Skowronski, przewodniczący; J. Kapustka, A. Kapuściński, prezes klubu.

**Z Centrali Klubów Polskich**  
Posiedzenie Zarządu Centrali odbędzie się w piątek, dnia 8-go lipca, w sali Sokołów, 1062 N. Ashland ave., o godzinie 8-ej wieczorem.

Wycieczka Centrali Klubów Polskich odbędzie się w niedzielę, 14-go sierpnia, do lasku powiatowego Forest Glen, przy Elston ave. Upraszamy wszystkich Kluby o wzięcie gremialnego udziału. — Jan Kudełko, sek.

**Najlepiej i Najłatwiej Zalać Wam Pogrzebową Obsługę**  
**W. M. POMIERSKI**  
Gdziekolwiek mieszkanie udaje się do zakładu Pomierskiego w razie śmierci w rodzinie, a otrzymacie obsługę pogrzebową od najskromniejszej do najwspanialszej po cenach najniższych. Dwie kaplice.

4748 SO. PULASKI RD.  
1059 W. 32-ND STREET  
Tel. BOULEVARD 4421

**GODZINA RADIOWA KOŚCIOŁA NARODOWEGO**  
W niedzielę, dnia 3 lipca b. r., o godzinie 7 wieczorem odbędzie się Audycja Kościoła Narodowego ze stacji nadawczej W.H.I.P. (w Hammond, Ind.). Ksiądz Biskup Leon Grochowski wygłosi przemówienie na temat: "NIEUSTANNA WALKA CZŁOWIEKA ZE ZŁEM"

## Kalendarzyk Zabaw i Wycieczek

**Klub Parafii Siedliska Koło B.**  
bowej urządziła roczną wycieczkę w niedzielę, 3-go lipca, do Shiller Parku, ogród nr. B-5. Początek o godzinie 12-ej. Trok z gośćmi odjeżdża o godzinie 11-ej z pod nr. 1138 Milwaukee ave. Drogowskaz: Jechać Irving Park tramwajem do końca linii, gdzie będzie dojeżdżał trok od godziny 12-ej do 3-ej po południu. Komitet zaprasza wszystkich członków klubu, przyjaciół i sympatyków. — Jan Sankiewicz, prezes; Jan Guzik, przewodn. kom.

**Piknik Klubu Padlasków,** który miał się odbyć w zeszłą niedzielę, odbędzie się w przyszłą niedzielę, 3-go lipca, w lasku powiatowym czyli Snells Woods. Dojazd tramwajem Elston ave. do Lawrence, a potem pieszo 2 bloki na północ do lasku. — M. Kracz, przewodniczący.

**Klub Włocławski - Brzesko - Kujawski** zawiadamia Polonię, że piknik, który miał być 26-go czerwca, z powodu deszczu nie odbędzie się i pewnym gościom, którzy przybyli do lasku sprawili zawód. Komitet przeprasza i podaje do wiadomości, że piknik odbędzie się w przyszłą niedzielę w tym samym miejscu. — Jan Rzepecki, prezes; Stefan Skowronski, przew.

**Poniedziałek, 4 Lipca**  
Tow. Savannah, Oddział 154 Legionu Pułaskiego, urządził swój pierwszy piknik w poniedziałek, 4 lipca, w ogrodzie Barney Richters Grove, naprzeciw bramy cmentarza św. Wojciecha. Początek o godzinie 10-ej rano. Komitet przygotował

jem Milwaukee Ave. do końca linii, lub do ulicy Devon i iść na północ do kapeli. Uważać na drogowyskazy. Jest miejsce do parkowania bezpłatnie. Komitet ma wiele niespodzianek dla starszych i młodszych. — Za zarząd: M. Radziemski, przew.; W. Galicki, sek.

**Tow. Ks. Józefa Poniatowskiego,** Gr. 1784 ZNP, urządził w tę niedzielę, 3-go lipca, piknik w ogrodzie "Shady Grove" przy 123-ej i Ridgeland ave., Worth, Ill. Początek o godzinie 10-ej rano. Troki będą odchodzić przy 19-ej i Hoyne ave. Przejazd 15 centów. Drogowskaz dla automobilistów: Archer ave. do Pulaski rd., na południe po Pulaski rd. do Southwest Highway Route 7, na zachód po Route 7 do Ridgeland ave., a na południe po Ridgeland ave. do 123-ej, ogród znajduje się jeden blok na południe od jeziora. Komitet zaprasza wszystkich członków oraz przyjaciół. Doborowa muzyka.

**Towarzystwo Włoski Zaborowia** urządzi wycieczkę w lesie powiatowym Schiller Park w niedzielę, 3-go lipca, na tej samej platformie jak i zeszłego roku No. B. 6. Automobile ciężejawa wyjadą ze Superior i Ashland ave. o godzinie 10 rano, poczem przystaną w Wash-tenav i Thomas ulic, jak również w Hanson Parku pnr. 2259 N. Parkside ave.

**Tow. Czerw. Polce, Gr. 2912 ZNP,** urządziła pierwszy Wielki Piknik, w niedzielę, 3-go lipca, w lasku powiatowym "Forest Glen". Dojazd: Elston Ave. tramwajem do końca linii, ten sam transfer na buss do Forest Glen Avenue; potem na prawo dwa bloki wprost do lasku. Początek o godzinie 10-tej rano. Muzyka doborowa, wiele niespodzianek. Towarzystwo zaprasza wszystkich sympatyków i członków. Wstęp wolny. — Komitet: Feliks Liczyk, korespondent.

**Tow. Lirnik Polski, gr. 843 ZNP,** już w tę niedzielę, 3-go lipca, urządziła roczny piknik, w lesie powiatowym w Schiller Parku, platforma B-1. Wstęp wolny. Muzyka doborowa. Wszyscy członkowie, członkinie i przyjaciele, proszeni są o łaskawe przybycie. — Drogowskaz: tramwajem i autobusem Irving Pk. Blvd. do końca linii, a stąd już niedaleko na północ do lasku. Uważać na drogowyskazy z nazwą Towarzystwa. — Jakób Matys, prezes; Jan Górski, sek.

**Tow. Bratniej Pomocy św. Sebastiana, Grupa 1797 ZNP,** urządziła w niedzielę 3-go lipca, wielki roczny piknik, w lesie powiatowym, District Nr. 2, przy 28-ej ulicy i Desplaines ave., Riverside, Ill. Początek zabawy o godzinie 10-ej rano. Dojechać można tramwajem Cermak rd., na zachód do Kenton ulicy, przesiąść się na tramwaj LaGrange do 28-ej i Desplaines ave. Troki odjeżdżać będą o godzinie 10-ej rano, z pnr. 2310 West 19-a ulica i 4821 South Wolcott ave. Muzyka doborowa i wiele niespodzianek. — Komitet.

**Klub Białego Orła Zembrzyca** urządzi wycieczkę koszykową do La Salle, Ill., autobusami, w niedzielę, 3-go lipca. Komitet prosi tych, którzy mają zamiar wziąć udział w tej wycieczce, ażeby zamawiali już miejsca na autobus, który to kosztuje \$1.75 od osoby w obie strony, aby mógł pokryć koszt i chce przed czasem wiedzieć ile autobusów potrzeba będzie. W niedzielę 12 czerwca, prezes M. Grygiel bawił w La Salle, Ill., gdzie pozostawiał wszystkie sprawy, tyczące się tej wycieczki. Wszystkich informacyj udzieli p. M. Nowak, 1945 W. Augusta blvd. Za komitet: Adam Nowiński.

**Klub Iwonicki urządził wspaniały** doroczny piknik w niedzielę, dnia 3-go lipca, o godz. 1-ej po południu, w Schiller Parku, platforma 1 W. B. Trok wyjeżdża z pod domu 2128 N. Leavitt ul. o godz. 10:30 przed południem.

**Klub Ziemi Suwalskiej zawiadamia,** że piknik, który z powodu deszczu nie odbędzie się 26-go, odbędzie się w niedzielę, 3-go lipca, w tym samym miejscu: w Lasku Forest Glen — i zaprasza całą Polonię i wszystkich Suwalczan. Muzyka doborowa. Wstęp wolny. — Fr. Ruczek, prezes; Wiktoria Miller, sek.

**Klub Witkowiec zaprasza wszystkich** członków, sympatyków na wycieczkę koszykową, w niedzielę, 3-go lipca, w lasku powiatowym Caldwell Woods. Początek o godzinie 11-ej rano Drogowskaz: Milwaukee ave. tramwaj do Devon i potem pieszo dwa bloki na prawo. Uważać na napisy. Muzyka doborowa. Wstęp wolny.

**Wycieczka Klubu Bielczan,** w tę niedzielę, 3-go lipca, w ogrodzie Koi, Ogden i Richmond ul., Clarendon

**Klub Parafii Siedliska Koło B.**  
bowej urządziła roczną wycieczkę w niedzielę, 3-go lipca, do Shiller Parku, ogród nr. B-5. Początek o godzinie 12-ej. Trok z gośćmi odjeżdża o godzinie 11-ej z pod nr. 1138 Milwaukee ave. Drogowskaz: Jechać Irving Park tramwajem do końca linii, gdzie będzie dojeżdżał trok od godziny 12-ej do 3-ej po południu. Komitet zaprasza wszystkich członków klubu, przyjaciół i sympatyków. — Jan Sankiewicz, prezes; Jan Guzik, przewodn. kom.

**Piknik Klubu Padlasków,** który miał się odbyć w zeszłą niedzielę, odbędzie się w przyszłą niedzielę, 3-go lipca, w lasku powiatowym czyli Snells Woods. Dojazd tramwajem Elston ave. do Lawrence, a potem pieszo 2 bloki na północ do lasku. — M. Kracz, przewodniczący.

**Klub Włocławski - Brzesko - Kujawski** zawiadamia Polonię, że piknik, który miał być 26-go czerwca, z powodu deszczu nie odbędzie się i pewnym gościom, którzy przybyli do lasku sprawili zawód. Komitet przeprasza i podaje do wiadomości, że piknik odbędzie się w przyszłą niedzielę w tym samym miejscu. — Jan Rzepecki, prezes; Stefan Skowronski, przew.

**Poniedziałek, 4 Lipca**  
Tow. Savannah, Oddział 154 Legionu Pułaskiego, urządził swój pierwszy piknik w poniedziałek, 4 lipca, w ogrodzie Barney Richters Grove, naprzeciw bramy cmentarza św. Wojciecha. Początek o godzinie 10-ej rano. Komitet przygotował

jem Milwaukee Ave. do końca linii, lub do ulicy Devon i iść na północ do kapeli. Uważać na drogowyskazy. Jest miejsce do parkowania bezpłatnie. Komitet ma wiele niespodzianek dla starszych i młodszych. — Za komitet: M. Radziemski, przew.; W. Galicki, sek.

**Tow. Ks. Józefa Poniatowskiego,** Gr. 1784 ZNP, urządził w tę niedzielę, 3-go lipca, piknik w ogrodzie "Shady Grove" przy 123-ej i Ridgeland ave., Worth, Ill. Początek o godzinie 10-ej rano. Troki będą odchodzić przy 19-ej i Hoyne ave. Przejazd 15 centów. Drogowskaz dla automobilistów: Archer ave. do Pulaski rd., na południe po Pulaski rd. do Southwest Highway Route 7, na zachód po Route 7 do Ridgeland ave., a na południe po Ridgeland ave. do 123-ej, ogród znajduje się jeden blok na południe od jeziora. Komitet zaprasza wszystkich członków oraz przyjaciół. Doborowa muzyka.

**Towarzystwo Włoski Zaborowia** urządzi wycieczkę w lesie powiatowym Schiller Park w niedzielę, 3-go lipca, na tej samej platformie jak i zeszłego roku No. B. 6. Automobile ciężejawa wyjadą ze Superior i Ashland ave. o godzinie 10 rano, poczem przystaną w Wash-tenav i Thomas ulic, jak również w Hanson Parku pnr. 2259 N. Parkside ave.

**Tow. Czerw. Polce, Gr. 2912 ZNP,** urządziła pierwszy Wielki Piknik, w niedzielę, 3-go lipca, w lasku powiatowym "Forest Glen". Dojazd: Elston Ave. tramwajem do końca linii, ten sam transfer na buss do Forest Glen Avenue; potem na prawo dwa bloki wprost do lasku. Początek o godzinie 10-tej rano. Muzyka doborowa, wiele niespodzianek. Towarzystwo zaprasza wszystkich sympatyków i członków. Wstęp wolny. — Komitet: Feliks Liczyk, korespondent.

**Tow. Lirnik Polski, gr. 843 ZNP,** już w tę niedzielę, 3-go lipca, urządziła roczny piknik, w lesie powiatowym w Schiller Parku, platforma B-1. Wstęp wolny. Muzyka doborowa. Wszyscy członkowie, członkinie i przyjaciele, proszeni są o łaskawe przybycie. — Drogowskaz: tramwajem i autobusem Irving Pk. Blvd. do końca linii, a stąd już niedaleko na północ do lasku. Uważać na drogowyskazy z nazwą Towarzystwa. — Jakób Matys, prezes; Jan Górski, sek.

**Tow. Bratniej Pomocy św. Sebastiana, Grupa 1797 ZNP,** urządziła w niedzielę 3-go lipca, wielki roczny piknik, w lesie powiatowym, District Nr. 2, przy 28-ej ulicy i Desplaines ave., Riverside, Ill. Początek zabawy o godzinie 10-ej rano. Dojechać można tramwajem Cermak rd., na zachód do Kenton ulicy, przesiąść się na tramwaj LaGrange do 28-ej i Desplaines ave. Troki odjeżdżać będą o godzinie 10-ej rano, z pnr. 2310 West 19-a ulica i 4821 South Wolcott ave. Muzyka doborowa i wiele niespodzianek. — Komitet.

**Klub Białego Orła Zembrzyca** urządzi wycieczkę koszykową do La Salle, Ill., autobusami, w niedzielę, 3-go lipca. Komitet prosi tych, którzy mają zamiar wziąć udział w tej wycieczce, ażeby zamawiali już miejsca na autobus, który to kosztuje \$1.75 od osoby w obie strony, aby mógł pokryć koszt i chce przed czasem wiedzieć ile autobusów potrzeba będzie. W niedzielę 12 czerwca, prezes M. Grygiel bawił w La Salle, Ill., gdzie pozostawiał wszystkie sprawy, tyczące się tej wycieczki. Wszystkich informacyj udzieli p. M. Nowak, 1945 W. Augusta blvd. Za komitet: Adam Nowiński.

**Klub Iwonicki urządził wspaniały** doroczny piknik w niedzielę, dnia 3-go lipca, o godz. 1-ej po południu, w Schiller Parku, platforma 1 W. B. Trok wyjeżdża z pod domu 2128 N. Leavitt ul. o godz. 10:30 przed południem.

**Klub Ziemi Suwalskiej zawiadamia,** że piknik, który z powodu deszczu nie odbędzie się 26-go, odbędzie się w niedzielę, 3-go lipca, w tym samym miejscu: w Lasku Forest Glen — i zaprasza całą Polonię i wszystkich Suwalczan. Muzyka doborowa. Wstęp wolny. — Fr. Ruczek, prezes; Wiktoria Miller, sek.

**Klub Witkowiec zaprasza wszystkich** członków, sympatyków na wycieczkę koszykową, w niedzielę, 3-go lipca, w lasku powiatowym Caldwell Woods. Początek o godzinie 11-ej rano Drogowskaz: Milwaukee ave. tramwaj do Devon i potem pieszo dwa bloki na prawo. Uważać na napisy. Muzyka doborowa. Wstęp wolny.

**Wycieczka Klubu Bielczan,** w tę niedzielę, 3-go lipca, w ogrodzie Koi, Ogden i Richmond ul., Clarendon

**Klub Parafii Siedliska Koło B.**  
bowej urządziła roczną wycieczkę w niedzielę, 3-go lipca, do Shiller Parku, ogród nr. B-5. Początek o godzinie 12-ej. Trok z gośćmi odjeżdża o godzinie 11-ej z pod nr. 1138 Milwaukee ave. Drogowskaz: Jechać Irving Park tramwajem do końca linii, gdzie będzie dojeżdżał trok od godziny 12-ej do 3-ej po południu. Komitet zaprasza wszystkich członków klubu, przyjaciół i sympatyków. — Jan Sankiewicz, prezes; Jan Guzik, przewodn. kom.

**Piknik Klubu Padlasków,** który miał się odbyć w zeszłą niedzielę, odbędzie się w przyszłą niedzielę, 3-go lipca, w lasku powiatowym czyli Snells Woods. Dojazd tramwajem Elston ave. do Lawrence, a potem pieszo 2 bloki na północ do lasku. — M. Kracz, przewodniczący.

**Klub Włocławski - Brzesko - Kujawski** zawiadamia Polonię, że piknik, który miał być 26-go czerwca, z powodu deszczu nie odbędzie się i pewnym gościom, którzy przybyli do lasku sprawili zawód. Komitet przeprasza i podaje do wiadomości, że piknik odbędzie się w przyszłą niedzielę w tym samym miejscu. — Jan Rzepecki, prezes; Stefan Skowronski, przew.

**Poniedziałek, 4 Lipca**  
Tow. Savannah, Oddział 154 Legionu Pułaskiego, urządził swój pierwszy piknik w poniedziałek, 4 lipca, w ogrodzie Barney Richters Grove, naprzeciw bramy cmentarza św. Wojciecha. Początek o godzinie 10-ej rano. Komitet przygotował

jem Milwaukee Ave. do końca linii, lub do ulicy Devon i iść na północ do kapeli. Uważać na drogowyskazy. Jest miejsce do parkowania bezpłatnie. Komitet ma wiele niespodzianek dla starszych i młodszych. — Za komitet: M. Radziemski, przew.; W. Galicki, sek.

**Tow. Ks. Józefa Poniatowskiego,** Gr. 1784 ZNP, urządził w tę niedzielę, 3-go lipca, piknik w ogrodzie "Shady Grove" przy 123-ej i Ridgeland ave., Worth, Ill. Początek o godzinie 10-ej rano. Troki będą odchodzić przy 19-ej i Hoyne ave. Przejazd 15 centów. Drogowskaz dla automobilistów: Archer ave. do Pulaski rd., na południe po Pulaski rd. do Southwest Highway Route 7, na zachód po Route 7 do Ridgeland ave., a na południe po Ridgeland ave. do 123-ej, ogród znajduje się jeden blok na południe od jeziora. Komitet zaprasza wszystkich członków oraz przyjaciół. Doborowa muzyka.

**Towarzystwo Włoski Zaborowia** urządzi wycieczkę w lesie powiatowym Schiller Park w niedzielę, 3-go lipca, na tej samej platformie jak i zeszłego roku No. B. 6. Automobile ciężejawa wyjadą ze Superior i Ashland ave. o godzinie 10 rano, poczem przystaną w Wash-tenav i Thomas ulic, jak również w Hanson Parku pnr. 2259 N. Parkside ave.

**Tow. Czerw. Polce, Gr. 2912 ZNP,** urządziła pierwszy Wielki Piknik, w niedzielę, 3-go lipca, w lasku powiatowym "Forest Glen". Dojazd: Elston Ave. tramwajem do końca linii, ten sam transfer na buss do Forest Glen Avenue; potem na prawo dwa bloki wprost do lasku. Początek o godzinie 10-tej rano. Muzyka doborowa, wiele niespodzianek. Towarzystwo zaprasza wszystkich sympatyków i członków. Wstęp wolny. — Komitet: Feliks Liczyk, korespondent.

**Tow. Lirnik Polski, gr. 843 ZNP,** już w tę niedzielę, 3-go lipca, urządziła roczny piknik, w lesie powiatowym w Schiller Parku, platforma B-1. Wstęp wolny. Muzyka doborowa. Wszyscy członkowie, członkinie i przyjaciele, proszeni są o łaskawe przybycie. — Drogowskaz: tramwajem i autobusem Irving Pk. Blvd. do końca linii, a stąd już niedaleko na północ do lasku. Uważać na drogowyskazy z nazwą Towarzystwa. — Jakób Matys, prezes; Jan Górski, sek.

**Tow. Bratniej Pomocy św. Sebastiana, Grupa 1797 ZNP,** urządziła w niedzielę 3-go lipca, wielki roczny piknik, w lesie powiatowym, District Nr. 2, przy 28-ej ulicy i Desplaines ave., Riverside, Ill. Początek zabawy o godzinie 10-ej rano. Dojechać można tramwajem Cermak rd., na zachód do Kenton ulicy, przesiąść się na tramwaj LaGrange do 28-ej i Desplaines ave. Troki odjeżdżać będą o godzinie 10-ej rano, z pnr. 2310 West 19-a ulica i 4821 South Wolcott ave. Muzyka doborowa i wiele niespodzianek. — Komitet.

**Klub Białego Orła Zembrzyca** urządzi wycieczkę koszykową do La Salle, Ill., autobusami, w niedzielę, 3-go lipca. Komitet prosi tych, którzy mają zamiar wziąć udział w tej wycieczce, ażeby zamawiali już miejsca na autobus, który to kosztuje \$1.75 od osoby w obie strony, aby mógł pokryć koszt i chce przed czasem wiedzieć ile autobusów potrzeba będzie. W niedzielę 12 czerwca, prezes M. Grygiel bawił w La Salle, Ill., gdzie pozostawiał wszystkie sprawy, tyczące się tej wycieczki. Wszystkich informacyj udzieli p. M. Nowak, 1945 W. Augusta blvd. Za komitet: Adam Nowiński.

**Klub Iwonicki urządził wspaniały** doroczny piknik w niedzielę, dnia 3-go lipca, o godz. 1-ej po południu, w Schiller Parku, platforma 1 W. B. Trok wyjeżdża z pod domu 2128 N. Leavitt ul. o godz. 10:30 przed południem.

**Klub Ziemi Suwalskiej zawiadamia,** że piknik, który z powodu deszczu nie odbędzie się 26-go, odbędzie się w niedzielę, 3-go lipca, w tym samym miejscu: w Lasku Forest Glen — i zaprasza całą Polonię i wszystkich Suwalczan. Muzyka doborowa. Wstęp wolny. — Fr. Ruczek, prezes; Wiktoria Miller, sek.

**Klub Witkowiec zaprasza wszystkich** członków, sympatyków na wycieczkę koszykową, w niedzielę, 3-go lipca, w lasku powiatowym Caldwell Woods. Początek o godzinie 11-ej rano Drogowskaz: Milwaukee ave. tramwaj do Devon i potem pieszo dwa bloki na prawo. Uważać na napisy. Muzyka doborowa. Wstęp wolny.

**Wycieczka Klubu Bielczan,** w tę niedzielę, 3-go lipca, w ogrodzie Koi, Ogden i Richmond ul., Clarendon

**Klub Parafii Siedliska Koło B.**  
bowej urządziła roczną wycieczkę w niedzielę, 3-go lipca, do Shiller Parku, ogród nr. B-5. Początek o godzinie 12-ej. Trok z gośćmi odjeżdża o godzinie 11-ej z pod nr. 1138 Milwaukee ave. Drogowskaz: Jechać Irving Park tramwajem do końca linii, gdzie będzie dojeżdżał trok od godziny 12-ej do 3-ej po południu. Komitet zaprasza wszystkich członków klubu, przyjaciół i sympatyków. — Jan Sankiewicz, prezes; Jan Guzik, przewodn. kom.

**Piknik Klubu Padlasków,** który miał się odbyć w zeszłą niedzielę, odbędzie się w przyszłą niedzielę, 3-go lipca, w lasku powiatowym czyli Snells Woods. Dojazd tramwajem Elston ave. do Lawrence, a potem pieszo 2 bloki na północ do lasku. — M. Kracz, przewodniczący.

**Klub Włocławski - Brzesko - Kujawski** zawiadamia Polonię, że piknik, który miał być 26-go czerwca, z powodu deszczu nie odbędzie się i pewnym gościom, którzy przybyli do lasku sprawili zawód. Komitet przeprasza i podaje do wiadomości, że piknik odbędzie się w przyszłą niedzielę w tym samym miejscu. — Jan Rzepecki, prezes; Stefan Skowronski, przew.

**Poniedziałek, 4 Lipca**  
Tow. Savannah, Oddział 154 Legionu Pułaskiego, urządził swój pierwszy piknik w poniedziałek, 4 lipca, w ogrodzie Barney Richters Grove, naprzeciw bramy cmentarza św. Wojciecha. Początek o godzinie 10-ej rano. Komitet przygotował

jem Milwaukee Ave. do końca linii, lub do ulicy Devon i iść na północ do kapeli. Uważać na drogowyskazy. Jest miejsce do parkowania bezpłatnie. Komitet ma wiele niespodzianek dla starszych i młodszych. — Za komitet: M. Radziemski, przew.; W. Galicki, sek.

**Tow. Ks. Józefa Poniatowskiego,** Gr. 1784 ZNP, urządził w tę niedzielę, 3-go lipca, piknik w ogrodzie "Shady Grove" przy 123-ej i Ridgeland ave., Worth, Ill. Początek o godzinie 10-ej rano. Troki będą odchodzić przy 19-ej i Hoyne ave. Przejazd 15 centów. Drogowskaz dla automobilistów: Archer ave. do Pulaski rd., na południe po Pulaski rd. do Southwest Highway Route 7, na zachód po Route 7 do Ridgeland ave., a na południe po Ridgeland ave. do 123-ej, ogród znajduje się jeden blok na południe od jeziora. Komitet zaprasza wszystkich członków oraz przyjaciół. Doborowa muzyka.

**Towarzystwo Włoski Zaborowia** urządzi wycieczkę w lesie powiatowym Schiller Park w niedzielę, 3-go lipca, na tej samej platformie jak i zeszłego roku No. B. 6. Automobile ciężejawa wyjadą ze Superior i Ashland ave. o godzinie 10 rano, poczem przystaną w Wash-tenav i Thomas ulic, jak również w Hanson Parku pnr. 2259 N. Parkside ave.

**Tow. Czerw. Polce, Gr. 2912 ZNP,** urządziła pierwszy Wielki Piknik, w niedzielę, 3-go lipca, w lasku powiatowym "Forest Glen". Dojazd: Elston Ave. tramwajem do końca linii, ten sam transfer na buss do Forest Glen Avenue; potem na prawo dwa bloki wprost do lasku. Początek o godzinie 10-tej rano. Muzyka doborowa, wiele niespodzianek. Towarzystwo zaprasza wszystkich sympatyków i członków. Wstęp wolny. — Komitet: Feliks Liczyk, korespondent.

**Tow. Lirnik Polski, gr. 843 ZNP,** już w tę niedzielę, 3-go lipca, urządziła roczny piknik, w lesie powiatowym w Schiller Park











## AMERYKA JUŻ TAKA BĘDZIE



## W Rocznicę Podpisania Niepodległości

**G**DYBY ktoś ze współczesnych nam ludzi stał około sali, w której proklamowano Niepodległość w dniu Czwartego Lipca 1776 roku, to napewno nie byłby zbyt zbudowany widokiem, jakoby zobaczył.

Pewną dziś jest rzecz, że garść najlepszych ludzi była tam wówczas zgromadzona, że kładli oni swoje podpisy na Deklaracji Niepodległości. Rebelia przeciw jednemu z mocarstw, zamieniła się w prawdziwą rewolucję. Nowe zasady zostały uchwalone i to wszystko zrobiło dwa tuziny ludzi, ryzykując swoimi głowami. Każda jednak rzecz zależy od czasu w jakim się odbywa.

Kolonie, które deklarowały swoją niepodległość były nie wielkie i nie wielką odgrywały rolę w olbrzymim kolonialnym imperium. Były one bardzo nieliczne zamieszkałe, niezamożne, wtłoczone w ramy jakie z jednej strony tworzył ocean, a z drugiej puszczę. Ich najslawniejsze miasto Philadelphia, w którym uchwalono to wielkopomne dzieło, wyglądało jak zwykłe powiatowe miasteczko, jeżeli się zważy wielkość ówczesnych miast zamorskich.

Poszczególne kolonie nie były nawet zjednoczone. Jedna kolonia nie wierzyła i obawiała się drugiej; w każdej z tych kolonii ludzie w dodatku podzieliли się na grupy.

Poważna mniejszość, w każdej z tych kolonii pozostawała wierna koronie i zwalczała zaciekle niepodległościowe hasła. Druga grupa, również będąca w znacznej mniejszości, wyrzekała się znów króla i dążyła do niepodległości. Lecz ogół ludności nie dbał wiele, jak się te stosunki ułożą, wierzył, że nieporozumienia uda się załagodzić i że praca narodu odbywać się dalej będzie w spokoju.

Owe pierwsze uroczystości w dniu 4-go lipca, nie wywierały wielkiego wrażenia. Zwykły człowiek ówczesny był zdania, że garść ludzi robi niepotrzebnie dużo hałasu.

Dziś trudno zrozumieć te nastroje, gdy się czyta poszczególne rozdziały historii i gdy wiemy, co zaszło w dniu 4-go Lipca w Sali Niepodległości.

Wiemy również co się działo później; wiemy, że Czwarty Lipca, stał się niesłychanie ważnym momentem historycznym, w dziejach narodu amerykańskiego.

Wiemy, że nie było w masach popularne słowo, które obiegło wówczas miasteczka i (Dokończenie na str. 2-ej)



Ryszard  
Braun

## MODELKA No. 6

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

Nie zwróciła uwagi na pierwszą stronę, wypełnioną polityką. Również pominięła drugą i trzecią, zatrzymując się wreszcie na czwartej, gdzie sensacja czerwieńiała od tytułów i rozlanej krwi.

Przeglądając rubrykę drobnych wypadków, Loda z rozpaczą natrafiła na wiadomość, która w tragiczny sposób zdawała się tłumaczyć nadesłaną depeszę.

## "TAJEMNICZE ZAGINIĘCIE".

"Donoszą nam z Warszawy, że do tamtejszej policji zgłosił się 61-letni Edward Karwowski, emerytowany pułkownik, zamieszkały we własnej willi w Konstancinie, zawiadamiając o tajemniczym zniknięciu studenta uniwersytetu 23-letniego Lecha Kamińskiego.

Centrala służby śledczej za zaginionym rozesała radiogramy do komend i posterunków. Istnieje przypuszczenie, że K. padł ofiarą zbrodni. W dzień zaginięcia przed willą pułkownika widziano zakryty samochód oraz słyszano brzęk rozbitych szyb i głos rozpaczliwy, wzywający pomocy".

— Och, Boże, mój Boże, jakie to straszne — wyszeptała Loda przysmykając oczy. Czuła, że mdleje, gorąca fala krwi oblała jej kark, spotykając się z lodowatym prądem, który kurczył serce. Czarna zasłona wionęła gdzieś z góry od sufitu, zasłaniając oczy i spychając głowę w dół.

Pasażerska trzeciej klasy zemdlą.

\*

W godzinę później Czesław Wrendel przeglądając w hotelowej kawiarni gazetę natrafił na tę samą wzmiankę, zatytułowaną "Tajemnicze zaginięcie".

Przypomniały mu się obawy Lody o brata. Wzruszeniem przejęło go uczucie, że tragiczne porwanie nastąpiło zapewne w obronie jego majątku. Chociaż nie był faktycznie sprawcą nieszczęścia, poczuł wyrzuty sumienia i serdeczną wdzięczność dla Lody i jej brata.

Natychmiast postanowił zająć się całą sprawą, zaopiekować się Lodą, przyjąć jej bratu z pomocą!

Zwrócił się więc do boya z rozkazem:

— Proszę zawiadomić pannę Kamińską, zamieszkałą w numerze 22, że w bardzo pilnej sprawie oczekuję na nią w holu.

— Panna Kamińska przed pół godziną odjechała, otrzymawszy bardzo ważną depeszę.

— Nie kazała mnie zawiadomić, że odjeżdża?

— Nie. Tylko do tej drugiej pani mówiła, że brat jej znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie!

Wrendel rzucił boyowi napiwek, biegnąc na górę po dwa schody.

— Wariat! Mógł przecież pojechać dźwigiem, byłby prędzej — wzruszył ramionami windziarz.

— Głupi jesteś — portier z godnością zwrócił mu uwagę na nietaktowne odezwanie się. — Taki bogaty gość, który

zajmuje jednocześnie kilka apartamentów i płaci pięć złotych boyowi, nigdy nie nazywa się "wariat", tylko zdenerwowany".

## XXIV

Panna Gnejszczuk przychodziła już do zdrowia po ciężkiej operacji. Właśnie wczoraj zdjęto bandaż i klamerki, pozwalając jej przejrzeć się w lusterku. Bała się podnieść oczy i zobaczyć samą siebie. Tak zwykle silna i pełna hartu, drżała w nieopanowanym lęku przed "nową" twarzą, którą za chwilę miała ujrzeć.

— Proszę, niech mama wyjdzie z pokoju, chcę być sama — krzyknęła porywczo na panią Eugenę, która pełna radosnych uśmiechów stała pod oknem, osłoniętym tiulem firanek i koronką asparagusów.

— Jesteś śliczna Lucynko! Jesteś śliczna, kochanie! — zapewniła ją entuzjastycznie matka.

Ten pierwszy usłyszany w życiu komplement wprowił pannę Gnejszczuk w stan upojenia, graniczącego z ekstazą. A więc jej marzenie spełniło się.

Kiedy wreszcie zamknęły się drzwi za taftową, szafirową bluzką pani Eugenii — podniosła oczy, nie patrząc jednak nimi w lustro. Jak prawdziwy smakosz przedłużała chwilę oczekującej ją rozkoszy, rozglądając się wokoło.

Różowe ściany, lakierowane drzwi, pastelowe barwy, dywany rozłożone na posadzce i wieniące w koszyku czerwone róże od Wrendla — stanowiąc miały ramy dla jej wielkiego szczęścia.

— Jakże to on do mamy powiedział w przeddzień swojego wyjazdu do Lwowa? — przypomniała sobie jego słowa. — Pytał, czy ona bardzo cierpi, czy źle sypia i życzył szybkiego powrotu do zdrowia. (No to mogło być zdawkową monetą). Ale dalej? Były same najpiękniejsze powiadzenia o "metamorfozie" i o urodzie, która z okrwawionych bandażi wykwitnie jak kwiat! Leżąc na puszystym kocu ręka panny Gnejszczuk drgnęła na wspomnienie tych słów i uniosła w górę ręcznik lusterko.

W owalu lustrzanej szyby odbiła się twarz obca, dziwna, nienaturalna w skamieniałym wyrazie, poznaczona na skroniach cienkim zarysem różowych szram.

— Więc to jestem ja — zapytała samą siebie, poruszając lekko ustami, wykrojonymi w kształcie serca.

Miała ochotę się uśmiechnąć — wiedziała jednak, że jej tego nie wolno. Każdy nieopatrzny skurcz mięśni czy naciągnięcie skóry groziły katastrofą.

— Więc to jestem naprawdę ja! — upewniła się z całą stanowczością. — Nie mam już długiego nosa, szerokich ust i ospał poznaczonej cery! Jestem piękna. Ludzie koło mnie przechodzić będą nie poznając. Zacznę nowe życie. Będę się podobała mężczyznom i będę kochana przez Czesława.

Przymknęła oczy w rozmarzeniu i opuściła na kółdre rękę z lusterkiem.

— Nim to jednak nastąpi — planowa-

ła już na zimno, obmyślając wszystko, punkt po punkcie — zemszczę się, mój panie, na tobie za lekceważenie brzydkiej dziewczyny, za odrazę, jaką przejmowała cię jej biedna, zeszpecona twarz. Czekalam długo, długo, abys raczył spojrzeć na mnie z zachwytem — w zamian zaś i ty będziesz musiał poczekać również na moją decyzję, czy raczę ci przebaczyć. Czy zechcę cię wyrwać z nędzy? Czy zdecyduję się przyjąć twoje oświadczenie?

Panna Lucyna patrzyła poprzez tiulowe firanki na mokry od deszczu balkon, rozkoszując się w głębi pokoju ciepłem nagranych kaloryferów i spokojem nastroju. Nic już jej nie groziło. Wszystko było osiągnięte. Pieniądze ułożone rozsądnie w okazałym domu, którego dochód 78 tysięcy rocznie zabezpieczył dobrobyt. Szczęście, schwytane mocno w chciwe ręce, odgradzało od dawnych przedoperacyjnych dobrotliwych postanowień i szlachetnych przyrzeczeń. Namówiona przez adwokata panna Gnejszczuk cofnęła już swój dziesięcioprocentowy zapis dla najbiedniejszych i po dawnemu zasklepiła się w chciwym szczęścia egoizmie.

Piękną jej ręką sięgnęła pod poduszkę, wyjmując najpierw kolorową chusteczkę do nosa, a w ślad za tym mały portfel z dokumentami i fotografią Wrendla.

— Och ty — powiedziała cicho, patrząc prosto w rozmarzone oczy i kapryśnie uśmiechnięte usta. — Wezmę cię krótko na smycz, jak to mam we zwyczaju robić z Mikki. Na twoją piękną mordkę nałożę ci twardy kaganiec zależności i chwycę za pejs, jeżeli nie będziesz leżał wiernie u moich nóg, jak pies. Ileż to razy widziałam, jak niecierpliwie odgarniałeś z czoła te twoje siwe włosy, patrząc na moją brzydotę, jak zasłaniałeś usta ukrywając ziewanie. Nudziłam cię i drażniłam, podniecając cię tylko raz jeden, wtedy w samochodzie. Nie mogę zapomnieć twoich pocałunków i pieśczoł, twojej obojętności i wzgardy. Za to wszystko mi zapłacisz sowicie i z nawiazką.

## Ubranko Kąpielowe



Kostium kąpielowy z gumy, na którym są przyklejone motyle różnych kolorów także z gumy, był pokazywany na rewii mód plażowych w Nowym Yorku.

Pani Eugenia powróciwszy do córki zastała ją w bardzo dobrym humorze, który uzewnętrzniał się jedynie połyskiem oczu i wesołym brzmieniem głosu. Twarz, niestety, musiała jeszcze pozostać nieruchoma na przeciąg kilku tygodni.

— Widzę, że jesteś z siebie zadowolona!

— Pod każdym względem — i zewnętrznie i wewnętrznie. Poproszę cię tylko, mamó, abys kazała zrobić mi okład na twarz i zamówiła na jutro dla mnie fryzjera.

— Już dzwonię. Och, czy wiesz, Lucynko, że ty mi kogoś przypominasz teraz?

— Na przykład?

— Jakąś artystkę filmową.

W tej chwili lekko zapukawszy weszła pielęgniarka w białym czepczku.

— Pan doktor prosił, aby pani nie poruszała ustami i jak najmniej mówiła. Za pół godziny zrobimy naparzanie twarzy, a potem obandażujemy ją dla zabezpieczenia przed działaniem zmian temperatury.

Sądziłam, że już mnie przestaniecie męczyć tymi białymi powijakami?

Pielęgniarka roześmiała się wesoło.

— Och, nie tak prędko, droga pani. Przez trzy tygodnie jeszcze musimy na panią chuchać i dmuchać, trzymając dosłownie w wacie, zanim pani będzie mogła swobodnie poruszać twarzą, śmiać się i płakać.

— No, płakać nie mam zamiaru.

— To bardzo się z tego cieszę! — wykrzyknęła pani Eugenia porządkując na nocnej szafce słoiki wypełnione kosmetykami.

Wtem zapukano znów.

— Kwiaty i poczta — zameldowała pokojówka.

— Od kogo kwiaty? — dopytywała chora.

— Proszę, niech pani tak dużo nie mówi — upomniwała pielęgniarka.

— Kwiaty są od twojej partii brydżowej — wołała pani Kowalska. — Spójrz, co oni piszą. "Najlepszej brydżystce na kuli ziemskiej — Stęsknieni partnerzy".

— Kto podpisywał?

— Prokurent, doktor i Wrendel.

— Czyżby już powrócił do Warszawy?

— Nie wiem.

— Listy są od kilku osób. Ten z marką szwajcarską na pewno od Drechowskiej, a te trzy od obcych ludzi z prośbą o wsparcie. Poza tym "Mała" przysyła ci pozdrowienia z Konstancina.

— Ach, jacy ludzie są teraz dla mnie serdeczni i dobrzy, odkąd jestem bogata!

— Proszę, niech pani nareszcie przestanie mówić — upomniwała chorą pielęgniarka wychodząc.

— Są jeszcze gazety.

— Dzienników nie chcę, ale ilustracje w tygodnikach przejęję z chęcią.

Pani Eugenia skwapliwie podała córce gazety, byle tylko wreszcie przestała mówić. — Och, życie jest piękne! — westchnęła radośnie, ustawiając kosz liliowych storczyków na stoliku pod oknem.

Wtem usłyszała poza sobą okrzyk i przerażona odwróciła się, podbiegając do córki.

— Co się stało? Co się stało? — dopytywała ze zgrozą, patrząc na jej twarz, skurczoną z przerażenia. — Lucynko! Na litość Boską! Zaklinam cię! Opanuj się! To wykrzywienie ust może cię zszpecić na całe życie! Szwy mogą popękać! Lucynko!!!

Pani Eugenia dzwoniła już na służbę, klękając przy łóżku córki.

Twarz panny Gnejszczuk, rozpaczliwie wykrzywiona w skurczu prawego policzka, wyglądała się pomału, stopniowo, z wielkim trudem. Jednocześnie naciskany przez matkę dzwonek dzwonił na alarm.

Za chwilę pokój wypełnił się białymi fartuchami lekarzy i pań kosmetyczek. Pospieszenie oświetlono twarz chorej silnym światłem reflektorów, badając stan delikatnego naskórka i przeszczerpionych mięśni, potem zaś obłożono ją ciepłymi kataplazmami i obandażowano, każąc czuwać bez przerw przy łóżku wyznaczonej pielęgniare.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## W Rocznicę Podpisania Niepodległości

(Dokończenie ze str. 1-ej)

farmy; słowo wzywające do walki o nowe ideały; słowo, które i obecnie obiega naród; słowo nadziei dla ludzi, którzy nie mają w życiu wiele szczęścia; wezwanie do walki o nowe prawdy dla ludzi, którzy i dziś są zdania, że to jest niepotrzebne, choć oznacza ono ów świt nowej ery, nowego ładu dla narodu i ludzkości.

Ludzi z wizją przyszłości — jest zwykle nie wiele. Dziś wszyscy wiemy, co znaczy dla narodu ów akt niepodległości. Ale wówczas w roku 1776, wiedzieli jedynie ci, którzy oddawali byli tą wizją przyszłości, którzy rozumieli, że w tym, co się dzieje dziś, mieści i to co zawierać będzie dziś. Nasza dzisiejsza sytuacja nie jest zbyt obieująca.

Ameryka zbudowała skomplikowaną maszynę przemysłową, która nie pracuje jednak jeszcze dość sprawnie. Nie znaleziono lekarstwa na bezrobocie. Nie rozwiązano jeszcze odpowiednio zadania, jak naród powinien mieszkać, żywić się czy ubierać. Nie znaleziono i pewnie nie łatwo jeszcze się znajdzie recepta na to magiczne słowo, jakim jest prosperita dla wszystkich.

I dziś wre walka pomiędzy ludźmi o przyszłość.

I dziś są ludzie, którzy chcą iść naprzód i są tacy, którzy nie chcą do tego dopuścić. I dziś ogromna większość pragnie — mniej lub więcej — stać w tym samym miejscu, w którym się obecnie znajduje. A jednak ta znajomość przeszłości, znajomość tego co Ameryka zrobiła kiedyś, powinno trzymać ludzi zdala od twógi przed przyszłością.

Ameryka nie była i nie jest krajem, któryby się zadowolił tym czym jest. Dąży on naprzód do tego co ma być. Ten sam czar marzeń, jaki przewodził duchowi narodu amerykańskiego w roku 1776-ym i dziś prowadzi ten naród do promiennej przyszłości.

To co ma przyjść i co przyjdzie, nie może być mierzone miarą nastrojów dzisiejszych. To co przyjdzie mogą przewidzieć jedynie ci, którzy są obdorzeni wizją przyszłości. Oni odbijają ideały narodu, tak jak odbijali ci, którzy w Sali Niepodległości podpisując Deklarację Niepodległościową, wyrażali aspiracje narodu półtora wieku temu.

I gdy w dniu tym rocznicy Niepodległości wspominamy przeszłość i spoglądamy w przyszłość — nie obawiamy się tego co będzie, tak jak nie obawiali się ci z roku 1776-go, którzy przez ciemne dziś, szli do promiennego jutra. Z wiarą spoglądamy w przyszłość Ameryki, łącząc swoje sympatie z tymi, którzy posiadają wizję tej przyszłości.



# Legendy Słowiańskie Żyją...

Obchody Sobótek i Wianków na Pomorzu. — Majenie Zielenią przed wilią Św. Jana Odstrasza Czarownice. — Ogniska w Noc Świętojańską. — Wyprawa po kwiat paproci

STARY jest zwyczaj "Sobótek", — pochodzi jeszcze z czasów słowiańskich, kiedy lud witał i uroczystie obchodził cudowną noc Kupały. Jest to najkrótsza noc w roku, — w odległych zaś czasach święto Kupały przypadało w różnych dniach, zawsze jednak bliskie było przesilenia dnia i nocy. Ze starego też okresu zachowały się do dzisiaj zwyczaje i legendy, jedne z najpiękniejszych legend słowiańskich, o cudownej mocy kwiatu paproci, która rzekomo tylko tej nocy kwitnie i której kwiat jest symbolem szczęścia. — W tym też dniu nasi praojcowie słowiańscy urządzali uroczyste obchody, trwające całą noc. Młódź męska w harcach rywalizowała ze sobą, walcząc o palmę pierwszeństwa, co w oczach dziewcząt podnosiło ją do uroków niebywałej dzielności.

Dzisiaj, niemal wszędzie w Polsce spotkamy ślady święta Kupały w postaci tradycyjnych sobótek i wianków. Zwyczaj ludowe zachowały się również z wielką siłą i na Pomorzu, gdzie po dziś dzień lud uroczystie obchodzi wielkie święto lata.

Zobaczmy jak wyglądają współczesne nam obchody sobótek na Pomorzu, przenosząc się myślą na chwilę do burzliwym dzwoniących wód Bałtyku i zadumanych koron potężnych sosn i dębów, z dumą spoglądających na gonitwy białych grzebieni fal szmaragdowego, polskiego morza.

Na kilka dni przed wilią św. Jana Chrzciela lud pomorski przystępuje do zabudowania zieleni. Najpowszechniej używa do tego liści klonu, które posiadają cudowną moc opiekuńczą. Gałązki i wianuszki, rozłożone w izbach, oborach, stajniach i śpichlerzach, chronią — jak głosi stare legendy słowiańskie — od różnych nieszczęść, chorób i klęsk żywiołowych, a nawet odpędzają od ludzkich osiedli czar-

ownicze, które właśnie w okresie letniego przesilenia gromadnie grasują w całej okolicy.

Takie zaś zioła, jak krwawnik, rumianek, biała koniczyzna i bylica, zebrane przed zachodem słońca, są niezastąpionym lekarstwem na różne choroby i cierpienia. Surowo jednak przestrzegać trzeba porę ich zrywania; już bowiem po zachodzie słońca tracą swoje cudowne własności, a nawet mogą stać się trucizną, gdyż czarownice, lejąc ponad łąkami, rzęsiście skrapiają je swoim potem.

W wigilię św. Jana pasterze spędzają krowy i owce z pastwiska wcześniej, niż zwykle, aby czarownice nie odebrały bydłu mleka. Przytem stroją zwierzęta, przypinając im do rogów wianki z bławatków i koniczyzny, nawet gęsiom zawieszają na szyjach wianuszki, misternie splecione z kłólu albo stokrotek. Tak zabezpieczony inwentarz pędzą do zagród, gdzie okadzają go dymem z ziół, poświęconych w Boże Ciało.

Rybacki w Gdyni i na wybrzeżu przestrzegają jeszcze niektórych zwyczajów, wierząc, że istnieją złe moce przeszkadzające im w połowie ryb. W wigilię św. Jana pokrapiają łodzie i barki wodą święconą, a na spód kutrów i żaglowców kładą gałązki klonu. Poświęcone w Boże Ciało zioła wkręcają w oka sieci. To wszystko ma unieszkodliwić złe moce, które tylko czekają na to, by w czasie połowu podnieść wicher, wzbudzić morze, popłatać niewody, a nawet utopić rybaka.

Szczytowo nasileniem obrzędowości świętojańskiej jest dopiero palenie ognisk, zwanych powszechnie sobótkami.

O zmierzchu chłopcy, gromadnie przemierzając wieś, grają na harmonii i biją w bęben. Tym sposobem donoszą o przygotowaniach sobótkowych. Potem w uroczystym pochodzie dążą ku wzgórzom,

na których rozniecają ognie wysokich stosów drzewa, chróstu i gałęzi. A kiedy nad wioskami rozbłyśnie łuna ognisk, ludność wioski udaje się ku stosom, by wziąć również udział w uroczystościach. — Chłopcy, skacząc przez ogień, strzelają z kluczów napelnionych siarką przy akompaniamencie muzyki i śpiewu, dziewczęta zaś przedziwne wyczyniają płaś. Igrzyska sobótkowe, pełne żywoci i młodzieńczego zapału, trwają często aż do brzasku.

W okolicach, gdzie brak odpowiednich wzniesień, chłopcy zapalają w pobliżu wioski smolne beczki, napelnione słomą i drzewem, umieszczając je na wysokich słupach. W powiecie kościerskim np. płonące beczki puszczają na jeziora. Na Kaszubach wyjeżdżają wieczorem na jeziora dziesiątki łodzi, czółen i barek, jasno oświetlonych pochodniami i przystrojonych zielenią. Rybacy śpiewają odpowiednie pieśni. Jest to wspaniały widok, któremu przyglądają się tłumy nadmorskiej ludności. Ten nastrój, już sam w sobie przepiękny i miły, wzmacnia czasem muzyka stojącej na brzegu orkiestry.

Palenie ognia ma na celu, obok kultu słońca, także i odstraszenie czarownic. W Pieniążkowie np. (pow. gnieński) podczas palenia do dzisiaj mówi lud, że "wypala czarownice". W Starzynie (pow. morski) rozniecają sobótki na miedzach pól, gdyż czarownice, lejąc na swój doroczny sabat, zwany na Pomorzu "kupalnocką" (co niewątpliwie pochodzi od starsłowiańskiego święta "noc Kupały"), mogą zatruć zasiewy.

Tegoż wieczoru odbywa się także uroczystość wianków. Cała Polska zna tę uroczystość barwnych kwiatów, rzucanych na wodę, na Pomorzu wianki mają dużo swoistych cech, znamienych dla tej dzielnicy.

Dziewczęta wioski nadmorskiej puszczają wianki wprost

## PIĘKNY OKAZ RYBY



O. L. Szelove, złapał na wędkę 316 funtowego czarnego morskiego "bass" w Long Beach, Cal. Miał on ciężką walkę ze złowieniem tej ryby, gdyż wyciągnął ją ona około 5 mil w głąb morza i połamała mu wędkę, lecz przy pomocy kolegi potrafił ją złowić.

na morze z brzegu lub daleko z łodzi. Wianki, z umocowanymi w środku świeczkami, pływają długo w noc, niczym jarzące się gwiazdy, tysiącami odbite w wodzie, stwarzając uroczysty, pełen niewysłowionego nastroju widok. Chłopcy, uwijając się w chyżych czółnach, wylawiają je długimi tyczkami. A dziewczęta, przyglądające się temu z wybrzeża, wróżą sobie o zamążpójściu, staropanieństwie lub śmierci.

W niektórych okolicach dziewczęta rzucają wianki potrzykroć na drzewa. Której wianek zawisnie na gałęzi, ta w tym roku wyjdzie zamąż. Wogóle wróżby są nieodstępnym składnikiem każdej obrzędowości ludowej. Dziewczęta udają się np. na rozstajne drogi, które następnie zarzucają gałęziami brzozy. W tumanie kurzu mogą pono ujrzyć postać przyszłego męża. Gdzieindziej wkładają pod poduszkę dziewięć rodzajów kwiatów. Jeśli w nocy nawiedzi którąś sen, że zbiera kwiaty z pewnym młodzieńcem, to ten właśnie będzie jej mężem. Na Kaszubach zakopują do ziemi liście zielone. Gdy w przeciągu doby robak liść nadgryzie, dziewczyna niebawem zostanie poślubiona. Albo chodzą od źródła do źródła i wpatrują się w wodę bulguczącą, gdyż i w niej mogą na mgnienie ujrzyć swego wymarzonego. Inne płotą wianki z rozchodnika i macierzanki, a której wianek zwiejdnie przed czasem, ta dziewczyna wnet umrze.

Powszechnie znanym i bardzo ważnym momentem w obrzędowości ludowej jest jeszcze szukanie kwiatu paproci. Zakwita ona — jak głosi legenda — tylko raz do roku, w noc świętojańską, o dwunastej godzinie w nocy i to na krótko. Kwitnie niesamowicie i strasznie, "jakby szklane oko patrzyło, mieniąc się czerwono". — W tem miejscu leży niewątpliwie skarb zakopany. Starzy Kaszubi twierdzą, że to pieniądze tak się przepalają. Kwiatu strzeże potężna czarownica, a idący na poszukiwania nie po-

winni oglądać się poza siebie, ani ulegać strasznym szeptom i ostrzeżeniom, ani przystawać, gdyż grozi im za to śmierć, zadana ręką czarownicy. Znalazszy kwiat, można zobaczyć dokładnie miejsce, gdzie leży skarb zakopany. I dziewczęta wychodzą na poszukiwania kwiatu paproci. Która go znajdzie, tę niezawodnie rychło powita szczęście małżeńskie.

Oto jak Pomorze obchodzi odwieczne święto — święto ognia i słońca.

Stefan Spyra.

## NIE DAŁ SIĘ

Fryzjer: — Pan dobrodzieju zupełnie wylusiał. Jeżeli pan sobie życzy, to mogę dać coś skutecznego na pańską głowę.

— Gość, zrywając się: — Dobrze, daj mi pan prędko kapelus.

## Zaginiony



Medill McCormick, lat 21, syn pani Ruth Hanna McCormick Simms i spadkobierca ogromnej fortuny poszukiwany jest w górach blisko Albuquerque, gdzie zaginął razem z swym kolegą 22 czerwca...

## ULEWY SPOWODOWAŁY POWÓDŹ



Płytki i spokojnie płynąca rzeka Illinois, wezbrała przez ostatnie silne ulew i spowodowała powódź, zalewając miasteczko Peoria, Ill., i wyrwijając bruki. Podczas powodzi straciła życie 1 osoba, a szkody wynoszą kilka tysięcy dolarów. (Acme Telephoto)



JULIUSZ ZNANIECKI

## DZIEDZICTWO

NOWELA, KTÓRA UZYSKAŁA  
1-SZĄ NAGRODĘ NA KONKURSIE  
"POLSKI ZBROJNEJ"

Kapitan Rydzewski siadł na spłaszczonym gładzie przed stajnią. Pochylił się w przód, z łokciami opartymi, wtuliwszy w dłońe śniadą, szczupłą twarz trwał tak długą chwilę. Zmrużył oczy. Było słonecznie, od szczytowej strony stajni kładł się ukośnie na ziemię krótki cień.

Za plecami kapitana, w stajni, od czasu do czasu wybuchało głucho i urywane tupanie koni. Metaliczny podźwięk żelaza dolatywał z otwartych drzwi niedalekiej kuźni. Koło wrót stajennych rosły kępki jasno-zielonej trawy. Połyskiwała ostrymi, barwnymi iskierkami wodnych kropel, gdzie dotknęły jej słoneczne smugi. Rydzewski oddychał głęboko, wciągając świeże powietrze, oziębione po wiosennym deszczu spadłym przed kilkunastu minutami.

Połyskiwał blaszano-mokry dach kuźni i żelazne bariery konowiazu, świeżo wymyte deszczem. W przeźroczystej dali czerwone bloki koszar pośród wysokich drzew. Wiodła ku nim droga wysypana żółtawym piaskiem. W lewo gąszcze młodego zagajnika, okalającego plac ćwiczeń, wystrzelały nad nim, ostro wysowane w błękitne tło nieba, smukłe sosny.

Rydzewski przechylił głowę w tył. Ostatnie szaro-białe chmurki zagłowały, pędzone wiatrem w postrzępionych, rozłazących się ławicach. Spokój był w tym wszystkim, pogodna beztroska upiększonego ranka, przez który płynął silny nurt życia, tej dziwnej mocy, każącej koniom w stajni uderzać głuchymi kopytami, żelazu w kuźni pułkowej dźwięcząc melodyjnie, zielonej trawie pisać się w wątlach żdźbłach ku wiosennym przelotom deszczu i słońca. Czyż można uwierzyć, wyobrazić sobie, jak cichnie świat pod ciszą śmierci, jak wędnie trawa i opadają liście z tamtych wysokich drzew przy koszarach? A jednak nie łatwiejszego, jak istniejącemu przestać istnieć.

Wysoki wiatr, widoczny w ciągach chmur, znizony musnął na twarz oficera. W ten właśnie sposób, pochylając się nad nim, muskała Helena pocałunkami jego oczy, gdy zasypiał. Czy było bezpiecznie myśleć o tym teraz, kiedy za kilka godzin wszystko mogło skończyć się nieodwołalnie? Jakąż wartość nie do kupienia nawet za cenę największego bólu będą miały te minione pocałunki, słowa Heleny i cała jej miłość, być może w dniu dzisiejszym skazana na zniszczenie? Przed poczuciem tego bólu, chyba równie silnym, jak sam ból, szukał tu dziś schronienia, wśród życia pulsującego najpełniej. Nic tak nie uspakaja, jak świadomość, że życie jest silne, nie w obliczu możliwej śmierci.

Zmarszczył brwi, zacisnął mocniej chude szczęki. Usiłował opanować lęk. Oczekiwanie zawsze jest trudne, ale tak, jak dzisiaj nie oczekiwał dotąd nigdy. Miał więc prawo do słabości.

Może jednak wszystko dobrze się skończy, Helena jest silna, zdrowa powinna wytrzymać nawet najcięższy poród. Poczuli nagle, że nie umiałby opanować się, czekając na rozpoczęcie się porodu nie tutaj, a w szpitalu. Na tamtych murach zdawało się, tkwi, rozplaszczona narosła na nie śmierć tych wszystkich, którzy kiedykolwiek umierali. A tu? jeżeli śmierć była tu kiedy, to chyba bardzo dawno. Rośnie na niej zielona trawa i tupią konie. Śmieszna myśl, ale czułby się spokojnie, gdyby nie tylko on czekał tu, gdyby Helena była z nim razem, gdyby rodziła gdzieś na jasnej łące, nie w szpitalu. Narzędzia, wiedza, tak, ale jedynie tu w tym poranku śmierć naprawdę była daleka. W dawności zdarzeń tkwi dla żywych złudne bezpieczeństwo, trudno jest wierzyć w to, co było dawno.

Mimo wszystko nie jest potrzebny w szpitalu. Doktor Surzyński przyrzekł, iż osobiście będzie czuwał nad nią od chwili rozpoczęcia się porodu. Karol nie odstępował jej ani na krok, odwołał na dziś przyjęcia w mieście.

Za ścianą tupot koński wzmógł się, zaszczękały podkowy po kamieniach korytarza. Wyprowadzają na menaż. Kapitana ogarnęło naraz wielkie osłabienie. "Nie będę dziś prowadził jazdy konnej" pomyślał "nie mam sił. Przyjrę się tylko".

Wstał, nasunął czapkę głęboko na oczy. Wysoki i barczysty, z dłońmi założonymi za pas przestępował z nogi na nogę, czekając. Pierwszy koń wyszedł przez wrota, chwiały rytmicznie łbem, za nim dalsze. Szczęk kopyt głośnie w cieniściej głębi korytarza, cichł na posypanej piaskiem ziemi przed wrotami.

Porucznik Malewicz przesunął się między końmi, podszedł, jego szeroka, czerwona twarz, o grubych wargach i wielkim nosie ociekała potem. Oczy silnie połyskujące, barwy bławatków miały swój zwykły dobroduszny wyraz.

"Słuchaj" mruknął Rydzewski "prowadzisz dziś konną jazdę".

"Rozkaz".

"Po jeździe weź pierwszy pluton do działowni na opis sprzętu. Drugi z Piotrowskim na musztrę pieszą."

"Rozkaz".

"To wszystko" Rydzewski wyciągnął za pasa brunatne, skórzane rękawice. Obracał je w swych kształtnych palcach, Malewicz milczał. Kapitan powiedział znużonym głosem:

"Masz papierosa?"

"Mam, ale bez ustników."

"Daj."

Zapalił, odsunął czapkę na tył głowy. "Żle się czuję. Nie spałem dziś całą noc." Oczy Malewicza objęły jego twarz badawczym spojrzeniem, nigdy dotąd nie słyszał, by kapitan przyznawał się do jakiegokolwiek słabości. Musi mu rzeczywiście być ciężko.

"Jak się czuje twoja żona?" spytał.

Kapitan wyjął z ust papierosa, trzymał go w jednej ręce w drugiej rękawiczki. Malewicz dostrzegł, że obie dłonie drżą lekko.

"Dziękuję, dotąd dobrze. Zresztą — dodał ciszej — jeszcze się nie rozpoczęło. Surzyński myśli, że dziś. Karol, wiesz, jej brat, jest także przy niej. Dobry Ginekolog."

Zamilkł. Konie przechodziły wyciągnięte w linię, drogą na lewo, w zagajnik. Czołowy, kary nikł w zieleni. Rydzewski patrzył na mięśnie nóg, grające pod skórą, pod gładką, lśniąca sierścią. Na żołnierzy w furazerkach, twarze ich były spocone. Już lato blisko. Otóż i ten połysk sierści końskiej i ten pot i to przybrudzenie ćwiczebnych drelchów, to było życie. Odnawiało się co rano w takich samych przejawach, sprężone i skupione w nich, jak oni byli sprężeni i skupieni w codziennym swym wysiłku. Szczęśliwi są ludzie, mogący wysiłków dokonywać. W ten sposób najlżej dźwigają życie, omijając jego ukryty sens, cel ostatni — bezruch.

Malewicz zdjął czapkę, otarł łysą głowę i policzki, niebieską chustką. "Pójdę już. Gdyby nie ten deszcz, upał byłby znacznie większy."

Odszedł, kapitan wydmuchując z pomiędzy warg cienie, sinawe pasemka dymu patrzył za jego niską postacią, której tors zdawał się naporem swym rozsądzać bluzę. Gdy ostatni koń i żołnierz znikli w zagajniku, kapitan poszedł wolno za nimi, nie wypuszczając z ust zgasłego papierosa.

Koło menażu wsparł się plecami o drzewo i patrzył. Przejeżdżali kołem, każdego z nich znał, twarz, ruchy, sposób siedzenia na koniu. W tych żołnierskich przejawach życia byli jego dziełem. Po nich przyjdą inni, którym znowu nadawać będzie żołnierski wygląd. Była w tym ciągłość, wiedział jednak, że nie wykracza poza granice jego istnienia w koszarach. Wiatr przewiał górą, ciemnozielone czuby sosen zachwiały się, skrzypiąc. Ten głos czyszony i subtelny, spływający z wysoka od żywych, czułych drzew miał w sobie dużo smutku, niepodobna byłoby go wyrazić ludzkimi słowami. Zagasłe dawno czyjeś szczęścia i cierpienia śpiewały w drzewach. Rydzewskiego ogarnęła nagle tęsknota do Heleny. Nie byłby poszedł dziś do koszar, gdyby nie to, że sama stanowczo kazała mu odejść. Przeczuwała, że tu wśród codziennego jego życia, będzie spokojniejszy.

Spojrząwszy na drogę od koszar, zobaczył idącego nią żołnierza. Poznał go, był to Pianek z kancelarii. Czyżby szedł do niego?

Szczupły, piegowaty żołnierz zbliżył się szybko. Zasalutował, kapitan, usiłując nadać swemu wzrokowi obojętny wyraz, czekał.

"Panie kapitanie, melduję posłusznie, że dzwonił ze szpitala. Pan pułkownik Surzyński prosi, żeby pan kapitan zaraz przyszedł."

"Nic więcej?" Rydzewski pobladł, "żona" pomyślał z beźmierną czułością, "moja żona", niezgrabnie wetknął rękawiczki za pas. Pianek odrzekł.

"Nie, panie kapitanie."

"Dobrze. Możecie odejść."

Sosny skrzypiały cicho, Rydzewski zdjął czapkę, zimny pot występował na skroniach i u nasady nosa. Z czapką w ręku począł iść wolno ku czerwonym zabudowaniom. Głuchy tętent galopujących na menażu koni, żywy, przyjazny szedł za nim.

Około godziny siódmej rozpoczął się wieczór, słońce rzucało ukośny blask, który przepuszczony przez poruszaną powiewem zasłonę u okna nappełnił szpitalny pokój czerwonaśnią poświatą, zamierający brzask, jak refleks zagnionego życia.

Zaginione życie, oto co przytłaczało teraz powieki kapitana Rydzewskiego. Nie mógł ich otworzyć, nie mógł spoj-

rzeć na martwą twarz żony. Zamknął oczy, by zawrzeć pod ich powiekami widok, kiedy z twarzy tej zniknął ostatni, pastelowy rys życia — ciepło pozostało jeszcze na skroniach i we wgłębieniach koło oczu i wokoło pełnych młodych warg, składających się w lekkim drżeniu nad urwanym oddechem. Nie rzucił się ku Helenie, nie widział go już swymi nieprzytomnymi, najszerzej otwartymi oczami. Stał wyprostowany i tylko zamknął swoje oczy.

Ktoś położył mu rękę na ramieniu. Głos doktora Surzyńskiego, spokojny, zlekka zachrypnięty dochodził doń z wielkiej dali, z kręgu ludzi żyjących.

"No, kapitanie" mówił łagodnie doktor "panie Piotrze". Rydzewski otworzył oczy. Twarz żony powleczone światłem słonecznym, skupiona, nieruchoma, jak maska z różowego wosku. Maskę wysubtelnioną i gładką, jakby ten cień niewidzialny, od którego chłód przenikał wokoło, stał się dłonią, ścierającą z twarzy najdrobniejsze zmarszczki. I te, które wyrzeźbiło życie i te, które uczynił ból, ciało na krawędzi śmierci.

Ciało nakryte prześcieradłem aż po obnażone ramiona, ciągnące ku sobie największą w życiu czułość Rydzewskiego, daremną, bo stały się już tylko posągami. Bujne, złotawe włosy. Pod blaskiem zorzy nabrały w puszystości swą miedzianą kolorystykę. Piękno. Kres piękna. Wymykało się z życia Rydzewskiego, aby nigdy więcej nie powrócić. Twarz najdroższa przeczyła teraz nie tylko swojemu życiu, ale i jego miłości i wszystkiemu, czego się jeszcze spodziewał ze szczęścia.

Rozejrzał się po pokoju. Surzyński współczujący, brwi namarszczone, wzrok utkwiony w okno. Karol, jej brat, dziwne ile chłodu białą płaszcz nadawał temu człowiekowi. Karol oparty bokiem o ścianę przy łóżku, w postawie głębokiego zmęczenia. Kapitan pomyślał "robili co mogli, z nim zawołali mnie, by rzec, że nic już więcej uczynić nie mogą. Na nikogo nie spada wina, cierpienie spada na mnie."

Pułkownik Surzyński wyjął ręce z kieszeni płaszcza. Ręce jeszcze zwinięte w pięści. "Panie Piotrze" głos cichy, ledwie słyszalny. "Przewieźmy ją do domu".

Rydzewski przechylił głowę na bok. Tak trudno zrozumieć, co on mówi. Pozostają dźwięki, znaczenie słów ucieka. Spojrzał na Helenę, linie ciała napółzłatarte prześcieradłem, tak właśnie, jakby śmierć niweczyła już cały jej ludzki kształt. Obcość ją otacza tutaj. Zrozumiał.

"Do domu. Koniecznie trzeba przewieźć ją do domu."

"Ja się tym wszystkim zajmę" powiedział Karol.

Milczenie. Długie i mroźne, słowo, rzucone w nie musiałyby stęczyć natychmiast i upaść ciężko, jak padają i tężeją ciężarem słowa wypowiedane w wielkim bólu. Nagle z drugiego, czy trzeciego pokoju obok dobiegł cienki, dziwny głos. Piskliwa skarga, a może płacz. Rydzewski drgnął.

"A dziecko?" spytał Karol. "Czy zostawisz tu syna pod opieką pielęgniarki?" Rydzewski milczał. Ten krzyk nieszanujący śmierci. Wprawdzie to krzyk bezwiednego, najsłabszego stworzenia, osaczonego światem, ale właśnie ono było przyczyną śmierci Heleny. I teraz jeszcze wdierało się w tę śmierć, prawem życia.

W otwartych drzwiach pojawiła się tęga, wysoka blondynka, Rydzewski zwrócił się na nią spojrzeniem, przyjaciółka Heleny. Zrodziła się w nim gorzka myśl, że ta oto kobieta o dobrej, lecz nieładnej twarzy przeżyła urodziny trojga dzieci. A Helena, tak piękna, nie przeżyła jednego dziecka. Czyż zawsze trzeba piękno opłacać cierpieniem?

"Panie Piotrze" powiedziała szepem, patrząc mu prosto w oczy, zaczerwienionymi od płaczu oczami, niech mi pan pozwoli zaopiekować się dzieckiem przez te kilka dni. Przecież nie może go pan brać teraz do domu."

"Tak będzie najlepiej, niech się pani zaopiekuje chłopcem pani Mario", mruknął Surzyński, "będzie mu u pani lepiej niż w szpitalu".

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Ochrona Przed Opaleniem Słonecznym



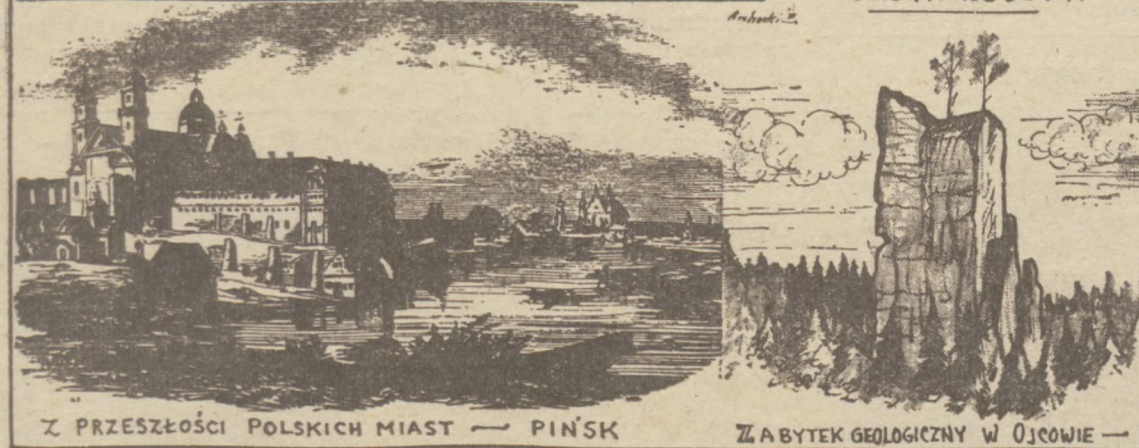
Jeon Cowan i Gertrude Bruchl z Atlantic City, N. J., mają na głowach czapeczki z olejowanego jedwabiu, które mają chronić je przed zbytnim opaleniem słonecznym.





KOŁO KRAKOWA ISTNIAŁY MORZA, WULKANY I PUSTYNIE

GROTA LODOWA



Z PRZESZŁOŚCI POLSKICH MIAST — PIŃSK

Z ABYTEK GEOLOGICZNY W OJCOWIE —

Tłómaczy nam nauka geologii, że niegdyś, przed milionem lat, w epoce t. zw. trzeciorzędowej, na miejscu dzisiejszego Krakowa rozlewały się fale ciepłego morza, a na jego brzegach rozrastały się bujnie ławice ostryg. Po ustąpieniu morza skorupy tych ostryg stwardniały w otaczającym je piasku i dzisiaj znajdujemy je pod klasztorem Norbertanek. Jeżeli od będziemy nieco dalszą wycieczkę w okolice Krakowa do pięknych ruin Tenczyńskiego zamku koło Krzeszowic, otworzy się przed naszymi oczami zdumiewające zjawisko geologiczne. Oto ruiny zamku w Tenczynku, wznoszą się na skale, złożonej z tak zwanego migdałowca, czyli melafiru.

Zbadanie geologiczne melafiru powie nam, że jest to skrzepla lava starego wulkanu, który niegdyś przed wielu dziesiątkami czy też setkami milionów lat, w t. zw. formacji permskiej, wybuchał na obszarze Krakowskiego, przedstawiającego się wówczas jak spalona pustynia. Ślady tej pustyni znajdziemy w innych, płaskowcowych skałach, które występują także w okolicy Tenczyńska.

Gród mający zaczątkami sięgać końca XI w. (według Narbutta i Daniłowicza założony w r. 1092). — Klasztor miał założyć Włodzimierz W.

Grota w Ciemniaku odkryta została w r. 1885 przez prof. Jana Gwalberta Pawlikowkiego. — Najcharaktery-

styczniejszą jej cechą jest mieszczący się w niej zwal lodu, ok. 13 m. wysoki, 67 m. długi i około 6 m. szeroki, ulegający pewnym zmianom i stanowiący poniekąd lodowiec w miniaturze. Tego rodzaju grota lodowa jest nader rzadkim zjawiskiem i jako zabytkowa osobliwość wymaga odpowiedniego zabezpieczenia.

W zagłębiu węglowym na obszarze starej kopalni "Reden" koło Dąbrowy Górniczej, ochraniający jest inny wspinały zabytek przeszłości geologicznej. Jest nim miejsce, gdzie na powierzchnię ziemi wychodzi znany, o niezwyklej bo do 11, a nawet 20 metrów grubości dochodzący pokład węgla, zwany Reden.

## Śmiercionośny Bambus

Wśród różnorodnych pożytecznych zastosowań bambusu znajdujemy również inne, okrutne, mordercze... Ludy południowe używają go jako trucizny i jako narzędzia straszliwej, śmiertelnej tortury. Chociaż bambus sam przez się nie zawiera substancji trujących, chytrość i zła przebiegłość ludzka wykryła śmiercionośne możliwości tej rośliny. Truciznę przygotowuje się z drobnych włosów pokrywających liście bambusu. Włoski te proszkuje się mialko, że tworzą jakby mękę. Proszek ten powoduje zatrucie, spowodujące śmierć w strasznych męczarniach. Wystarczy tym prawie niewidocznym proszkiem posypać pościel, aby spowodować śmierć wykluczającą wszelki ratunek. Proszek ten wywołuje swędzenie, następnie zapalenie, poczem ciało pokrywa się wrzodami, które w krótkim czasie wywołują gnicie całego ciała, i wreszcie śmierć. Co najciekawsze, że zatrucie w tym wypadku jest zupełnie niemożliwe do wykrycia, a przebieg choroby jest długi i skomplikowany. Jeszcze groźniejszym narzędziem zemsty lub kary staje się bambus w ręku człowieka, jako środek stosowany przy traceniu skazańców. Wyzyskuje się w tym celu siłę i szybkość pędu rosnącej rośliny. Operację tracenia przeprowadza się w sposób następujący: Młody bambus około 40 cm. wysoki, okopuje się i obrzuca ziemią w ten sposób, by wystawał na powierz-

chni zaledwie czubek rośliny. Na usypanym pagórku sadza się skazańca plecami do umocowanej żerdzi, a nogi przegważdza się do ziemi kołkami. Sama natura wykonywa wyrok. Bambus bowiem rośnie tak szybko i pęd jego ku górze jest tak silny, że w krótkim czasie bambus wrasta w ciało skazańca, wrzynając się powoli w jego wnętrzności i powodując śmierć w niesłychanych męczarniach.

### Wieżien



Gdy policja w Los Angeles, Cal., aresztowała p. Geraldinę Dunn, to wzięła także z sobą i malutkiego pieska, któremu nie podobały się mury więzienne, więc wył całą noc i niepozwoił nikomu spać. Dopiero nad ranem, policja oddała go do miejskiego schroniska dla psów.



losie rozmaitych narzędzi, ozdób i broni, używanych przez mieszkańców zalanej osady, a nawet niektóre sprzęty domowe. Oprócz olbrzymiej ilości naczyń glinianych, przeważnie zachowanych w ułamkach, znaleziono wewnątrz domów i w ich otoczeniu liczne narzędzia żelazne, rogowe, kościane, kamienne, gliniane i drewniane, dalej rozmaite ozdoby z żelaza, brązu, szkła i bursztynu. Do najcenniejszych zabytków należą: drewniane, tarczowate koło od wozu (pierwsze znalezione tego rodzaju na północ od Alp) i krata drewniana, używana zapewne jako drzwi. Spośród znalezionych, najróżniejszych przedmiotów w liczbie około 5,000 sztuk, wymienić należy między innymi: kadłub łodzi z jednego pnia, 2 niecki do rozrabiania ciasta, osie drewniane od wozów, tłuk, radio, łyżki i inne.

#### Zboże z przed 2,500 lat

Niewątpliwie ludność osady żyła głównie z rolnictwa i hodowli bydła. Dowodem uprawy roli są licznie znalezione

kołodziejstwo, ciosiolka, kowalstwo, tkactwo i odlewnictwo.

zdał w tym miejscu, w drodze na uroczystości urządzone z okazji jego urodzin.

## Protest Ludożerców

**Angielska podróżniczka o murzynach Liberii.—W głębi kraju kwitnie ludożerstwo.—Protest przedstawiciela Liberii znajdującego się w Londynie.**

Przedsiębiorcza i odważna podróżniczka angielska lady Dorothy Mills naraziła się na gniew i oburzenie rządu afrykańskiej republiki Liberii.

Lady ta mianowicie odbyła niedawno kilkutygodniową samochodem podróż, w towarzystwie służącego, kucharza i tłumacza, w głąb Liberii, a powróciwszy z tej podróży do Londynu, oświadczyła dziennikarzom, że stosunki panujące w głębi republiki murzyńskiej potwornie i wszystko, cokolwiek mogłaby wymarzyć najbardziej chorośliwa wyobraźnia.

Lady Dorothy Mills dotarła do okolic, których ludność nie widziała jeszcze białych ludzi. Na widok więc postaci białej i dwóch jej samochodów naczelnicy plemion tamtejszych, przerażeni do najwyższego stopnia, ofiarowali przybyłym zwierzęta i owoce, a nawet kazali oświadczyć podróżnicze przez tłumacza, że jeżeli pragnie ofiary w ludziach, to może wybrać sobie odpowiednią dla siebie spośród ludności ich szczepu. W okolicach Liberii, znajdujących się na uboczu od dróg uczęszczanych, ludożerstwo panuje wszechwładnie. Podczas walk pomiędzy wrogimi plemionami polegli w bitwie są natychmiast pieczeni na ogniskach obozowych i pożarani. Zwłaszcza sekta murzyńska "Lampartów" uprawia fanatycznie ludożerstwo, straszliwie męcząc swe ofiary zanim wyzioną ducha i zostaną pożarte. Podróżniczka twierdzi, że obserwowała zdaleka sceny tak potworne, iż cofa się przed ich opisywaniem.

Przeczytawszy wywiad Lady Mills w pismach, przedstawiciel londyński republiki libe-

ryjskiej zaprotestował gwałtownie przeciwko zawartym w nim informacjom, interweniując w angielskim ministerstwie spraw zagranicznych i oświadcza, że jeśli lady Dorothy Mills ogłaszać będzie nadal tego rodzaju opisy, to pociągnie ją do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo. Podróżniczka jednak, nieczuła na groźby przedstawiciela Liberii, oświadcza, iż wkrótce wyda wrażenia ze swej podróży w książce zatytułowanej "Angielka wśród ludożerców".

#### Pomnik Pionierów

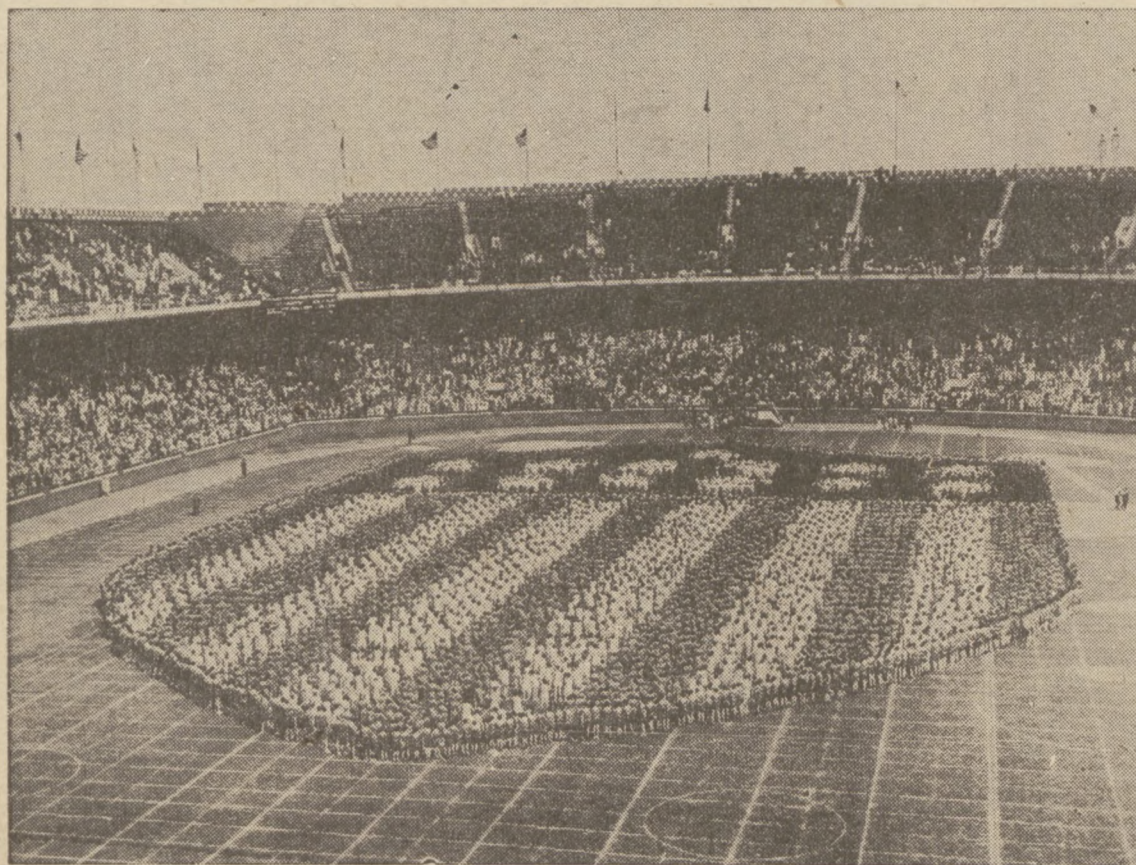


Powyższy pomnik zbudowano dla uczczenia pamięci wybitnych pionierów stanów północno-zachodnich, w Marietta, Ohio, pomnik zostanie dedykowany przez prezydenta Roosevelta, dnia 8go lipca.

tychczas przestrzeni odkryto 8 równoległych ulic, skierowanych z zachodu na wschód i połączonych ulicą okrężną, idącą półkołem wzdłuż wału obronnego. Ulice były wyłożone grubymi belkami dębowymi, a wzdłuż nich stały rzędy domów drewnianych, stykających się szczytami i mających zawsze wejście od strony południowej.

wet trzy warstwy podłóg, a bardzo często znajdujemy dwa ogniska kamienne ponad sobą, przedzielone pokładem gliny. Ściany licznych chat wykazują ślady przebudowywania; domy nieraz płonęły, jak widać ze śladów pożarów, lub były rujnowane przez powódzie tak, że w niektórych miejscach dwukrotnie je odbudowywano.

#### Obchodzono 150-tą Rocznicę Konstytucji Stanów Zjednoczonych



Działwa szkolna w liczbie 12,000 tysięcy w żywej! formacji uformowała powyższy emblemat amerykański, w mieście Philadelphia, Pa., podczas uroczystości z okazji 150 letniej rocznicy istnienia konstytucji Stanów Zjednoczonych.





# Dla Naszych Najmilszych



## DZIWNA PRZYGODA STASIA...

Marysia, młodsza siostrzyczka Stasia, miała swój własny ogródek. Mamusia specjalnie kazała oddzielić kawałek ziemi na końcu warzywnego ogrodu i powiedziała: —Tu będzie ogródek Marysi.

Marysia bardzo lubiła swój ogródek. Posiała w nim różne jarzyny i kwiaty. Najwięcej kwiatów. Cała jedna grzęda —to były bratki, druga znowu konwalie, a na trzeciej rosły senne rumianki.

Właściwie wszystkie kwiaty są jednakowo piękne, nie ma kwiatów brzydkich. Ale jedne lubi się więcej, inne mniej. Marysia lubiła wszystkie kwiaty, rumianki jednak najbardziej. Dlatego też, gdy pewnego ranka zastała grządkę rumianków prawie że ogołoconą z kwiatów, bardzo się zmartwiła.



Długo myślała, kto też mógł być tak niedobry i powrywać prawie wszystkie kwiatki, do tego z korzeniami. Myślała; może pies, a może które z dzieci? Gdy tak stała zamyślona i zmartwiona nad swoim klombem, usłyszała nagle zdaleka śmiech i wołanie Stasia.

—Maryśka, Maryśka, chodź tu na chwilę!

Marysia pobiegła w kierunku, skąd dobiegło ją wołanie i oto zobaczyła Stasia, siedzącego pod drzewem nad stosem zerwanych rumianków. Zatrzymała się zdumiona.

—Dlaczego to zrobiłeś? — zawołała z oburzeniem — moje biedne kwiatki — moje... i

Marysia, kucnąwszy koło kwiatków na trawie rozplakała się.

—Beksa niemądra — śmiał się Staś — obrywam rumiankom płatki i porzucam po trawnikach, będzie wyglądało zupełnie jak śnieg.

—To ty jesteś niemądry — powiedziała przez łzy Marysia — niemądry i niedobry — powiem wszystko mamusi — do dała wstając i pobiegła do domu.

Staś położył się na trawie. Głupia Maryśka — pomyślał — ważne znowu kwiaty. Leżał wygodnie patrząc przez gałęzie drzew na niebo. Gdy patrzył się na niebo i płynące chmurki niewiadomo, kiedy mija czas. Staś nie wiedział jak długo leżał — gdy nagle usłyszał szept:

—Wyrwiemy mu wszystkie włosy, porzucamy po trawie...

—Dobrze, dobrze. Staś podniósł się — wokoło niego stały rumianki smutne, odarte z płatków, z niechęcią mu się przyglądając.

Zbliżyły się — Staś przerażony zerwał się na równe nogi. Zaczął uciekać, kwiaty za nim. On szybciej i one coraz prędzej. W końcu dobiegł do domu, wpadł do sieni, zatrzasnął drzwi i znalazł się w ramionach Marysi.

Marysiu ratuj — krzyknął — rumianki mnie gonią. Chciał mi wyrwać włosy.

—Stasiu, co ty pleciesz — chyba coś ci się przyśniło.

—Ależ Marysiu, na pewno — słyszałem jak się zmawiały, a później goniły mnie aż do drzwi.

Marysia wyszła z pokoju i powiedziała.

—Jestem pewna, że to był sen. Tylko niepotrzebnie uciekałeś. Kwiaty chciały cię

## ZABA

Pewna żaba  
Była słaba,  
Więc przychodzi do doktora  
I powiada, że jest chora.

Doktor włożył okulary,  
Bo już był cokolwiek stary,  
Potem ją dokładnie zbadał,  
No, i wreszcie tak powiada:

—Pani zanadto się poci,  
Niech pani unika wilgoci,  
Niech pani nie siada przy pompie,

Niech pani się czasem nie kąpie,

Niech pani wody nie pija  
Niech pani kałuże omija,  
Niech pani deszczu unika,  
Niech pani nie pływa w strumykach,

Niech pani nie myje się zrana,  
Niech pani, pani kochana  
Na siebie chucha i dmucha,  
Bo pani musi być sucha."

Wraca żaba od doktora  
Myśli sobie: "Jestem chora,  
A doktora chora słucha:  
Mam być sucha — będę sucha!"

Leczyła się żaba, leczyła,  
Suszyła się długo, suszyła,  
I wyschła tak, że potroszku  
Została z niej garstka proszku.

A doktor drapie się w ucho:  
— "Nie uszło jej to na sucho".

tylko nastraszyć. Kwiaty są dobre, nie zrobiłyby ci na pewno żadnej krzywdy.

—Już nigdy nie będę nie dobry dla kwiatów, napewno nigdy.

Staś także dostał ogródek — i zgadnijcie co w nim zasiał?

Rumianki, same rumianki — pielęgnował je nadzwyczajnie.

## ZACHODNIA ZORZA

Zachodnia zorza nieboskłonu  
Ozłaca pola, drogi, rowy,  
Jakby śpiżowy odgłos dzwonu  
Oblekał ziemię w blask śpiżowy.

Na wzgórzu, kędy do połowy  
Cień objął z dołu ścierną zagon,  
Świecą ognistą sierścią krowy,

Jak duże rude liście klonu.  
Jak słodka cisza z niebios  
spływa!  
Jak świat jest prosty w świetle Twojem,  
Panie, jak koi i ośmiela!

Z wielką ufnością i spokojem  
Serce me w Tobie odpoczywa,  
Jako dłoń w dłoni przyjaciela.

## JACEK i OSIOL

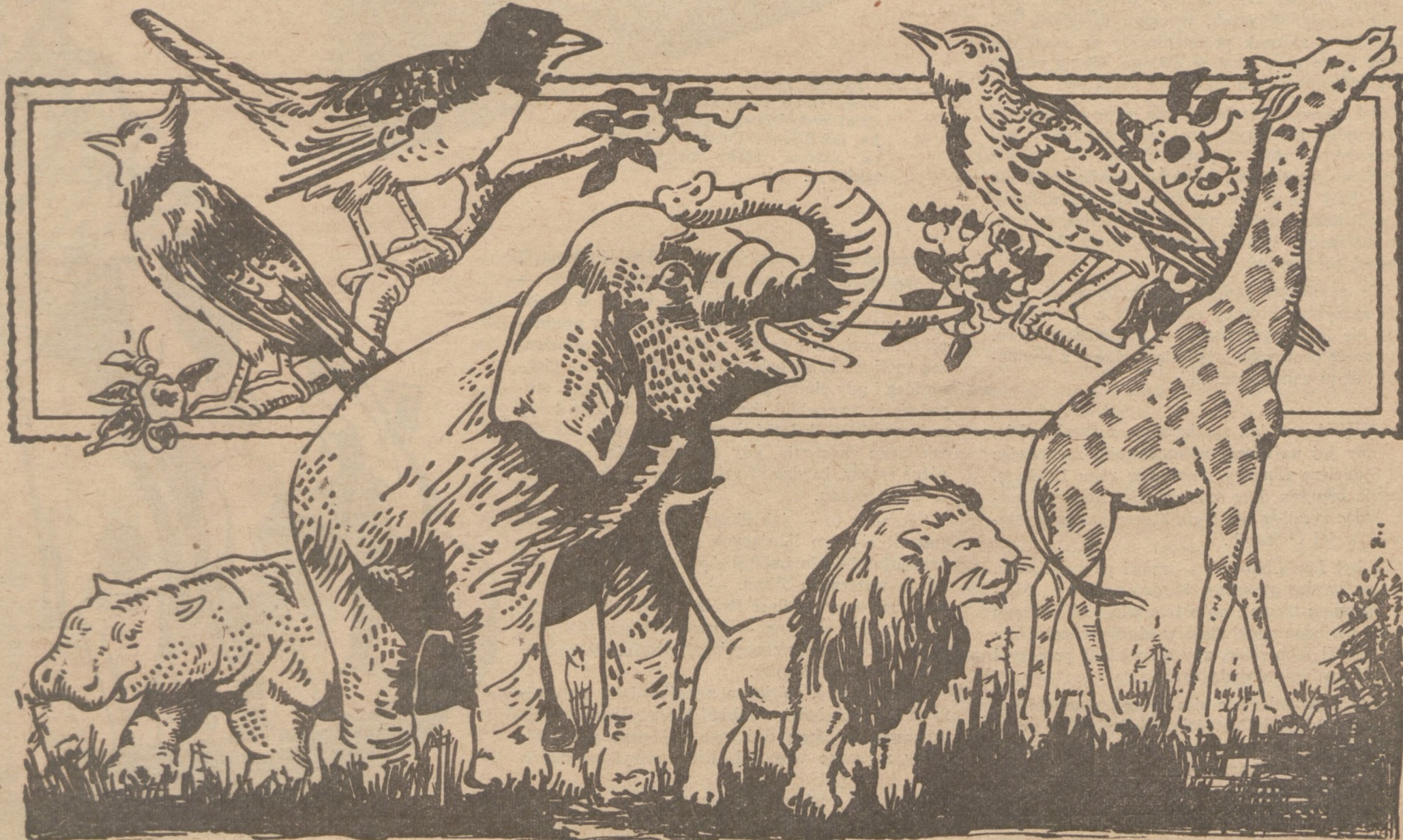
Biedził się Jacek  
od dobrej godziny,  
Nie mógł osłowi poradzić,  
Nie wiedział  
z jakiej przyczyny  
Nie dał się  
przez most prowadzić.  
— Nie pójdę — rzecze —  
dość tych dziwactw znoszę,  
Męcę się, niszczę  
i już ledwo łażę,  
Ja mam bieć naprzód?  
I dlaczego, proszę?  
Wielka przyczyna,  
że Jacek tak każe!  
Jacek tymczasem  
na nowo go zmusza,  
Ciągnie za uszy,  
wrzeszczy, drągiem ćwicz,  
Osioł nie tylko,  
że naprzód nie rusza,  
Jeszcze się cofa i ryczy,  
— Czy nie ja z tobą nie zrobię?  
Jacek pyta sam siebie,  
Kiedy mu nagle  
błyśnie myśl szczęśliwa,  
Biegnie w tył,  
osła za ogon porywa  
I silnie ciągnie ku sobie.  
— Oho, rozumiem!  
Jacek plan swój zmienia!  
Domyślny osioł zawoła.  
— Widząc, że naprzód  
znaglić mnie nie zdoła,

Chce mnie zmusić  
do cofnięcia!  
Otóż nie zmusi!  
W tej chwili zobaczy,  
Co to osioł znaczy!  
Rzekłszy to,  
jakby sparszony ukropem,  
Myśląc, że cudów dokona,  
Zrywa się, rusza  
i przez most galopem  
Pędzi z Jackiem u ogona.



## ZAGADKA

Strasznie daleko  
na niebie mleko.  
mleczna droga



Iluz tych okazów zwierząt i ptaków potraficie kochane dzieci nazwać poprawnie po polsku?



# CO MÓWI GWIAZDA FILMOWA O SŁAWNYCH ARTYSTACH

**K**ORPUS dyplomatyczny — mówi Loretta Young — stracił sporo wybitnych mózgów, na rzecz filmu. Wyrażenie to słynnej aktorki, ma być uznaniem dla gwiazd filmowych, z którymi ona współpracowała. Dyplomacja w Hollywood nie dopuszcza zresztą do złego wyrażenia się o kolegach z filmu. Jedynie złośliwi korespondenci pozwolą sobie od czasu do czasu odkryć pewne rzeczy w tonie złośliwym. Natomiast w kołach aktorów, przyjęta została zasada, aby o kolegach mówić dobrze, lub wcale nie mówić. Niemniej Loretta Young wyraziła to, co prawdziwie czuje.

Prawda, pewnego razu umieszczony zostały wywiad z panną Loretta Young, w którym powiedziała pewne rzeczy o pewnych aktorach. Ale to było kiedyś. Obecnie mówi ona bardziej dyplomatycznie. Nic dziwnego. Przecież może się jeszcze spotkać z nimi w nagrywaniu tego czy innego obrazu, nie będzie wówczas miała żadnych kłopotów, gdyż wypowiedziała się o nich z uznaniem. To też pewnego rodzaju dyplomacja.

Ale już gdy jedna z lidujących aktorek mówi wogóle o aktorach, z którymi nagrywała obrazy, musi być bardzo odważną kobietą. Loretta Young należy właśnie do tych... odważnych. A może ona przecież przeprowadzić analizę co do charakteru wszystkich głównych gwiazd męskich, gdyż od 10-ciu lat nagrywania obrazów, miała ich za partnerów. A musiało ich być sporo, gdyż z żadnym nie grała dwa razy.

To też lista owych gwiazd przedstawia się dość okazała. W ostatnich pięciu latach zawiera takie nazwiska jak: Joel McCrea, Richard Greene, Tyrone Power, Don Ameche, Robert Taylor, Franchot Tone, Charles Boyer, Henry Wilcoxon, Clark Gable, Ronald Colman, John Boles, Cary Grant i Robert Young — a to tylko ci najwybitniejsi.

Z dawniejszych byli: Tracy, Douglas, Fairbanks Jr., Victor Jory, Gene Raymond, Richard Barthelmess, George Brent, James Cagney, Walter Huston, Grant Withers, Conrad Nagle i jej pierwszy partner Lon Chaney. Dwudziestu dzieściu najsłynniejszych, w ciągu dziesięciu lat. Niejedna z aktorek promieniaby ze szczęścia, gdyby tylko parę zdań w dialogu, mogła zamienić z którymi z tych sławnych artystów.

„Jest rzeczą naturalną, że nie mogę ich ustawić w porządku alfabetycznym, jak świętych w kalendarzu”, — mówi Loretta Young. — Jedni z nich byli grzeczniejsi, bardziej sympatyczni dla mnie. Tacy na pierwsze wysuwają się miejsce. Na ogół jednak byłam na tyle szczęśliwa, że miałam zawsze nie tylko najsłynniejszych, ale i najlepszych partnerów.

„Nie pamiętam żadnej nieprzyjemności, żadnych zgrzytów, któreby pochodziły z ich strony. A ja nie lubię zgrzytów”, — powiedziała żywo. „Nie mogę pracować, jeżeli się spotkam z grymasami i złym usposobieniem”.

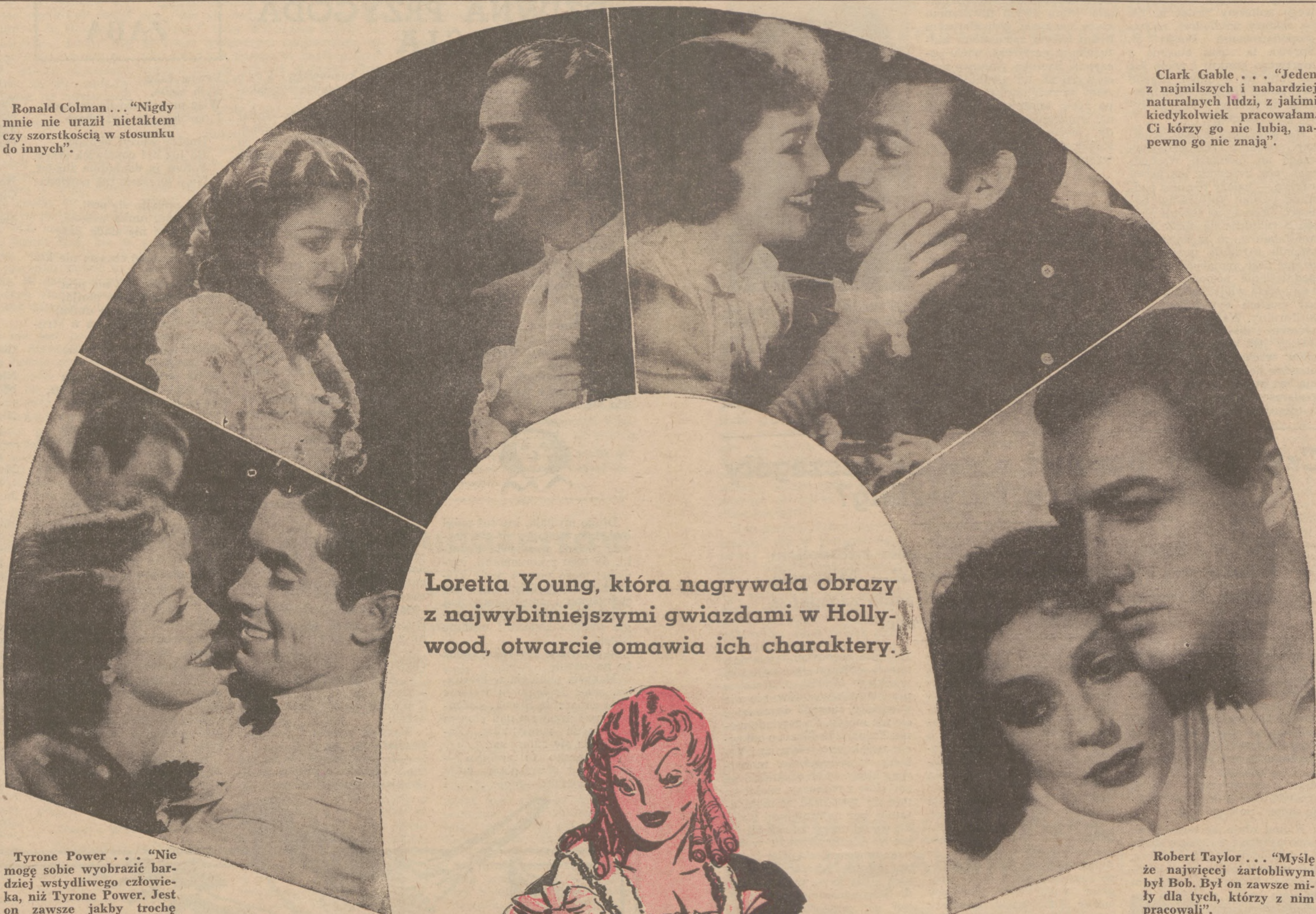
**P**AMIĘTA ona jak spotkała się z życzliwością, gdy jej najwięcej potrzebowała, zaczynając swoją karierę filmową, jeszcze w roku 1928-ym. Spłaciła ona ten dług wdzięczności niejednokrotnie, będąc życzliwą dla tych, którzy potem występowali w jej obrazach.

„To był Lon Chaney”, — mówi panna Young. „Był on bardzo grzeczny, bardzo uczynny. Miałam ogromną treść i on o tem wiedział. Dlatego spędził niejedno popołudnie w studio, chociaż nie potrzebował tego robić, aby mi udzielić pomocy i wyrobić zaufanie do własnych sił.

„Moje wspomnienia o nim są najlepsze. On był naprawdę piękną osobistością. Nie był tylko gwiazdą filmową, był całym obrazem! Pracował bardzo ciężko nad swoim charakterem i przeszedł niejedną bolesną chwilę.

„Obecnie wiele rzeczy wywiera swoje wpływy w nagrywaniu obrazów i aktor nie może tak roz-

Ronald Colman... „Nigdy mnie nie uraził nieaktownością czy szorstkością w stosunku do innych”.



Loretta Young, która nagrywała obrazy z najwybitniejszymi gwiazdami w Hollywood, otwarcie omawia ich charaktery.

Tyrone Power... „Nie mogę sobie wyobrazić bardziej wstydlivego człowieka, niż Tyrone Power. Jest on zawsze jakby trochę lękliwy”.

porządzać swoją pracę, jak to mógł robić Chaney”, — powiedziała z pewną zadumą panna Young. — „Czasy się zmieniły, a głównie chodzi o zyski, gdyż one odgrywają najważniejszą rolę w produkcji filmowej. Ja to dobrze rozumiem, gdyż mnie sama spotkało to niejednokrotnie. Można mieć piękną ideę i gdy się zaczyna nagrywanie obrazu, starać się ją uwypuklić. Ale gdy potem do tego dojdą najrozmaitsze dodatki, bardzo zdawałoby się nie wielkiego znaczenia, gdy się następnie powycina różne rzeczy, bardzo nawet ważne, zmienia się cała treść obrazu.

„Pomimo to — jak długo jestem w filmie, nie zmienił się typ lidujących gwiazd filmowych, a przynajmniej nie zmienił się zbyt wiele, — mówi młoda weteranka filmu. — „Byli — gładko zawsze uczesany Wallace Reids i Rudolph Valentino z bujną czupryną — przed rokiem 1928-ym. Może nawet trochę chropowaci, pomimo to byli to bardzo lubiani aktorzy.

„Clark Gable, to jeden z najbardziej naturalnych i miłych ludzi, z jakimi kiedykolwiek współpracowałam. Mogą dać tego najlepszy przykład, który napewno więcej będzie znaczył od moich słów.

„Byliśmy posłani, aby nagrać obraz „Call of the Wild”. Podczas tego nagrywania — spędziliśmy w ogromnie trudnych warunkach cztery ty-

Clark Gable... „Jeden z najmiłszych i najbardziej naturalnych ludzi, z jakimi kiedykolwiek pracowałam. Ci kórzy go nie lubią, napewno go nie znają”.

ny, zależy to od tego, co kto lubi i jak kto ich usposobienie rozumie.

„Ronald Colman należy znów do innego typu ludzi. On mnie nigdy nie rozgniewał i nie uraził swoim nieaktownością czy szorstkością do innych. Ja sądzę, że to jest wyrazem dużego dostojenstwa i talentu, chociaż inni czują się wobec niego swobodnie.

„Zdaje mi się, że najwięcej żartobliwym, jest Bob Taylor. Nigdy nie uśmiechał się tyle, jak podczas nagrywania z nim obrazu „Private Number”.

„Prawda, gdy pracowałam z nim dwa lata temu, nie był on jeszcze taką gwiazdą, jaką jest obecnie. Ale już wówczas rozumiałam — dlaczego on jest takim zdobywcą serc. Pracowało się z nim bardzo mile. Był on zawsze pełny słodyczy i nie zmienił się on od tego czasu, ani na jotę.

„Douglas Fairbanks zmienił się wiele od tego czasu, gdy sześć lat temu, nagrywaliśmy obraz dla Warnerów. Podróż za granicę „wyniosła go do góry”.

„Pomimo wszystko, jest on dalej romantykiem. Zgadzałam się z nim, że ludzie nie są znów tak prędy i tak się łatwo podniecają, jak to się zwykło mówi. Jestem bardzo zadowolona, że wrócił on znów do amerykańskiego filmu, w którym jest dużo miejsca dla takich jak on.

„Nie mogę sobie jednak przedstawić bardziej wstydlivego lidującego aktora, jak Tyrone Power. Jest on trochę lękliwy na pierwszy rzut oka. Ale to nie szkodzi mu wcale.

„Miał on zresztą prawo do tego, aby być lękliwym, gdyżmy nagrywali obraz „Ladies in Love”, — powiada śmiejąc się panna Young. Były tam przecież również Constance Bennett, Janet Gaynor i Simone Simon. Był on kompletnie osaczony przez kobiety.

„Zdaje mi się jednak, że teraz jest zupełnie zabezpieczony przed wstydlivocią.

„Naturalnie — ci lidujący artyści, z którymi pracowałam, byli to ludzie wypróbowani i pewni siebie — dodała p. Young. Richard Greene posiadał już doświadczenie sceniczne, zanim nagrywał obraz „Four Men and Prayer”, tak, że sceny miłosne nie były dla niego nowością. Jest on dzielnym chłopcem i nie myślę, aby pozwolił sobie zejść z prawej drogi”.

**N**IEJEDNOKROTNIENIE nazwisko panny Young związane było z różnymi gwiazdami, z którymi pracowała. Jest to ciekawą rzeczą u niej, że nigdy nie powie ona „grałam”, lecz zawsze się wyrazi „pracowałam”. Nawet Greene nie uchronił się od tego, pomimo, że nie chodził on z nią, ponieważ zawsze był zajęty pracą, w nowym i dziwnym studio, tak, że nie mógł on nawet nigdzie wychodzić.

Kedy jednak później zaczęto łączyć jego nazwisko z czerwono-włosą Arlean Whelan, poszedł po radę do panny Young, czyto czasem nie komeidia omyłek. Powiedziała mu ona wówczas bardzo słodko, że ona się zwykle powoduje własną w takich wypadkach intuicją.

Co do niej, to wszelkie te robione i wyimaginowane romansy mało ją obchodzi. Mówi ona, że to łącznie przyprowadza ją o chorobę żołądka. „Zawsze to wyciągnę ze starego lamusa, gdy tylko pracuję z nową gwiazdą. Mam już tego aż za wiele. „Najgorsze jest to, że dla tych ludzi niema nie świętego. Pamiętam jak już pisano o trójkącie, w którym zainteresowaną miała być Sonja Henie, Tyrone Power i ja.

„Lubię Powera bardzo — mówi panna Young. Będziemy pracowali wspólnie przy nagrywaniu następnego obrazu, jakim będzie „Suez”. Wycho-dziłam z nim i niewątpliwie jeszcze wychodzić będę.

„Lecz ja mam inne rzeczy do wykonania, o których muszę myśleć”, — powiada owa młoda weteranka filmu, — „niż tylko młodzi mężczyźni”.

godnie, podczas mrozów, które dochodziły do 24 stopni. Nie było wody. Zawierucha odcięła wszystkich od świata na pięć dni. Sama musiałam prać długie szale wełniane, gdyż wszystkie pokójówki leżały chore.

„Jednego ranka, kiedy się dostatecznie wyjaśniło i można było przystąpić do pracy, byłam już gotową, a Clark jeszcze nie schodził z góry. Zaczęłam wobec tego wołać, aby szedł prędzej, gdyż się spóźniliśmy. Na to on odpowiedział, że będzie za minutkę. Ciekawa, co go zatrzymuje, pobiegłam na górę i niemal zaniemówiłam ze zdziwienia. Clark siał kółko!

„Jest on dla każdego grzeczny. Słyszysz się dużo opowiadań o nim. I jeżeli jest ktokolwiek taki, co go nie lubi, to tylko dlatego, że go nie zna. „Drugim takim człowiekiem jest Franchot Tone. Trudnoby było mi osądzić, który z nich ma więcej uroku.

„Franchot ma za sobą pochodzenie. Jest on spokojny i cichy, a to mu dodaje powagi. Pracuje on bardzo ciężko i jak się okazuje — jest bardzo zainteresowany swoją pracą.

„To co chciałabym wyrazić, da się może określić w tych słowach: — Clark jest trochę napuszony, a Franchot jest arystokratą. Ale obydwaj mają swój urok. Który z nich jest więcej lubia-



## Ziemie Wschodnie na Starcie

## POLSKA B — Kraina Wielkich Możliwości

Wicepremier Kwiatkowski w jednym ze swych przemówień podzielił Polskę na trzy części: Polska A — to zachodnia część, Polska B — to ziemie wschodnie i wreszcie Polska C — to obszary na których powstaje obecnie Centralny Okręg Przemysłowy. Wielki wysiłek, skierowany na Polskę C nie przesłania jednak rządowi i społeczeństwu potrzeb i konieczności obszarów wschodnich — Polski B. Sprawę tę omawia poniższy artykuł. Redakcja.

JEDNYM z podstawowych zadań odbudowującego się Państwa Polskiego było wyrównanie różnic pomiędzy dzielnicami zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak i ustrojowej, społecznej i kulturalnej. Zadania te zostały na wielu odcinkach całkowicie, lub częściowo zrealizowane, jednakże pozostało dość różnic zasadniczych, które wprowadzają w Polsce fatalną linię podziału na Polskę A i Polskę B, zachodnią i wschodnią, albo inaczej mówiąc Polskę zagospodarowaną i Polskę wegetującą. Wyrównanie tych różnic stało się dzisiaj potrzebą wybitnie pilną i aktualną, istnienie bowiem w organizmie państwowym dzielnic tak upośledzonych, jak t. zw. Polska B jest stałym niszczącym gospodarki narodowej.

Jeżeli zważymy, że Polska zajmuje powierzchnię 338.634 km<sup>2</sup>, a jej Ziemie Wschodnie zajmują 186.234 km<sup>2</sup> powierzchni, to zrozumiemy, jak ogromną wagę mają w Polsce Ziemie Wschodnie. Województwa: wileńskie, nowogródzkie, poleskie, wołyńskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie — obejmujące obszar Ziem Wschodnich, mają olbrzymie przeszkody dla normalnego rozwoju. Przede wszystkim przez półtora wieku znajdowały się w orbicie zabórczej, niszczycielskiej gospodarki rosyjskiej. Poza tym układ warunków geograficznych jest bardzo niepomysłny dla rozwoju Ziem Wschodnich. Przysłowiowe bagno poleskie zajmują bardzo znaczne przestrzenie, tak, że zaledwie 53,6% ogólnej powierzchni województwa polskiego jest użytkowana rolniczo.

Biorąc jednak pod uwagę olbrzymie przestrzenie Ziem Wschodnich, zajmujących połowę powierzchni Polski, należy przypuszczać, że odpowie-

dnie postawione zagadnienie Ziem Wschodnich w ogólnym planie państwowym stworzy z Polski B pałac kraju, która znacznie powiększy majątek narodowy, wielokrotnie powiększy swą zdolność konsumpcyjną i podniesie się na wyższy poziom pod każdym względem.

Obecny stan rzeczy przedstawia bardzo smutny obraz. Państwo Polskie łoży bardzo wiele w gospodarstwo Ziem Wschodnich, jednakże olbrzymie sumy przede wszystkim na uzupełnienie budżetów gmin i wsi, co pewien czas zasilają one t. zw. fundusze kłeskowe, związane z pomocą ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju, głodu, powodzi i pożarów. Również Armia, która otrzymuje stale bardzo słabe go rekrutów z Ziem Wschodnich, wiele łoży w odżywianie i podciągnięcie materiału ludzkiego zanim przystąpi do normalnego szkolenia wojskowego.

Ażeby uaktywnić gospodarstwo Ziemie Wschodnie potrzeba wielkiego jeszcze wkładu, zanim wreszcie sumy łożone w Polskę B staną się kredytami inwestycyjnymi, to znaczy, że będą procentowały i zwiększały bogactwo narodowe.

Inwestycje na Ziemach Wschodnich muszą iść przede wszystkim na podniesienie wydajności gleby. Należy więc przeprowadzić akcję melioracyjną i osuszenie błot, a następnie idzie wyposażenie ziem dla większej wydajności produkcyjnej i t. d. jednym słowem inwestycje te dotyczą przede wszystkim rolnictwa.

Jest jednakże dalsza słaba nuta w życiu gospodarczym Ziem Wschodnich.

Równoległe ze zwiększeniem wytwórczości rolniczej musi iść ulepszenie zbytu płodów rolniczych. I tu występują słabe strony handlu, komunikacji oraz organizacji kredytu na Ziemach Wschodnich.

Okazuje się, że sieć kolejowa na Polsce B jest jeszcze bardzo słaba i nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom wymiany handlowej, hamując tempo prac inwestycyjnych przez znaczne utrudnienie przewozu koniecznego budulca i t. p.

W ramach szerokiego planu gospodarczego, przeprowadzonego przez rząd, obok utrzymania na dotychczasowym, wysokim poziomie, stanu ziem zachodnich, obok budowy w

środkowej części kraju, Centralnego Okręgu Przemysłowego położony został nacisk na obszary wschodnie, na zagospodarowanie Polski B. Sprawa ta rusza obecnie z martwego punktu i wiele już się robi, by wydobyć prawie 50% polaci kraju ze stanu biernego na poziom czynnego życia gospodarczego.

Nie wystarczy jednak zwiększyć nasilenie życia gospodarczego na Ziemach Wschodnich, aby zapewnić ich pełny rozwój — należy również podnieść poziom kulturalny ludności. Obecnie na terenie Polski B znajduje się blisko 40% analfabetów, co w znacznym stopniu utrudnia przeprowadzenie prac, mających na celu podniesienie poziomu rolnictwa i życia wiejskiego na wyższy poziom cywilizacyjny i kulturalny. Walka z analfabetyzmem i upowszechnienie oświaty jest więc na obszarze ziem wschodnich wstępnym etapem, podstawową inwestycją bez której inwestycje gospodarcze byłyby utrudnione a nieraz wręcz niemożliwe.

Polska B — to kraina ogromnych możliwości, to śpiąca dziś siła, która swym bezwładem ciąży na życiu gospodarczym kraju, swym zacofaniem kulturalnym paraliżuje wiele czynności. Szeroka, planowa praca wyrusza na podbój tych ziem, na wielokrotnienie tempa życia tamtejszej ludności, na wprężenie jej w twarde, mocny marsz ku przeksztalceniu Polski B w Polskę wzorowo zagospodarowaną.

J. Kosicki.  
Obrazek z Polesia.



Isa Miranda, włoska aktorka filmowa, zachorowała podczas filmowania obrazu w Hollywood, Cal., więc studio będzie zmuszone oddać jej rolę innej aktorce. Powodem załamania panny Mirandy, były obrażenia cielesne, które otrzymała w wypadku samochodowym kilka dni temu.

## Humor

AMATOR

—Wiesz! Wszystko się zgadza — powiedział pewien polityk do przyjaciela. — Wzrost mam akurat taki, jak Hitler, Fuhrer niemiecki, taki sam wąsik i brwi, tylko waży o trzy kilo mniej od Hitlera.

— Właśnie o te trzy kilo idzie. Tych trzech kilo brakuje ci, ale w głowie.

## Czy Hitler pozwoli ujawnić szczegóły Dramatu w Mayerling?

Dramat miłosny w leśniczówce. — Co się stało z Rudolfem Habsburgiem i piękną baronówną Vetsera? — Milczenie starych Habsburgów. — Klucz do rozwiązania zagadki w rękach nazistów. — Różne wersje.

Od czasu do czasu ukazują się na szpaltach pism wydawanych w różnych częściach świata sensacyjne artykuły i opowiadania, ujęte w formie fragmentów z pamiętników, opatrzone bijącymi w oczy tytułami i ilustracjami oraz notatką redakcji, informująca czytelników, iż jest to jedyna autentyczna relacja, prawdziwość której gwarantuje osoba i powaga autora.

Niema zdaje się tematu tak popularnego i wyszukiwanego od dziesiętności lat przez gazety, jak dramat miłosny w leśniczówce Mayerling, ofiarą którego padli austriacki następca tronu arcyksiążę Rudolf Habsburg oraz jego przyjaciółka piękna baronówna Maria Vetsera. Obecnie, po zajęciu Austrii przez nazistów, po oddaniu kluczy do tajnego archiwum wiedeńskiego kancelarza Hitlerowi, istnieje możliwość, iż Berlin, któremu nie zależy na chronieniu tajemnic rodziny Habsburgów, opublikuje treść pewnych listów i protokółów, jakie na sprawę wyżej omawianą rzuca nowe i zgoła odmienne światło. W ten sposób zaspokojona zostałaby w końcu ciekawość tych wszystkich, którzy od pamiętnego dnia w roku 1889 nie mogą spać, wążąc instynktownie za kulisami oficjalnego komunikatu dworskiego jakieś niedomówione, względnie rozmyślnie zatajone dla ogółu szczegóły.

Od 30 stycznia 1889 władze austro-węgierskie zdołały były zachować grobowe milczenie. Milczenia tego nie przerwały nawet wypadki wojenne, nie zerwały tajnych pieczęci klęska i rozbiór monarchii, która jako taka zniknęła z mapy Europy. Uszanowały je czynniki najwyższe późniejszej republiki naddunajskiej, licząc się przypuszczalnie z możliwością powrotu Ottona

Habsburga na tron ojców. Teraz — gdy Austria wchłonięta została przez Rzeszę Niemiecką, gdy na rozkaz Berlina tępi się zawzięcie nie tylko przeciwników politycznych, ale nawet wszelkie wspomnienie o świetlanej, niezawisłej przeszłości, jest więcej niż możliwe, że właśnie z polecenia Fuehrera wyjawione zostaną takie fakty i szczegóły, jakie miast chwały, skompromitują i ośmieszają ostatniego pretendenta do tronu, żyjącego na dobrowolnym wygnaniu w Belgii młodego syna ostatniego cesarza Karola II. O wrogiem nastawieniu nazistów wobec Habsburgów świadczy szereg faktów. Wymieniamy tu tylko wydanie listów gończych za Ottonem oraz aresztowanie dwu synów byłego następcy tronu — księcia Maksymiliana i Ernesta von Hohenbergów.

Do czasu uczynienia podobnego drastycznego kroku przez Hitlera, zadowolić nas musi oficjalna wersja o przebiegu zdarzeń w leśniczówce. Mogłaby przypuszczalnie o nich wiele opowiedzieć ostatnia, a żyjąca jeszcze przyjaciółka cesarza Franciszka Józefa — 82-letnia Katarzyna Schrat. Ale i ona związana jest zdaje się przysięgą dozgonnego milczenia, gdyż na wszystkie pytania i podstępne wyciąganie na słowa, odpowiada grobowym milczeniem. Żyje również wdowa po Rudolfie, z domu księżniczka belgijska Stefania, która w kilka lat po zgonie męża, posłubiła węgierskiego arystokratę ks. Lonyay'a. Ale i od niej niczego dowiedzieć się nie można.

Studiując komunikaty rządowe i zapiski kronikarskie z stycznia 1899 roku, stwierdzić należy, że władze austriackie, a specjalnie sfery dworskie, idąc w myśl surowych nakazów cesarza, potrafiły tak

świetnie zachować tajemnicę, nawet osoby, stojące najbliższe wielkiego ołtarza, o istotnym przebiegu wypadków nie wiedziały, niczego dowiedzieć się nie mogły. Po zawiadomieniu Franciszka Józefa o odkryciu zwłok jego jedynaka i Vetsery w leśniczówce, monarcha, który miał odchodzić od zmysłów z rozpacz, zdołał na tyle się opanować, że momentalnie, bez najmniejszej zwłoki, wydał szereg zarządzeń, jakie w błyskawicznym wykonano tempie. Ciało ofiar tragedii miłosnej ubrano, zmyto z nich ślady krwi, przewieziono do Schoenbrunn, poczem odbył się pogrzeb, niezwykle skromny jak na osoby, które odeszły w zaświaty.

Z ust do ust podawano sobie tylko wówczas szczegóły, a raczej wymieniano plotki. Mówiło się na ucho, że zwłoki Rudolfa były tak fatalnie zniekształcone i posiekane w kawałki, że doczesne jego szczątki zamknięto natychmiast w trumnie, natomiast ciało, wystawione na widok publiczny, należało albo do kogoś innego, albo też był świetnie wykonanym manekinem z... wosku. Z innych stron dochodziły wieści, że w leśniczówce zginęła z rąk spiskowców, względnie członków własnej rodziny, która nie mogła przeżyć hańby, tylko Maria Vetsera, natomiast Rudolf w przebraniu miał uciec zagranicę, by w ten sposób ująć gniewu cesarza, oburzonego wykrzykiem spisku, na czele którego stał nie kto inny, jak właśnie następca tronu a jego jedynak. W końcu warto wspomnieć o tej jeszcze wersji, że sielankę kochanków w Mayerling przerwało wtargnięcie do domu braci Marii Vetsery, którzy nie mając się nawet broni, rozbili głowy siostre i Rudolfowi flaszka z szampana.

## SZAMPION TYPISTA



Norman Saksvig, klerk w biurach Home Owners Loan Corp., w Chicago, wygrał światowy szampionat, szybkiego pisanja na maszynie. Potrafił on napisać 119 słów w jednej minucie.



# Dwieście Lat Parasola

Czem jest parasol dla snoba. — Pierwszy „deszczochron”. — Marco Polo. — Francuskie „ombrelki” — Popularność parasola w krajach egzotycznych

CZY znacie „snobka”? — Ma na głowie angielski kapelusz z małym rondkiem, na sobie angielską kratę w zębach angielską fajkę i angielską flegmę, a w ręku — parasol. Parasol dla snoba jest, jak patent zagranicznego uniwersytetu, jak nalepka hotelu z Monte Carlo na podręcznej walizce. Bo ten sam parasol, który u nas używają głównie emeryci, w Anglii — stanowi nieodłączną część ekwipunku gentlemena, we Francji zaś jest symbolem solidności i zamowności.

Jak i kiedy parasole przywędrowały do Europy — trudno określić bliżej. Niektórzy twierdzą, że przywiózł je ze swych dalekich podróży Marco Polo, inni są zdania, że sekret wyrobu parasolów przetrwał od starożytnych czasów w jakimś zapadłym kącie w Italii, przekazywany z ojca na syna w rzemieślniczej rodzinie. To pewna, że w Anglii i Francji pojawił się on nie wcześniej, jak w końcu XVII wieku i od razu został przystosowany do potrzeb, jako „deszczochron”.

Ten parasol, który pierwszy pokazał się w Europie środkowej — był meblem solidnym i kosztownym. Tylko co zamożniejsze rodziny mogły się pochwalić jego posiadaniem. Szanowano go też i przechowywano z pokolenia w pokolenie. Jako osłona przed niepogodą służył on najstarszej matronie z rodu: a nosił go nad nią specjalny służa, bo parasol ten i wielkość się pochwalić jego posiadaniem. Szanowano go też i przechowywano z pokolenia w pokolenie. Jako osłona przed niepogodą służył on najstarszej matronie z rodu: a nosił go nad nią specjalny służa, bo parasol ten i wielkość się pochwalić jego posiadaniem. Szanowano go też i przechowywano z pokolenia w pokolenie. Jako osłona przed niepogodą służył on najstarszej matronie z rodu: a nosił go nad nią specjalny służa, bo parasol ten i wielkość się pochwalić jego posiadaniem.

też masywny ten sprzęt odpowiedni, bo aż dwa i pół kilo, licząc obecną miarą.

Długie dziesiątki lat upływały i parasol, jako przedmiot zbytku i tylko damom przystojnej wygody — rzadka bywał widziany na ulicach miast. Pierwszym mężczyzną, który go „spospolitował”, czyniąc przedmiotem powszechnego użytku — był niebyłajaki propagator — bo sam Voltaire. W pewien dżdżysty i błotnisty dzień marcowy — roku 1738, a więc z górą 200 lat temu pojawił się on na ulicy Paryża — pod ogromnym i czarnym parasolem.

Sto lat później — mniejszy, lżejszy i w doskonalszej formie wykonany, pokryty noliwionym jedwabiem szarym, albo czarnym — parasol był już nieodłączną częścią stroju samego króla francuskiego — Ludwika Filipa. Mieszczański władca był drugim „pionierem” w historii parasola.

Tymczasem damy oddawszy przed dwustu laty „deszczochron” w ręce mężczyzn — same zaczęły używać lekkiej parasolki, „ombrelki” z francuska zwanej jako, że cięń rzuciła, chroniąc płeć delikatną przed zgrubieniem, od palących promieni słońca. Wymyślne to było cacko, ta parasolka damska z 18 wieku. Rączkę miała palisandrową, cienką, długą, niekiedy misternie rzeźbioną. Pokrowiec był najczęściej z ttafty różowej, żółtej, jasno zielonej, gładkiej lub wzorzystej. Potem, idąc za modą, parasolkę zmieniła kolory na żywsze, czerwone, zielone, niebieskie. Równie często, jak barwę zmieniała parasolka i materiał. Po jedwabiu gładkim przyszła kolej na prążkowany, po kwiecistych wzorach poja-

wiły się kolorowe „szlaczki”.

Jak wszystko — tak i parasolka z biegiem lat XIX wieku zaczęła szarzeć, wygładzać się i... solidnieć. Sprzęt zbytku przeradzał si powoli w użytkitarne narzędzie codziennej wygody. Damy zaczęły nosić na deszczu czarne, duże parasolki — bardzo zbliżone kształtem do męskiego parasola, i tylko, jako ratunek przed piegami pozostały czas jakiś czerwone „ombrelki”. Po wojnie i te zarzucono, odkąd moda nakazała hodować piegi i opaleniznę, a na słotę wymyśliła nieprzemakalne płaszcze.

Na placu pozostał parasol. Wielkie fabryki parasolów we Francji i Anglii — ciągle jeszcze nie odczuwają kryzysu.

Gdyby nawet Anglii i angiłomani zarzucili ten symboliczny przedmiot — pozostałby dla tego towaru jeszcze olbrzymie rynki zbytu w egzotycznych krajach. I to nie tylko w jego ojczyźnie w Chinach czy Japonii. Jednym z głównych klientów wielkich firm parasolniczych są — kacykowie murzyńscy z głębi „czarnego lądu”, i — półnady malajczy z okolic Singapora. Pierwsi — używali wielkich czworokątnych parasoli jako baldachimów przy uroczystościach i procesjach religijnych, drudzy — posługują się nimi, jako bronią.

Nie mówimy tu jednak o znanej u nas interwencji parasolki podczas nieporozumień małżeńskich i przyjacielskich. Malajczy z pomocą parasola — ploszą — tygrysy. Groźne zwierzę tak boi się widoku otwieranego i zamykanego szybko deszczochronu, że — ujrzawszy go zdaleka — wieje, gdzie pieprz rośnie.

smei zjawia się balwierz. Jest to dawny fryzjer z hotelu „Kaiserhoff”, gdzie mieścił się sztab generalny Hitlera za czasów gdy był dopiero wodzem narodowych socjalistów. Wierny Otton z fryzjera hotelowego stał się golibrodą dyktatora.

Podczas golenia i podstrzygania charakterystycznych krótkich wąsów rozmowa toczy się dalej. Fryzjer stara się rozmieszyć dostojnego klienta, powtarzając ploteczki i anegdotki, zaślyszane poprzedniego dnia.

O ósmej z biciem zegara, Hitler wchodzi do jadalni pałacu kanclerskiego, w którym zamieszkuje. Do śniadania najczęściej zasiada sam; czasem w towarzystwie jednego lub wszystkich swych przybocznych oficerów: poruczników Brucknera, Schauba i Schreka.

Do obowiązków Brucknera należy „przefiltrowywanie” osób, pragnących się widzieć z kanclerzem.

stawia tak zwany „Biuletyn dzienny”, opracowany przez niego i sekretarza stanu przy kancelarii. Jest to program wizyt, które Fuehrer ma przyjmować w dniu bieżącym. Włączone są w to i audiencje dla ministrów.

Na tym koło 10-ej kończy się prolog oficjalnego dnia dyktatora.

Każde sobie wtedy podać drugi posiłek, tym razem owoce i kawę. Spożywa to w przeciągu dziesięciu minut, poczem na półgodzinny spacer schodzi do parku w towarzystwie ulubionego psa wilka.

O wpół do jedenastej rozpoczyna przyjęcia w kancelarii oficjalnej, siedząc pośrodku sali, obitej ciemno-czerwonym sukniem, za olbrzymim mahoniowym stołem.

Obiad złożony z jarzyn, nabiału i owoców, podają o 1-ej.

O 5-ej na szklanek herbaty przychodzi do czasu swej dymsji zaproszony raz na zawsze, marszałek Blomberg.

Rzadko są dni, gdy Hitler może spędzić wieczór u siebie według swego upodobania.

Ogląda wtedy filmy i wspomina czasy, kiedy jako zwykły śmiertelnik siadywał w kinach na trzech kolejnych seansach.

Poza architekturą i kinem trzecią namiętnością Hitlera jest muzyka. Uwielbia Beethovena, Schumanna i Wagnera.

O północy udaje się na spoczynek. Do poduszki bierze powieść sensacyjną, lub kryminalną i czyta do późna w noc.

## HAREM KRÓLA FARUKA W PARLAMENCIE

Gdy Władca Egiptu Otworzył Uroczyste Posiedzenie, Opadła Zasłona z Tajemniczego Namiotu

Niedawno otwarty został z niezwykłą pompą nowy parlament egipski.

Otwarcia dokonał osobiście król Faruk.

Gdy posłowie zjawili się w sali posiedzeń, u w a g ę ich zwrócił namiot, znajdujący się po środku sali i przykryty ze wszystkich stron ciężką materią.

Namiot ten w niemniejszym stopniu zwracał też uwagę publiczności, licznie zebranej na galerii.

W chwili uroczystego otwarcia posiedzenia przez króla Egiptu opuszczona została zasłona i wówczas dopiero przekonano się, że pod nią krył się pawilon, specjalnie zbudowany dla... haremu jego królewskiej mości.

W pawilonie siedziała królowa Farida, pierwsza małżonka króla Faruka, obok niej za-

jęły miejsce królowa Nazli oraz jej dwie najstarsze córki.

Za ich plecami stało kilka dam haremowych.

Wszystkie damy przysłuchiwały się z napięciem obradom.

W dziejach Egiptu wydarza si dopiero po raz drugi, że kobiety obecne są przy państwowych wydarzeniach wielkiej wagi.

Po raz pierwszy został dokonany wyłom w tradycji podczas uroczystości związanych ze wstąpieniem króla Faruka na tron. Wówczas obecna była sędziwa matka władcy Egiptu.

Żony króla Faruka oraz damy dworu miały podczas posiedzenia parlamentu tylko lekkie zasłony na twarzy, co świadczy w Egipcie już o wielkim postępie w dziedzinie emancypacji kobiet....

## Kontestantka



Ann Witter, z St. Petersburg, Fla., będzie reprezentować stan Florida, w konteście piękności w Atlantic City.

## Mikroskop, Który Powiększa 50,000 Razy!

W uniwersytecie Harvard w stanie Massachusetts (U. S. A.) skonstruowano mikroskop, który powiększa średnicę obrazu 50,000 razy. Jest to prawdziwy cud techniki; jeszcze przed rokiem nauka stała na stanowisku, że dalszy postęp w tej dziedzinie jest już niemożliwy. Mikroskop waży tonę, do obsługiowania go służą specjalne motory. Przy pomocy mikroskopu można widzieć i fotografować przedmioty 100 razy większe od atomu. Skoro technika już raz przestąpiła granicę wyznaczoną jej przez teoretyków, nie stoi na przeszkodzie dalszemu rozwojowi w tej dziedzinie. I oto obecnie wykończono w Ottawie (w Kanadzie) mikroskop na wzór harwadzkiego, lecz z pewnymi ulepszeniami.

## Ciekawy Dokument

Przed niedawnym czasem sprzedano w Paryżu z przetargu publicznego ciekawy dokument współczesny. Kolekcjoner rzadkości, Galtier, wystawił na sprzedaż odbitkę ręczną tekstu traktatu wersalskiego, podcyfrowaną przez Lloyd George'a i Jerzego Clemenceau. Znalazł się amator, który za ten dokument zapłacił 150 tysięcy franków.



# Muzyka v Teatr



## BEETHOVEN WE FRANCJI

"Beethovena" w pięciu cenach można kupić we francuskich księgarniach. Romain Rolland, autor "Jana Krzysztofa", napisał dwie monografie, z których jedną przetłumaczono na język polski. Obecnie opublikował dwie nowe prace o Beethovenie: — "Beethoven — wielkie epoki twórczości" i "Śpiew zmarłych wstania: Missa Solemnis i ostatnie sonaty". Kto posiada pieniądze, ten może sobie kupić owe dzieła; rachunek wszakże będzie słony. Wydano je bowiem po bibliofilsku, w ograniczonej liczbie egzemplarzy, za subskrypcją i aż w pięciu cenach. Najtańsza wynosi 200 franków, najdroższa — 1200.

## POZNAŃSKIE EPITAFIUM BOLESŁAWA CHROBREGO

Jak wiadomo, obaj nasi pierwsi władcy: Mieszko i Chrobry, pochowani byli w katedrze poznańskiej. Zwykłą płytę nagrobną zastąpił Kazimierz Wielki wspaniałym sarkofagiem, jaki Bolesławowi Chrobremu wystawił w środkowej nawie katedry. Na tym pomniku miał być 14-wierszowy napis łaciński, rymowany, sławiący Bolesława Chrobrego, które to wiersze w odpisach dochowały się do naszych czasów. Sam pomnik nagrobny uległ zupełnemu zniszczeniu skutkiem zawalenia się stropu katedry w roku 1772-gim. Pogruchotanych resztek sarkofagu użyto przy budowie mostu na Cybinie, tak, że przy stawianiu nowego

sarkofagu dla Chrobrego w złotej kaplicy w katedrze poznańskiej można było wenić wmurować tylko dwa fragmenty pozostałych rzeźb (jeden Apostoł i Chrystus); trzeci fragment (Matkę Boską), przechowuje Muzeum Wielkopolskie.

Co do wieku zachowanego w odpisach epitafium łacińskiego, panują rozbieżne poglądy wśród naszych uczonych. Ostatnio zajmowali się tą sprawą ks. Dawid z Krakowa, w osobnej francuskiej rozprawie, i prof. Józef Birkenmajer (w księdze pamiątkowej ofiarowanej prof. Cwiklińskiemu). Uczni nasi wahają się w oznaczeniu czasu powstania tych wierszy między w. XI—XIV. Na posiedzeniu lwowskiego oddziału Polskiego Tow. Historycznego o-mówił szczegółowo całą filologiczną stronę zagadnienia prof. Ryszard Ganszyniec. — Stwierdził on, że tego rodzaju wiersze rytmiczne, naśladujące rymowane heksametry metryczne, (leoniny) stały się właściwie modne i popularne dopiero w XV wieku. Epitafium Chrobrego mogło zatem powstać dopiero w wieku XV, lub z końcem XVI. W dyskusji wskazano jednak na analogiczne wiersze z terenu wielkopolskiego (wiersze o świętopietrze) współczesne, a nawet wcześniejsze od stawianego przez Kazimierza W. grobowca, tak, że również silne argumenty przemawiają za tym, że epitafium wierszowane o Chrobrym pochodzi z czasów Kazimierza Wielkiego.

## Niezwykła Uroczystość

W Swarzewie nad zatoką bucką odbyła się uroczystość Koronacji Matki Boskiej jako Królowej Polskiego Morza. Kościół swarzewski posiada mianowicie statuetkę Matki Boskiej z 14 wieku, słynącą cudami. Poza tym ma ten kościół drugą statuetkę Matki Bożej Bolesnej, również średniowieczną, oraz dzwon odlany w r. 1627 przez ludwisarza gdańskiego Daniela Thyma, z którego pracowni wyszedł posąg króla Zygmunta, stojący na kolumnie warszawskiej przed Zamkiem.

## Obserwatorium Astronomiczne im. Marszałka Piłsudskiego w Czarnohorze

Badania astronomiczne i meteorologiczne w Polsce już wkrótce zostaną znakomicie usprawnione. Niestrudzony zarząd główny L. O. P. P., z jej prezesem generałem Berbeckim na czele, postanowił budowę wysoko-górskich obserwatoriów dla potrzeb naszego lotnictwa. Budowę placówek obserwacyjno-meteorologicznych w wysokich górach zapoczątkowali Amerykanie, wychodząc ze słusznego założenia, że przezroczyste powietrze, wolne od pyłu i światła miasta, znakomicie zwiększa zdolność obserwacyjną.

Pierwsze tego rodzaju obserwatorium w Polsce im. Marszałka Piłsudskiego, wyposażone z najnowsze przyrządy i pomoce naukowe, już wkrótce zostanie oddane do użytku. Budowę jego rozpoczęto przed dwoma laty na Pop-Iwanie (2,022 m.) szczycie pasma Czarnohory. Praca nie była łatwa, jeśli się zważy, że odległość od kolei wynosi około 70 kilometrów, a tu po uciążliwych drogach górskich na sam szczyt trzeba było wciągnąć 800 ton materiałów budowlanych. W większości wypadków transportu dokonano za pomocą silnych koni huculskich, niektóre jednak materiały po prostu musieli ludzie na szczyt przynieść.

Obserwatorium zbudowane jest z miejscowego piaskowca i ma wygląd niejako średniowiecznego zamczyska z pokazną wieżą astronomiczną o ruchomej kopule. We wnętrzu kopuły stanął tak zwany astrograf, największy i najdoskonalszy instrument do obserwacji w Polsce. W lecie b. r. został on przetransportowany na szczyt Pop-Iwana w 33 skrzyniach o łącznej wadze 15 ton. Większego kłopotu nastręczyło wciągnięcie jednej ze skrzyń, wagi blisko tony, musiano bowiem zbudować w tym celu specjalny wóz, do którego zaprzężono 6 koni.

Astrograf i kopuła zostały po 2 latach pracy skonstruowane w znanej firmie angielskiej, która tego rodzaju narzędzia wykonywała dla największych obserwatoriów na świecie. Montaż jego na Pop-Iwanie przeprowadzili przysłani z firmy dwaj Anglicy w ciągu 8 tygodni. Już próbne zdjęcia nieboskłonu dokonane za pomocą tego instrumentu, wypadły doskonale i to w czasie dziesięć razy krótszym, niż to dotychczas można osiągnąć przy pomocy kamery fotograficznej w Warszawskim Obserwatorium Astronomicznym.

Obserwatorium na Pop-Iwanie składa się z dwóch dzia-

łów: astronomicznego, który został oddany Uniwersytetowi J. Piłsudskiego w Warszawie, i meteorologiczny — oddany Państwowemu Instytutowi Meteorologicznemu.

Niezdługo też zostanie oddane do użytku drugie obserwatorium wysoko-górskie, jakie zostało zbudowane na Kasprowym Wierchu, w Tatrach.

## Wskrzeszony Dawny Obyczaj

Na niedawnym "Tygodniu Gór" w Wiśle zjawili się między grupami regionalnymi mieszczenie żywiołcy, którzy przedstawili tż. przenosiny; obyczaj cechu krawieckiego, dawno zapomniany, a teraz na nowo odtworzony. Takich ekshumacji było więcej i z reguły udane. Górale z Poronina wskrzesili zabawę zwaną "bursa", Spisz — zabawę parobków "figle jurgowskie", która już prawie była zaniżnła.

## Krajoznawstwo

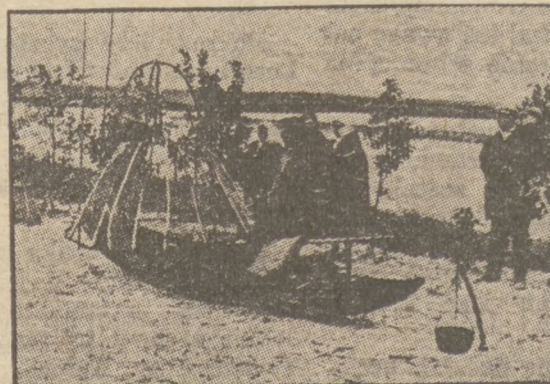
### NASZE GÓRY NA POCZTÓWKACH

Artystyczne pocztówki wydała lwowska księgarnia nakładowa, Książnica - Atlas. Są to fotomechaniczne reprodukcje zdjęć najznakomitszych fotografików karpaccich, wyglądające zupełnie jak ręczne odbitki z klisz; pierwsze mianowicie serie pocztówek, w ilości ponad 80 sztuk poświęcono ziemie w Karpatach. Są więc fotografie Z. Klemensiewicza z Gorganów i Czarnohory A. Lenkiewicza z Bieszczadów, A. Wiczorka i T. Krystka z Tatr i Podhala. Na szczególną uwagę zasługują znakomite zdjęcia Wł. Puchalskiego o tematach niejako "myśliwskich" bowiem obrazujących tropy zająca, jelenia, łosia, lisa i innych zwierząt. W pięknym wydawnictwie znalazły się też pocztówki "wielkanocne" z małymi myszkami białymi, młodzieżą ptasią na gałęziach świerkowych sarenkami, owcami i kurczętami. Wszystkie są oryginalnie wykrojonymi fotografiami Wł. Puchalskiego i A. Wiczorka. Serie karpaccie, po 10 sztuk w każdej, dadzą usługę przy nauczaniu geografii Polski w pierwszej klasie gimnazjum nowego typu bowiem przynoszą właśnie takie krajobrazy, o jakich się nasza młodzież obecnie uczy. Książnica - Atlas okazała się znowu niezastąpioną.

## PIĘKNE WŁOSY



Kay Francis, aktorka filmowa, ma śliczne czarne włosy, które starannie pielęgnuje przez częste mycie oliwą i codzienne czesanie ostrą szczotką.



Z Polesia. Najstarszy typ łodzi na wystawie sprzętu rybackiego w Bereżkach nad Prypecią.



# MAŁO ZNANE SZCZEGÓŁY Z PTASIEGO ŻYCIA

NAPISAŁ STACH BARSKI

(Dokończenie)

Kombinacje tryskały błyskawicznie. Sześćdziesiąt lat doświadczenia życiowego spiętrzyły się wokół rozwiązania zadania. Nie było w pamięci wcieloną wiedzę i nie mogło być logicznego rozwiązania...

Szukaj przyczyny — kotłowało się w mózgu!

Dzieciół nie żyje — żółędzi. Rozeźmiałem się z takich wątpliwych przypuszczeń.

Ano — więc? Więc i ano — pomagają...

Brakowało ogniw w łańcuchu mej wiedzy.

A tymczasem dzieciół pukał i wydobywał z pod kory dębu żółędzie.

Stwierdziłem, że amerykański dzieciół żyje, jak starokrajski czerwiami, a nie żółędziami...

To był fakt ustalony, lecz zaledwie jedno ogniwo w karmieniu się dzieciółów.

Zdegustowany i zmęczony bezowocnym myśleniem, strzeliła mi nowa myśl do głowy; czemu się zmęczyłem? Wszak gdybym rozwiązał zadanie, sekret dziur w dębie, myśli parłyby do nowych zdobyczy i nie byłbym zmęczonym. A więc nie męczy nas owocne myślenie, lecz męczy nas jałowość i niewydajność w rozwiązaniu problemów. Stwarza się tylko chwilowy, momentalny zastój, który natychmiast ożywia się, skoro zjawi się nowe, a interesujące zadanie...

Stąd też dzieci męczą się jedną i przeciągłą zabawką. Jak myśl żąda nowych wrażeń, tak i dzieci żądają zmiennej zabawy, skoro się stara uprzykszy. A nowa zabawa i nowe myślenie, potęguje bieg krwi naszej, bo jej bezustanna czynność w organizmie, domaga się tego. Przeciętne zmęczenie, nie jest rzeczywistym zmęczeniem, lecz chwilowym odpoczynkiem, póki umysł i ciało nie znajdą nowych zadań do rozwiązania.

I nad tym skończyło się

rozmyślanie, ale nie ustawało, bo raz wyćwiczony umysł do badań i obserwacji, staje się urobionym — nałogiem, póki ćwiczenie ciała i umysłu nie skierujemy w inne dziedziny pracy naszego organizmu.

Po pół roku skorzystałem z odwiedzania autem z rodziną te same strony, oczywiście dla ukończenia i rozwiązania zagadki życia dzieciółów i dziur w dębach.

Tym razem rezultat był owocejszym.

Dziury były w dębie, dzieciół pukał w konarach, a żółędzie, czarne od starości, sterczały w dziurach.

Odszedłem na bok i ległem na wysuszonej od żaru murawie.

Dzieciół spuścił się z konarów ku dziurom i wyciągnąwszy długim dziobkiem sparszały żółędź, począł go obrabiać swym dziobem, jak kowal młotem obrabia żelazo.

Mam cię za polę zagadko! Mam cię smykało, dziecióło, rodu amerykańskiego!

Jesteś zmyślniejszym, bo musiałeś być zmyślniejszym żeby w pustynnej okolicy zdobyć bytowanie dla siebie i swego pokolenia...

Susza z okolicznej pustyni, która nawiedziła w ubiegłych latach stany w dorzeczu Mississipi, zmogła nie tylko ludzi, lecz i ciebie, mój drogi dziecióło do przystosowania się do warunków i otoczenia.

Ile lat zabrało, ile wieków minęło, ile twoich plemion cierpiało, ginęło i wymierało, o tem historia nie wspomina, bo dzieciółów ród nie spisywał historii zmagania, upadku i rozwoju. Ginełicie i uczyliście się zapewne eony, zanim składaliście żółędzie do dziur w dębach, żeby się w nich zarodziły czerwie na pokarm dla utrzymania swego rodzaju...

A ludzkość w stanach nad rzeką Missouri i Mississippi, na razie rozleciała się po Ka-

## SEZON RODEO ROZPOCZYNA SIĘ



Z początkiem przyszłego miesiąca rozpoczyna się sezon "Rodeo" w którym podczas przedstawień amerykańscy "cowboje" będą dokonywali różnych sztuczek na koniach.

## Gdy Pięciu Braci Kocha Się w Jednej Kobiecie

Z Wrogów Adoratorów—Wojna Domowa—Bitwa—Proces, Jakiego Jeszcze Nie Było.

NIE jest to bynajmniej wymysł reporterski, ale fakt autentyczny, który wydarzył się w Buenos Aires.

Sprawa już jest drażliwa, gdy dwaj mężczyźni zabiegają o względy tej samej kobiety. O ile więcej powikłań nastrocza afera miłosna, w której aż pięciu mężczyzn — w dodatku braci, — smali cholewki do jednej kobiety. Bohaterami takiej właśnie afery było pięciu braci Radnerów, właścicieli doskonale prosperującego domu handlowego w Buenos Aires.

Pod koniec lata r. ub. najmłodszy z braci, William, wrócił z podróży po Stanach północnej Ameryki, nie tylko z wielkimi zleceniami kupieckimi, ale także z śliczną młodą aktoreczką, córką zamożnych rodziców z Filadelfii. Bracia, wszyscy jeszcze stanu samotnego, nie bardzo byli zbudowani, gdy William oświadczył, że zamierza się uśamiodzielić, by jak najprędzej poślubić piękną Mary Angut.

Kiedy jednakże w następnych tygodniach bliżej poznali narzeczoną brata, zmienili nie tylko swoje zapatrywania, lecz poczęli się prześcigać w grzeczności wobec niej i emulować ją pełną parą. — William oczywiście bronił się przeciwko inwazji na swoje podwórko i przy każdej sposobności dotkliwie dokumentował swoje prawa do jasnookiej Mary.

Dotkliwie poturbowani bracia sprawę skierowali do sądu.

Wydarzenia te oczywiście były przedmiotem wesołości licznych znajomych, przyjaciół i konkurentów stolicy. Do rozprawy sądowej jednakże nie doszło, ponieważ piękną Mary zagroziła natychmiastowym wyjazdem. Nastąpił więc rozjem, który dookładnie określił sposób ustosunkowania się czterech braci do Williama i jego narzeczonej. Fakt ten jednakże nie wytrzymał próby życiowej.

Czy powodem załamania się go stała się piękna Mary czy też zakochani bracia, nie doszło do publicznej wiadomości. Dość, że pewnego dnia w kantorze rozegrała się prawdziwa bitwa. Bracia wzajemnie obrzucili się krzesłami i innymi przedmiotami biurowymi, raniąc przy tym kilku urzędników. Dopiero policja udało się przywrócić spokój.

Pisma obszerniej zajmowały się teraz groteskowymi scenami zazdrości pięciu poważniejszych braci, a w numerach karnawałowych pojawiły się ich karykatury. Bracia wyprosiли sobie wtrącanie się do ich spraw sercowych i wytoczyli pismom szereg procesów.

Sprawa sama wzięła nowy obrót, kiedy pod koniec lutego najstarszy z braci namówił piękną Mary do oddania mu swej ręki i ucieczki. Zamiarowi temu jednakże przeszkodził bracia, którzy krótko przed odjazdem pociągu pojawili się na peronie i w "namacalny" sposób wytłumaczyli seniorowi domu, że zrobił rachunek bez gospodarza.

W następstwie sprawa oparła się wreszcie o sąd. Bracia zeznali wszyscy, że Mary każdemu z nich obiecała swoją rękę, zaś najmłodszemu Williamowi zarzucali, że wywiera fatalny wprost i zbrodniczy wpływ na biedną Mary i nakłania ją do kłamstwa.

Niepotrzeba chyba nadmienić, że dom eksportowy Radnerów coraz bardziej chylił się ku upadkowi. Interesy zeszły na drugi plan a poza tym procesy pochłaniały olbrzymie sumy. Nastąpiła nieunikniona katastrofa majątkowa.

Pod koniec kwietnia odbyć się miała rozprawa z wzajemnej skargi braci. Brakło tylko głównego świadka, Mary Angut. Ta bowiem potajemnie wyjechała z Buenos Aires, donosząc w liście, że ma dosyć zwariowanych braci.

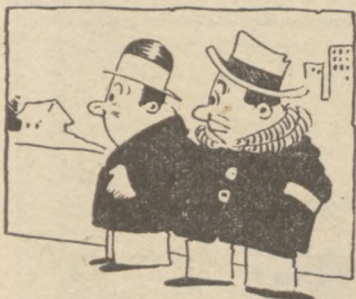
## KANAŁ W PUSTYNI NAD GRANICĄ MEKSYKAŃSKĄ



Zdjęcie z samolotu, nowobudowanego kanału All-American w pustyni Kalifornijskiej, nad granicą Meksyku, który będzie służył do nawodnienia okolicznych piaszków.



# HUMOR • ŻART • SATYRA



## DOMOWY DENTYSTA

— Co ci żona mówiła, gdyś przyszedł do domu wczoraj wieczorem?

— Wcale nic nie mówiła, lecz miałem już dawno dać wyrwać te dwa przednie zęby.

## MODLITWA CZTEROLETNIEGO

Mały Jaś, kładąc się spać, pobożnie składa rączki i modli się.

— Panie Boże, proszę Cię bardzo, nie daj memu ojcu więcej dzieci, ponieważ nie umię się z nimi obchodzić.



## MILY JURECZEK

Dziesięcioletni Jureczek zdobył skądś dzieło "Zasady wychowania" i zabrał się z powagą do czytania.

— Jureczku — woła matka — co ci przyszło do głowy czytać takie dzieło?

— Chcę się przekonać, czy mnie rodzice dobrze chowają.

## KSANTYPA

— Panie doktorze, mój mąż jest ciężko chory. Nieraz mówię do niego przez kilka godzin z rzędu, a potem przekonywuję się, że on ani jednego słowa nie słyszał. Co to za choroba panie doktorze.

— To nie choroba, moja pani to wrodzony i podziwu godny talent!



## TRZECH

— Ilu pani ma synów dorosłych?

— Trzech.

— Czy który z nich zajmuje się polityką?

— Nie. Od dziecka wychowani byli w zasadach moralnych i to u nich pozostało do dzisiaj.

## WOLAŁBY...

Na przyjęcie Hitlera w Rzymie Włosi wydali do 250 milionów lirów.

Kiedy się Hitler o tym dowiedział wyrzekł podobno:

— Ładna to suma, wolałbym jednak, zamiast 250 milionów lirów wydanych na mnie w Rzymie, gdyby Anglicy przyjęli mnie kosztem choćby jednego tysiąca funtów w Londynie.

## W SALONIE

— Pani ma cudowne zęby!

— Podobają się panu?

— Bardzo! Tylko szkoda, że ich jest tak mało

## TRAGIFARSA O ZMROKU

Właścicielka domu jest istotą o szerokich możliwościach. Dlatego też nie należy z nią nigdy zadzierać...

Zasady tej nie przestrzegał niestety, pan Stefan Żak, z tego powodu spór jego z panią Leonią Kuśnierską miał tak tragiczne zakończenie.

Otóż pewnego razu p. Stefan powrócił do swego mieszkania w domu pani Kuśnierskiej późnym wieczorem. Był nieco zawiany i chwiejnym krokiem ruszył do sieni, gdzie na gwoździu wisiał zawsze klucz od wygodki.

Sięgnął ręką ku ścianie i struchlał. Klucza nie było.

— O, choroba — zaklął pan Stefan — gospodyni klucz zabrała. Na złość mnie tak baba zrobiła... Trza ją będzie jed-

nak grzecznie poprosić, ponieważż ze innych dwóch zerów po nocy nie znajdę...

Z tym zamiarem podszedł pan Stefan do okna gospodyni i lekko w nie zapukał.

— Pani gospodyni, daj pani klucza. Do ubikacji mam życzenie wdepnąć.

Za oknem jednak panowała grobowa cisza.

— Zlituj się pani nad bliźnim w potrzebie. Byle prędziutko, gosposiu kochana.

Gospodyni milczała jak zakłeta.

— Nie dasz pani klucza? — zdenewrował się lokator. — Zobaczysz, czarownico, jakie drakie ci uskutecznię. Oko ci podsiniaczę, w zęby ci zaiwanę, gosposiwinio jedna...

Nikt jednak nie odpowiadał. Pan Stefan poczuł, że katastrofa się zbliża, otarł więc zimny pot z czoła i wrzasnął rozpaczliwie:

— Gwałtu! Ratujcie mnie!

Wówczas tknęta litością gospodyni, wysunęła z okna upragniony klucz. Ale, o dziwo, pan Stefan nawet ręki poń nie wyciągnął... Spojrzał tylko przed siebie błędnym wzrokiem i wyszeptał:

— Już nie trzeba

Sprawa poszła do sądu, przed którym pani Kuśnierska wyjaśniła, że klucz wisiał na zwykłym miejscu, tylko pan Stefan po pijanemu nie mógł go znaleźć.

Biorąc to pod uwagę sąd panią Kuśnierską uwolnił...



## SZKOCI

Brown ożenił się z córką Szkota.

— No — informuje się jego przyjaciel — dostałeś sporo prezentów?

— Owszem, dużo srebra.

— A co ofiarował teść?

— Pudełko pasty do czyszczenia srebra!



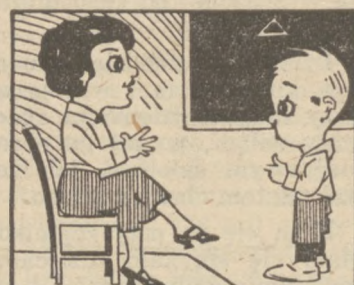
## TO JEDNO MOŻE

— Chciałbym założyć jakiś interes.

— A ile masz kapitału?

— Sto złotych.

— To co ty możesz z tym założyć? Najwyżej sprzedaż terenów parcelacyjnych na raty.



## NASZE DZIECI

— Mamusi, Mamusi, co to jest Murzyn?

— To jest taki człowiek, syneczku, co ma czarną skórę.

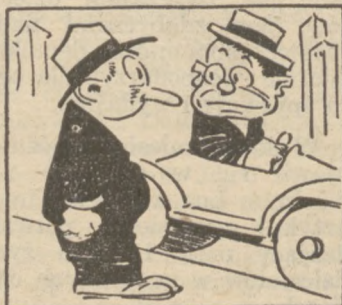
— A dlaczego Murzyn ma czarną skórę?

— Głupie pytanie. Przecież gdyby miał białą, to by nie był Murzynem.

**JAK TAM W MEKSYKU**  
— Co porabia rząd w Meksyku?  
— Szykuje kontrrewolucję na uśmierzenie kontrrewolucji przeciwko kontrrewolucji.

— Co, już nie jadasz knedli?  
— Widzisz, teraz takie czasy idą, że trzeba się powoli przyzwyczajać do bawarskiego piwa i westfalskich szynek.

— Czechy to znane piwowary i teraz tego mają biedę...  
— Dlaczego?  
— Ano, warzyli piwo, aż go sobie nawarzyli...



## TAKŻE POTRAFI

— Mój tatuś to jest tak duży, jak ten mur.

— A mój tatuś to potrafi ponad taki mur patrzeć!

— No, mój tatuś też to potrafi, jeśli wdzieje kapelusz...

## W RESTAURACJI

Czy w jadłospisie są potrawy, zawierające witaminę "C"?

— A jakże. W mojej restauracji znajdzie pan wszystkie witaminy w potrawach od "A" do "Z".

## U DENTYSTY

— Panie doktorze, ile kosztują u pana nowe zęby?

— Około czterystu złotych, ale będzie pan mógł doskonale gryźć.

— Ale, nie będę już miał za co gryźć.

— Podobno handel i przemysł w Czechach osłabił ostatnio...

— To zależy. Pralnie bielizny naprzykład, pracują na trzy zmiany...

## CELNY STRZELEC

— Coś ty zwariował, żeś strzelił do lustra?

— Toś ty chyba zgłupiał? Wojna wisi na włosku, więc trzeba się trenować na celnego strzelca.

— Pieniądze, albo życie! — Wybieraj!

— Ha, jeśli mam prawo wyboru, to wybieram życie i daj mi pan święty spokój!...

**W SZKOLE**  
— Meiersztok, opowiedz nam co o Mojżeszu.  
— O Mojżeszu? Czemu nie! Mogę. Urodził się w Egipcie, jako syn córki Faraona egipskiego.  
— Co też ty pleciesz? Przecież ona go tylko znalazła nad rzeką...  
— Znalazła? Ona tylko tak gada, a pan nauczyciel to zaraz wierzy w każde gadanie babskie...



## WYJŚCIE Z SYTUACJI.

— Musi pani zmienić mi kapelusz, bo się narzeczonemu nie podoba...

— To niech pani lepiej zmieni narzeczonego...

## GĄBKI

— Żydzi są, jak gąbki: wciągają w siebie pieniądze, ścisnąć ich więc, a pieniądze z nich wypłyną...

## U DYREKTORA OPERY

— Czy pańska żona strzela dobrze?

— Jakby to panu powiedzieć przez porównanie. Moja Zosia strzela jak Wilhelmina Tellowa...

## NAJCZYSTSZE.

— Które państwo będzie najczystsze ze wszystkich?

— Nie wiem...

— Czechosłowacja, bo ją tak niebawem spiorą, jak mało kogo...



## MOŻE I RACJA...

— Żona cały czas siedzi w domu i pilnuje mieszkania...

— To po coś się ożenił? Trzeba było kupić buldoga...

## W LOMBARDZIE

— Któż to jest? Pani małżonek? Ależ my nie przyjmujemy w zastaw ludzi...

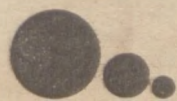
— O niego nie chodzi, tylko o ten pierścień, który ma na palcu i nie może go zdjąć...

## POGRZEB ZA ŻYCIA



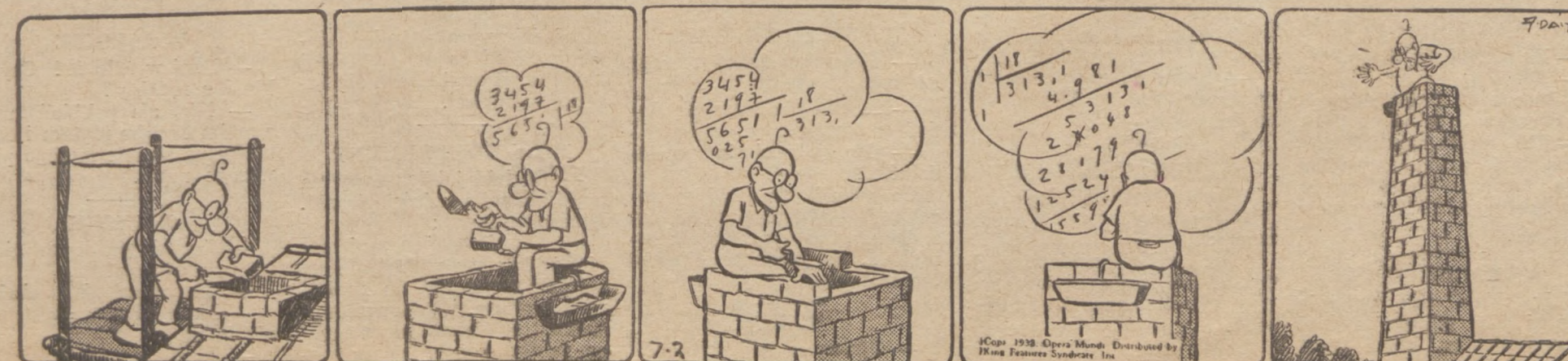
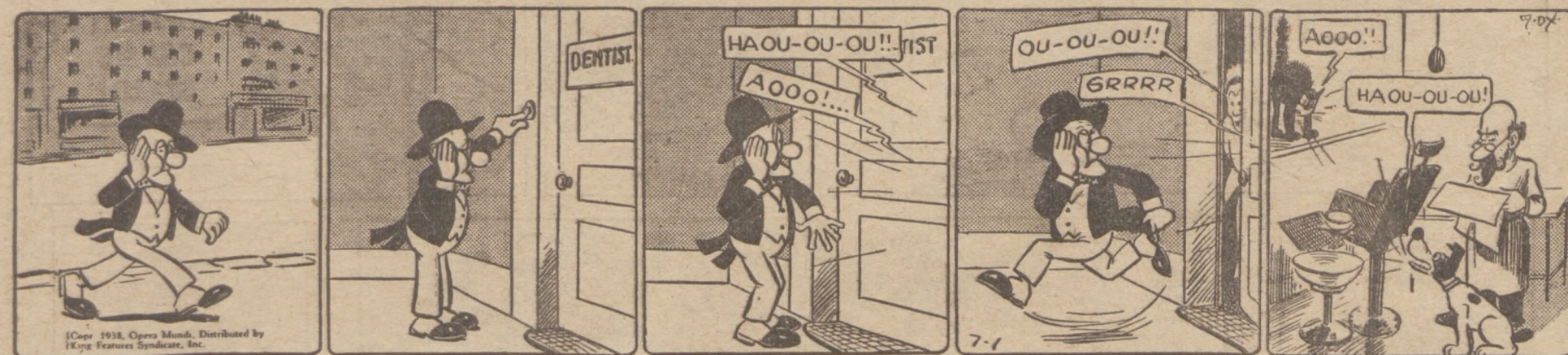
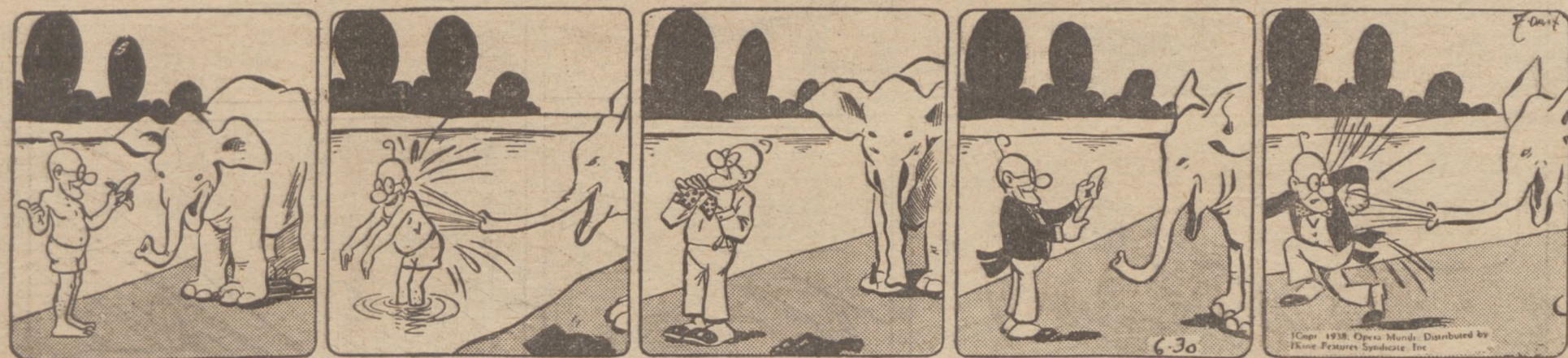
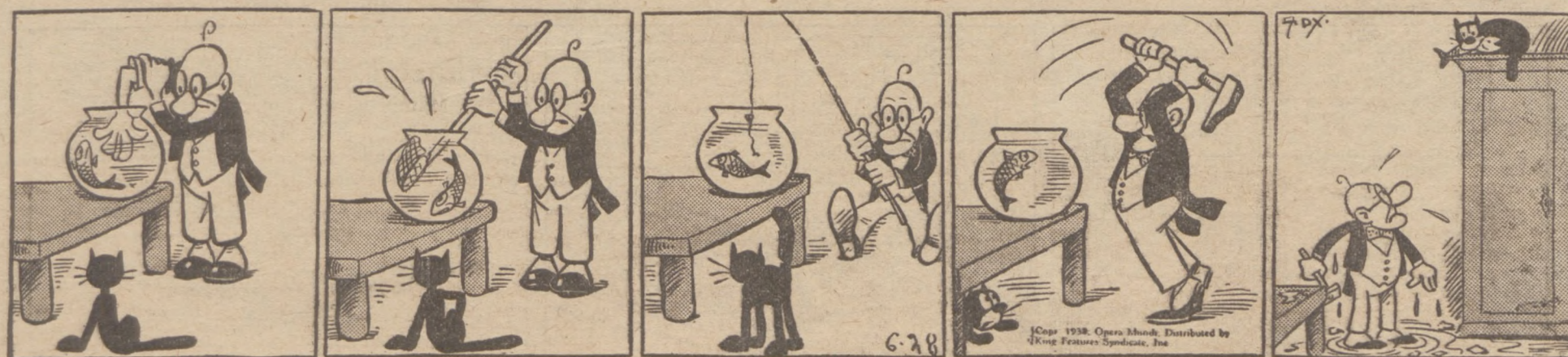
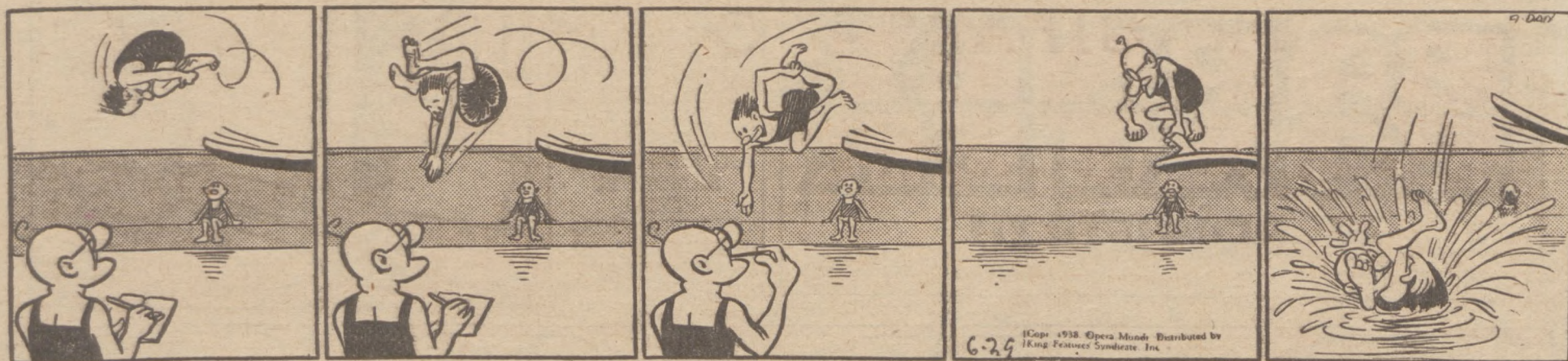
Felix Breazeale, starzec zamieszkały w Kingston, Tenn., wyprawił sobie za życia pogrzeb, w którym udział wzięło kilka set ludzi. Ponieważ nie ma on żadnych krewnych, więc uważał iż po śmierci nie będzie miał należytego pogrzebu. Podczas całego "pogrzebu" znajdował się on w specjalnie przez siebie zbudowanej trumnie.





# PRZYGODY PROFESORA NIMBUSA

RYSUJE DAIX





MIŁOŚNIKOM AWIATYKI

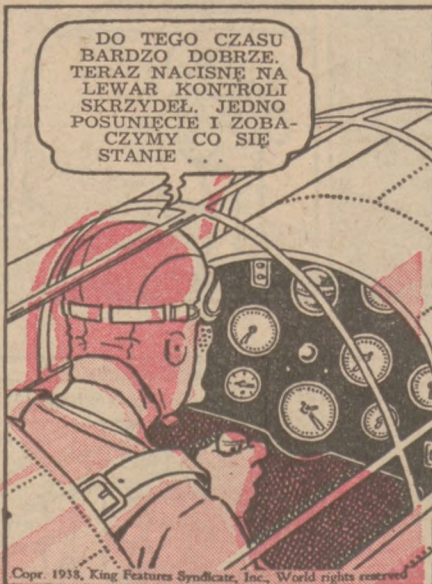
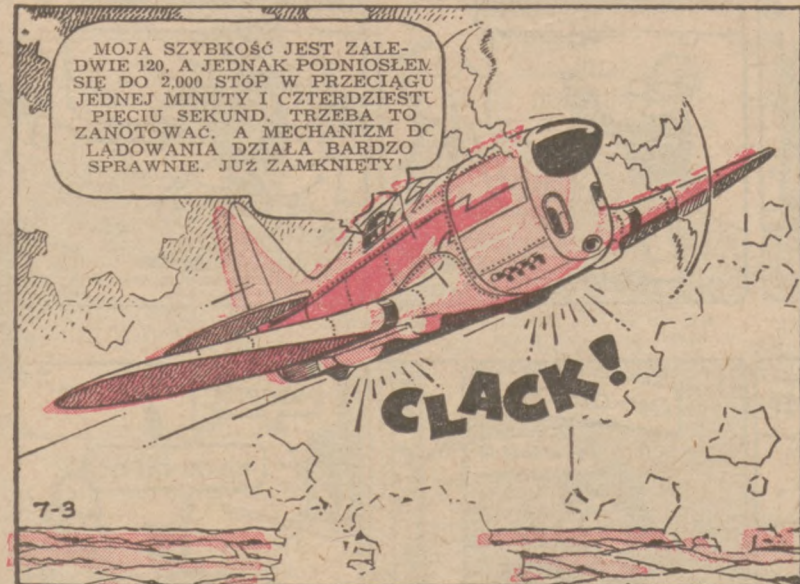
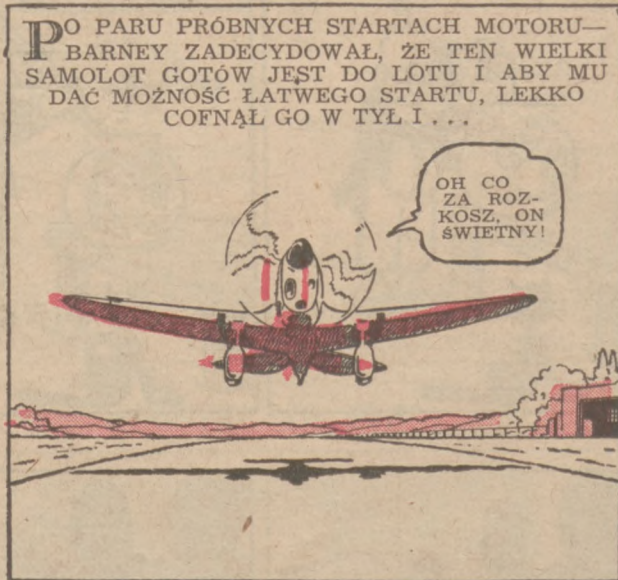
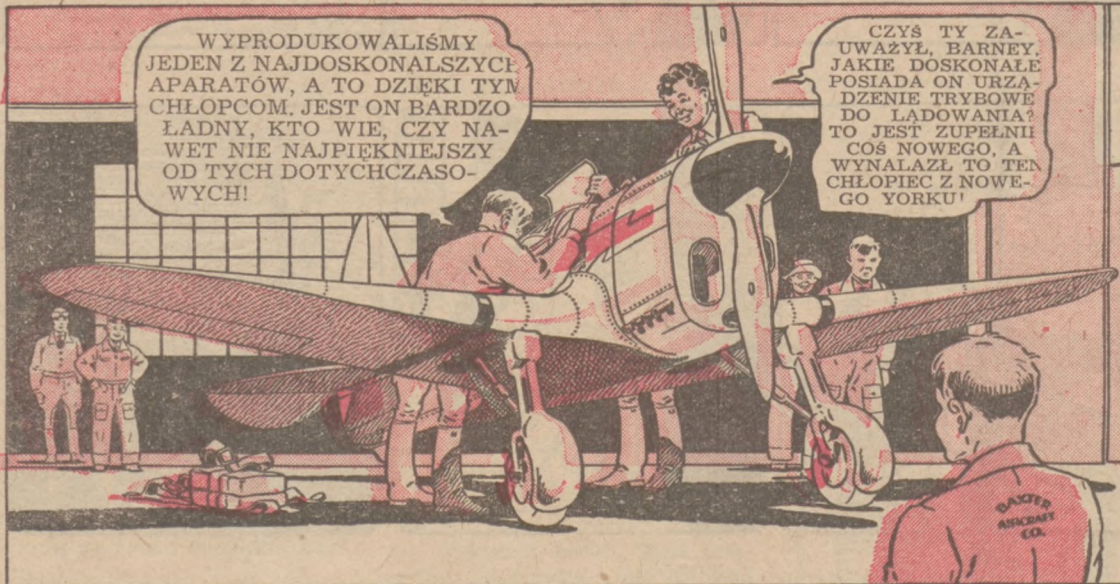
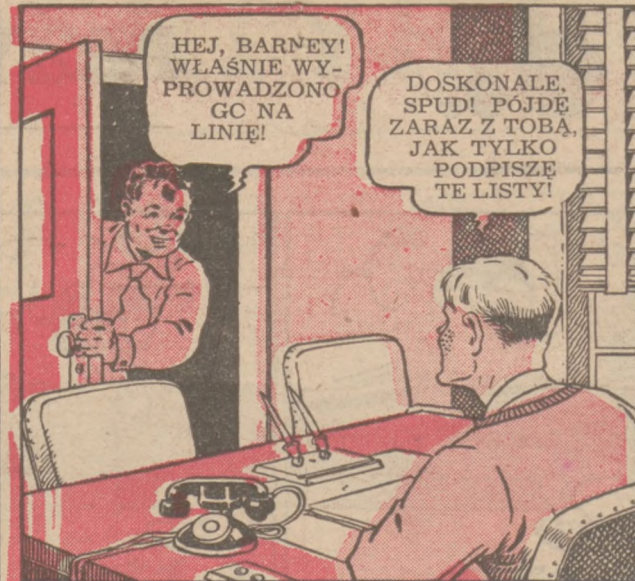
# BARNEY BAXTER

W POWIETRZU

BY FRANK MILLER

Registered U. S. Patent Office

ATMOSFERA JAKA SIĘ WYTWORZYŁA OKOŁO BAXTER AIRCRAFT CO., ORAZ HANGARÓW, OCZYŚCIŁA SIĘ ZNACZNIE, GDY NADSZEDŁ MOMENT WYPRÓBOWANIA PIERWSZEGO WIELKIEGO SAMOLOTU TYPU BŁYSKAWICA! KAŻDY BYŁ ZACIEKAWIONY!



## WYRÓŻNIONY

— Ile miałeś dni urlopu?  
— 28.  
— Dlaczego? Przecież wszyscy dostaliśmy tylko po 12.  
— Tak, ale ja sam przedłużyłem sobie urlop o dwa dni to już 14, a 14 siedziałem za to w ścisłym a????? to razem 28.

## BRACISZEK

Mały Józio bez pukania wchodzi do pokoju swojej starszej siostry, która gości u siebie narzeczonego.  
— Mój Heniu — odzywa

się siostra — powinieś, zanim wejdiesz, zapukać.  
— Kiedy ja zawsze patrzę przez dziurkę od klucza, czy można wejść.

## SUGESTIA REKLAMY

Szkot przechodzi koło zakładu pogrzebowego i widzi napis:  
"Dla celów reklamowych postanowiliśmy pochować następnego nieboszczyka za darmo".  
Szkot bez chwili namysłu wyjmie rewolwer i strzela sobie w skroń.

## JEDEN TO ZA MAŁO

— Nie mam jakoś odwagi oświadczyć się Stasi.  
— .... ona nie stara się dać ci odwagi.  
— No jak ci to powiedzieć....?  
Co prawda za każdym razem, jak przychodzę do jej rodziców, dostaję kieliszek koniaku.... ale jeden to stanowczo za mało.

## TAKT

— Ojciec, co to jest takt?  
— Taktowanie postępuje np. starszy pan, który nie uważa

za właściwe przypomnieć młodziej od niego wyglądającej kobiecie, iż ongi bawili się razem jako dzieci.

## MIŁY KOMPLEMENT

— Obchód jubileuszowy na cześć znanej powieściopisarki. Ktoś przemawia:  
— Panuje ogólne mniemanie, że kobiety wybijają się, zawdzięczając swemu urokowi i urodzie. Szanowni słuchacze! Spójrzmy na czcigodną jubilatkę i będziemy mogli stwierdzić, że tu nie podobnego nie miało miejsca!

## W ŻAŁOBIE

— Pani w żałobie? Czy po kimś z rodziny?  
— Nie, ale pokłóciłam się z moim drugim mężem i teraz boleję po stracie mojego pierwszego męża.

## DŁUŻNIK

— Czy w tym domu mieszka pan Głabek?  
— Co pan od niego chciał?  
— Mam od niego otrzymać pieniądze.  
— W takim razie to nie ten Głabek. Od naszego nie wydebi pan ani grosza.





ZAGŁÓWKA NA MISSISIPPI.—  
Zdala miasto Moline, Ill. (Henryk)



KALWARIA ZEBRZYDOWSKA.—  
Fragment wnętrza kościoła OO.  
Bernardynów. Ołtarz główny wi-  
dziany ze stall dla zakonników.



SŁOWACY AMERYKAŃSCY W  
WARSZAWIE.—Na prawo dr.  
Hledko z Chicago przy składaniu  
wieńca u grobu Nieznanego Żoł-  
nierza. (Światowid)



NOWE GMACHY W POLSCE.—  
Dom Akademicki w Warszawie.  
(Podgórski)



PRZYBYLI DO AMERYKI.—Książ-  
kę Dominik Radziwiłł, syn Jerzego  
Radziwiłła i austriackiej arcyksięż-  
niczki Renaty, ożeniony niedawno  
temu z księżniczką grecką Euge-  
nią, przybył na miodowe miesiące  
do Stanów Zjednoczonych. (Acme)



NOWY AMBASADOR RUMU-  
NSKI W WARSZAWIE, przyjęcie go  
przez prezydenta Mościckiego.  
(Światowid)





PROCESJA WIEJSKA W KRAKOWIE z okazji dożynek.



MŁODA POLSKA ARTYSTKA. Konstancja Kronkowska z Los Angeles, Cal., która występowała już na estradzie koncertowej i we filmach amerykańskich.



NIE W AMERYCE, ALE W POLSCE.—Nowe zakłady drukarskie i graficzne R. P. (Acme)



AEROPLANY SANITARNE R. P., ofiarowane przez Polski Czerwony Krzyż. (Światowid)



POLSKIE WESELE na Huculach. (Acme)



RODZIŃSKI ODZNACZONY.—Dr. Artur Rodziński, znakomity dyrygent symfonicznej orkiestry clevelandzkiej został odznaczony przez uniwersytet Oberlin, O., honorowym doktorem muzyki. (Acme)



SZEF ARMII RUMUNSKIEJ W POLSCE, witany przez marszałka Śmigłego Rydza. (Acme)





**NOWE MODY.**—Oto najnowsza kreacja paryska sukni balowej koloru pomarańczowo - czerwonego, który będzie najpopularniejszym w następnym sezonie.

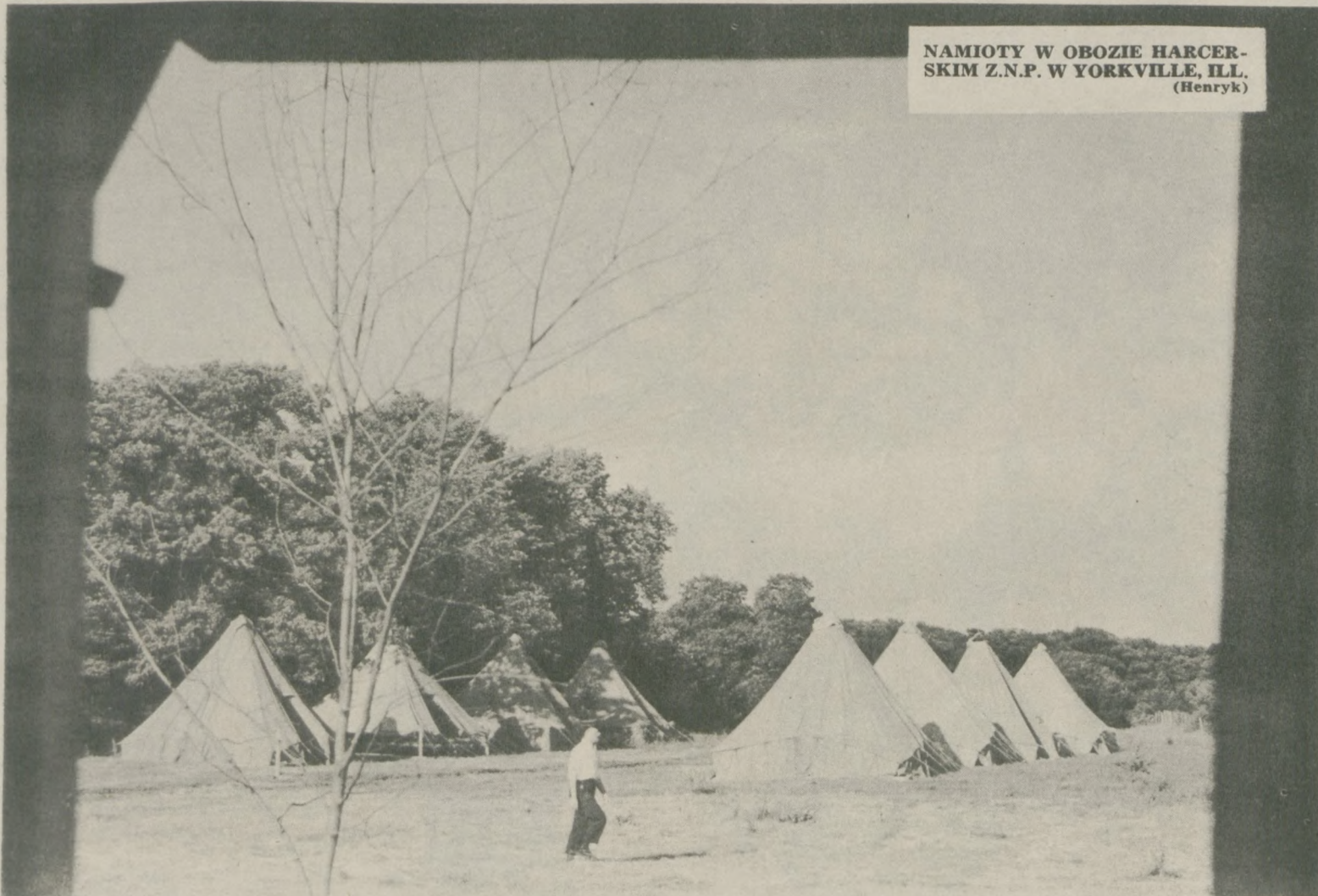


**MIŁOŚĆ.** (Acme)



**LICZY 101 LAT.**—Wawrzyniec Woytasik, mieszka w Reid, Wis., i liczy 101 lat. Ma 13 dzieci, cieszy się dobrym zdrowiem i doskonałym apetytem.

**Z DAWNYCH LAT.**—Gdy gen. Haller bawił w Chicago na Marianowie, witał go ks. F. Gordon.



**NAMIOTY W OBOZIE HARCERSKIM Z.N.P. W YORKVILLE, ILL.** (Henryk)



**POLKI CWCZĄ NA DRAŻKACH** w parku Pułaskiego. W zdrowym ciele zdrowy duch. (Henryk)



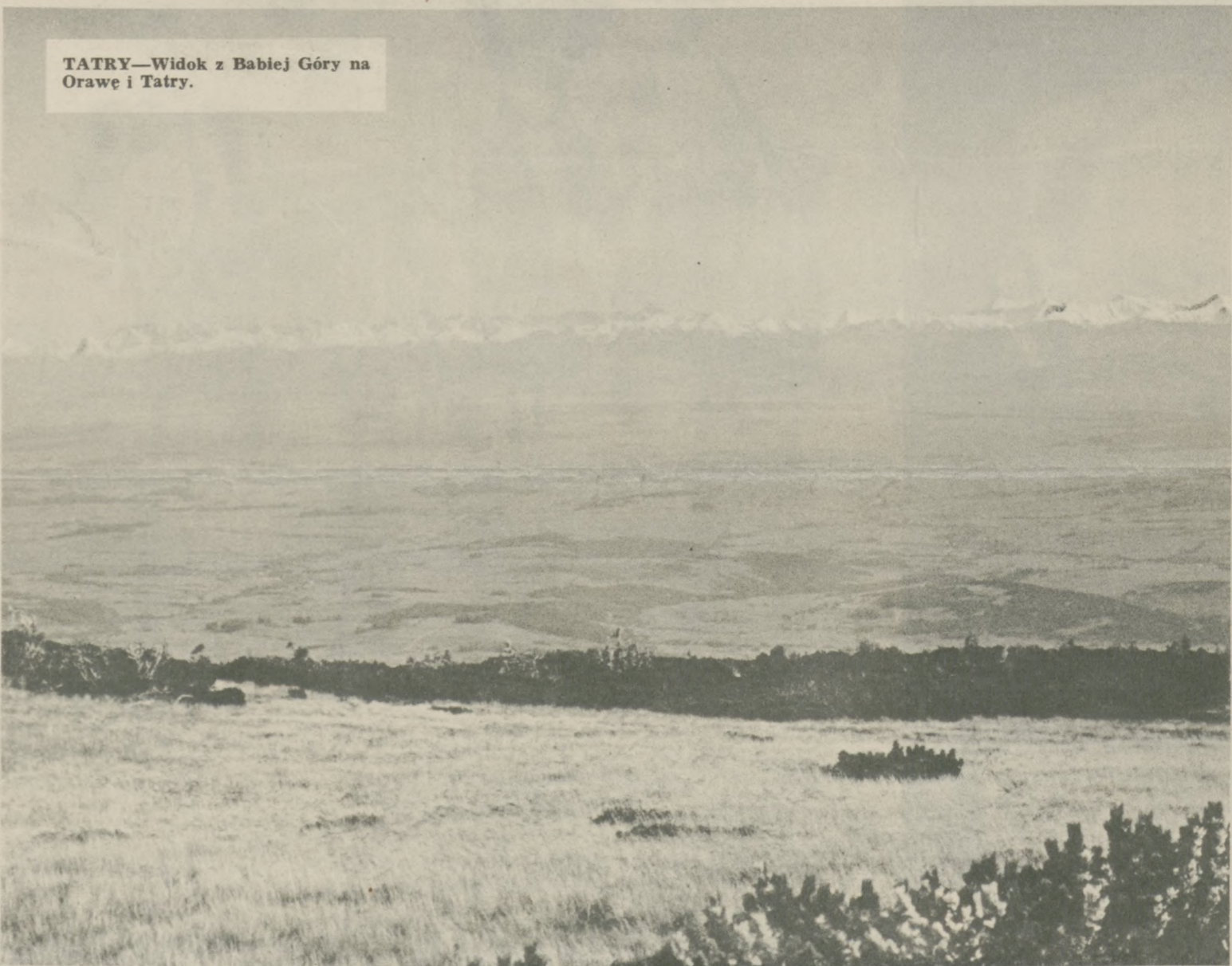
Kraków



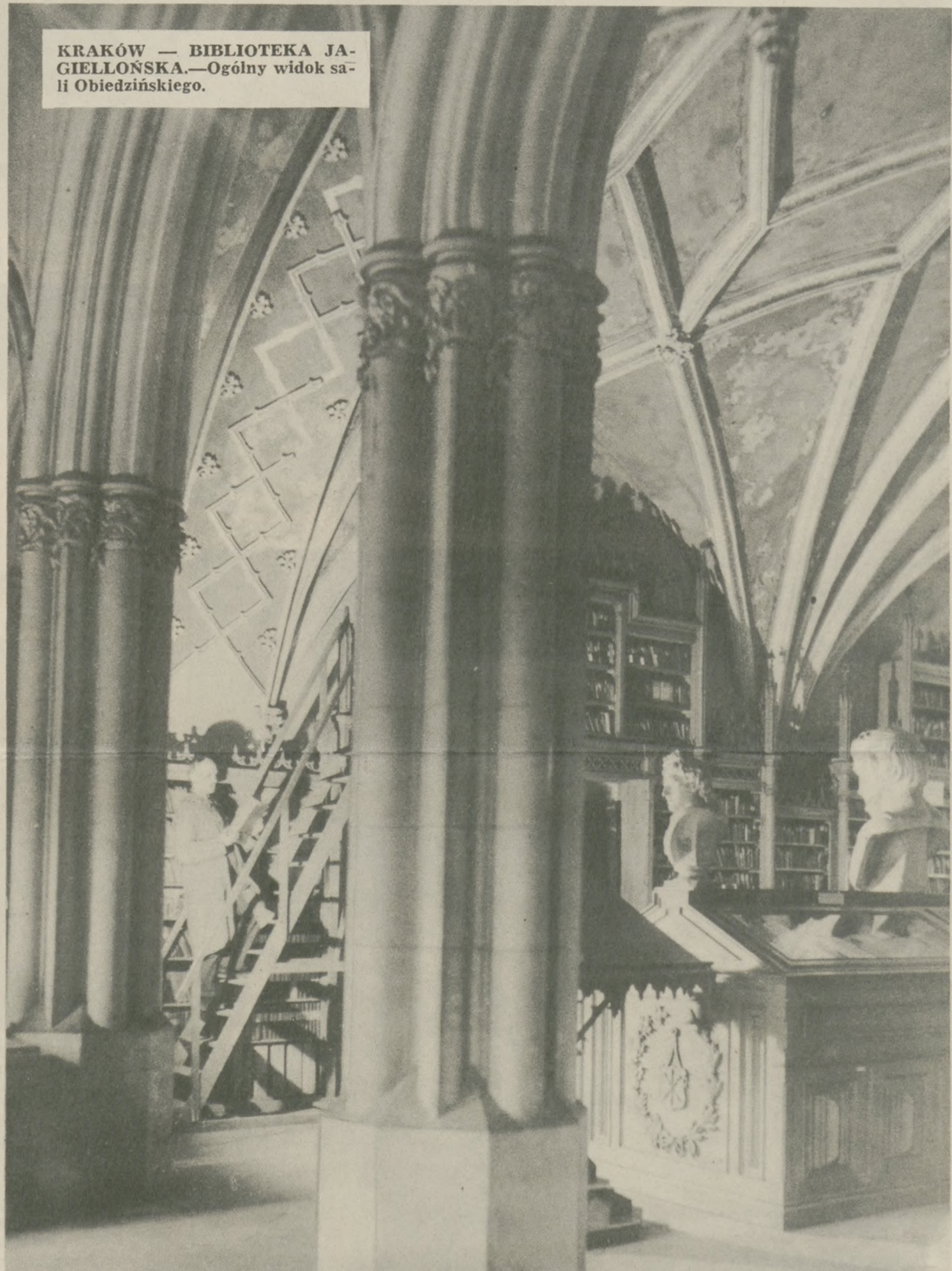
SZTUKA DZIU-DZITSU.—Mayor Filadelfii, przypatrujący się popisowi nauki obrony przez Antoniego Biddla, który uczy sztuki japońskiej, policjanta Bronisława Wielebe. (Acme)



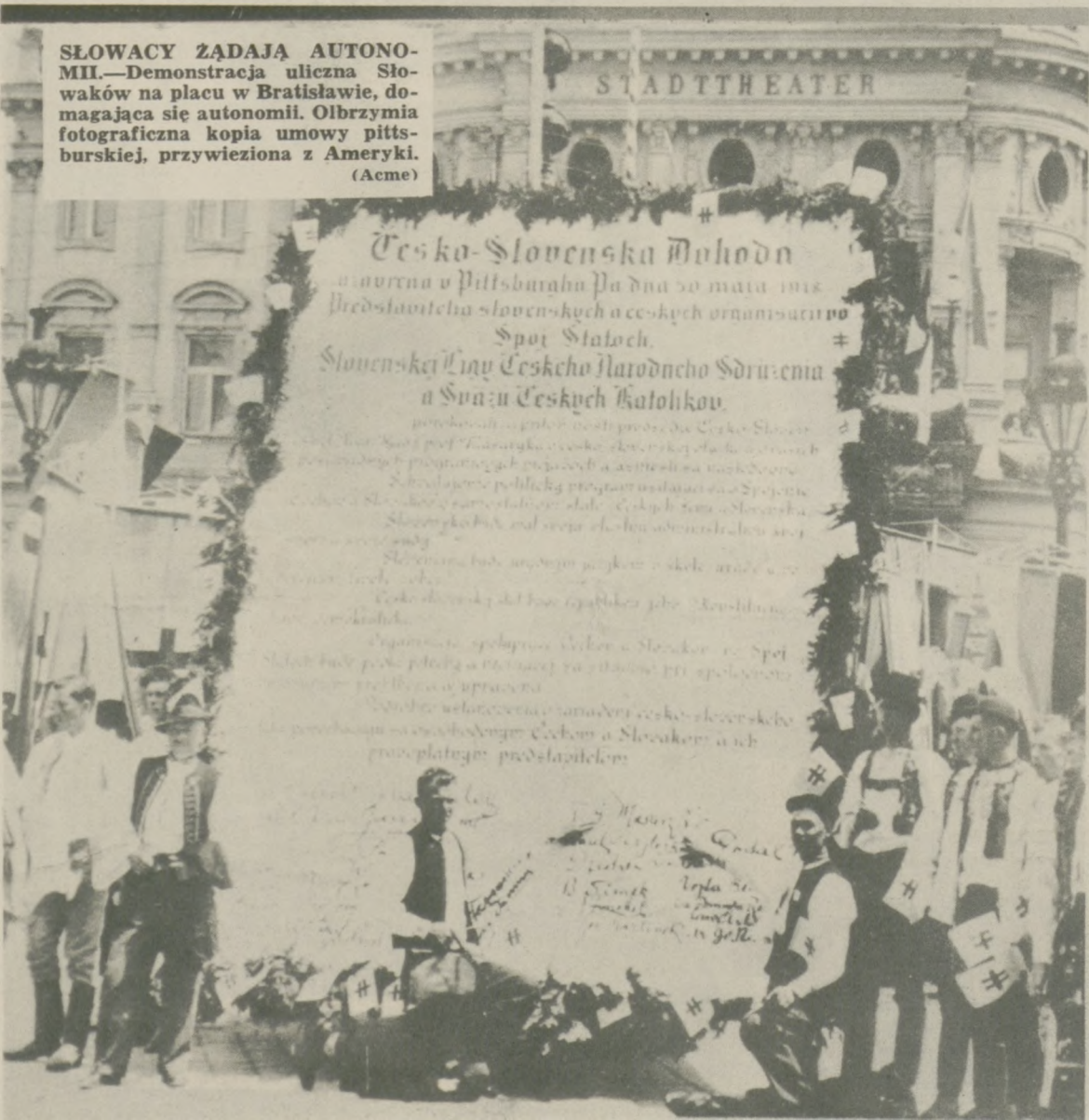
BYDGOSZCZ—Statki na rzece.



TATRY—Widok z Babiej Góry na Orawę i Tatry.



KRAKÓW — BIBLIOTEKA JAGIELLOŃSKA.—Ogólny widok sali Obiedzińskiego.



SŁOWACY ŻĄDAJĄ AUTONOMII.—Demonstracja uliczna Słowaków na placu w Bratysławie, domagająca się autonomii. Otrzymała fotograficzna kopia umowy pittsburskiej, przywieziona z Ameryki. (Acme)



DO POLSKI.—Scena z pożegnania wycieczki związkowej, odjeżdżającej z Chicago do Polski. (Henryk)